

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 22-222
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

22-CH ARESZTOWANYCH W ŁODZI bojówkarzy, agitatorów i kierowników sekcji-wichry- cieli, anarchizujących nasze życie

Lista uwieczonych członków Stronnictwa Narodowego i Blyskawicy oraz Zielonych swastykowców

Od pewnego czasu, na terenie całej Polski, władze bezpieczeństwa przeprowadzają aresztowania wśród osób podejrzanych o zakłócenie ładu i porządku publicznego.

WICHRZENIE I ANARCHIZOWANIE NASZEGO ŻYCIA.

Aresztowania te wzmogły się i osiągnęły punkt kulminacyjny po tragicznym morderstwie, do którego na osobie ministra spraw wewnętrznych, ś. p. Bronisława Pierackiego.

Jak w swoim czasie donosił „Głos Poranny” za pośrednictwem swego nadzwyczajnego dodatku w stolicy aresztowano wówczas około 3 tysięcy osób, W ŁODZI ZAŚ KILKADZIESIĄT.

Aresztowania w całej Polsce przeprowadzone zostały wśród wszystkich elementów bojówkarskich od skrajnej prawicy zaczynając, aż na skrajnej lewicy skończywszy.

ZATRZYMANO DZIAŁACZY z sekcji młodych, Str. Narodowego, z obozu narodowo-radikalnego, „czerwonego frontu”, który wyłonił się z rozmaitych ugrupowań żydowskich, jako organizacja, przeznaczona do walki z bojówkami młodocendekiem, wreszcie z wśród komunistów i ukraińców.

Śledztwo przeciw aresztowanym prowadzone było w tempie bardzo przyspieszonym. Część aresztowanych, po przesłuchaniu zwolniono.

ZNACZNY ODSETEK POZOSTAJE NADAŁ W ARESZCIE.

W Łodzi władze bezpieczeństwa zatrzymały do dyspozycji sędzię śledczego początkowo kilkadziesiąt osób, poczem po przesłuchaniu część ich zwolniono, zaś

22 OSOBY POZOSTAJĄ NADAŁ W ARESZCIE.

Śledztwo przeciw nim prowadzone jest z art. 97 k. k. w związku z art. 95 k. k.

ART. 97 MÓWI:
„Kto w celu popełnienia prze-

stępstwa, określonego w art. 93, 94 lub 95, wchodzi w porozumieniu z innymi osobami, podlega karze więzienia”.

Art. 95 głosi, że „KTO USILUJE PRZEMOCĄ USUNĄĆ SEJM, SENAT, ZGROMADZENIE NARODOWE, RZĄD, MINISTRA LUB SĄDY, ALBO ZAGARNAĆ ICH WŁADY, PODLEGA KARZE WIEZIENIA NA CZAS NIE KRÓTSZY OD LAT 10”.

Gros przebywających w areszcie rekrutuje się z wśród członków działaczy Stronnictwa Narodowego, nie zatrzymanych po zajęciach w katedrze w dn. 3 maja, kiedy to, jak już donosił „Głos Poranny”, aresztowa-

no około 30 członków Str. Narodowego. W ten sposób obecnie, w areszcie znajdują się 52 osoby.

Ostatnio aresztowani to KIEROWNICY SEKCJI, DRUŻYNOWI BOJÓWEK, PRELEGENCI I MÓWCY, oraz poszczególni, bardziej agresywni, bojówkarze. Zatrzymani zostali członkowie Stronnictwa Narodowego, sekcji młodych Str. Nar., Polskiej partii narodowo-socjalistycznej, t. zw. „zielone koszule”, noszący swastykę na ramieniu, oraz członkowie Narodowej socjalistycznej partii robotniczej (Blyskawica) — „wiśniowe koszule”. Aresztowani zostali ze

Stronnictwa Narodowego:

JÓZEF JULJAN BERGER (Dobra 3, prezes koła im. Popławskiego,

KAZIMIERZ WŁODARCZYK (Sanocka), kierownik sekcji młodych.

JÓZEF WITKOWSKI, (Młynarska 2), komendant drużyny sekcji młodych.

WŁADYSŁAW ROZPONDEK (Popieła 4), drużynowy.

JAN KOZULSKI (Drewnowska 37), drużynowy.

FELIKS CIEŚLIŃSKI (Zawiszki 37), kierownik sekcji młodych,

ANTONI DABIŃSKI (Zawiszki 45), prelegent,

ROMAN KOTASIŃSKI (Grabowa 32), prelegent, b. członek kartelu ZZP. (towarzysz Kuchciaka) i NPR-prawicy.

MARJAN KRAJEWSKI (Zgierska 111), drużynowy,

CZESŁAW KOPCZYŃSKI (Piekarska 6), zastępca kierownika sekcji młodych,

EDWARD PIOTROWSKI (Chłodna 14), bojówkarz, komendant kilku drużyn,

STEFAN DYMEK (Zawiszki 35), drużynowy sekcji młodych,

JÓZEF MELKA (Dębowa 5), prelegent,

JAN ZIELEK (Łagiewnicka 23), kierownik sekcji młodych,

ALEKSANDER LATWIG (Dąbrowska 30), mówca-agitator,

BOLESŁAW TONDYS (Franciszkańska 60), drużynowy,

JAN GOŁĄB (Łagiewnicka 74), kierownik sekcji młodych.

Z „Blyskawicy”

aresztowano:

JÓZEF MARCELEGO CYBARTA (Zamenhofska 13), członka zarządu partji,

STANISŁAWA BALCERSKIEGO (Piaskowa 62), członka zarządu partji.

Z Polskiej partji narodowo-socjalistycznej

„Zieloni” ze swastyką

aresztowani zostali:

WŁADYSŁAW OBREMSKI (Żydowska 34), komendant główny P. P. N. S. na Łódź,

ARTUR KLING (Legionów 40), członek zarządu partji i bojówkarz,

WIKTOR LAUSS (Drewnowska 54), komendant grodzki.

Likwidacja „Sztafety”

Z Warszawy donoszą:

Przed kilku dniami decyzją sądu okręgowego w Warszawie zostało zawieszona wydawnictwo Obozu Narodowo-Radykalnego „Sztafeta”, z powodu zagrożenia przez nie bezpieczeństwu publicznemu.

Adamowicze nie lecą

Czekają na poprawę warunków atmosferycznych

Nowy Jork, 23. VI. (PAT). —

Korespondent PAT w Nowym Jorku donosi: Braacia Adamowicze nie porzucili bynajmniej swych zamiarów dokonania po nownej próbie przelotu z Nowego Jorku przez Ocean Atlan-

ki do Polski.

Lotnicy polscy czekają tylko na sprzyjające warunki atmosferyczne. Braacia Adamowicze odroczyli swój start wskutek wiadomości stacji meteorologicznych, iż na terenie Nowej Szko-

eci panują silne zaburzenia atmosferyczne, utrudniające lot. Jak wiadomo, zwykła trasa przelotu nad oceanem prowadzi właśnie nad Nową Szko-

Afera, która się nie kończy

Sędzia śledczy ujawnia nowych współników Stawiskiego

Paryż, 23. VI. (PAT).

Liczba oskarżonych w aferze Stawiskiego znów się powiększyła.

Sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia pod zarzutem współudziału w oszustwie kontrolera lombardu w Bayonne Henry Pieta, który przyznał się, że podpisywał protokoły kontroli in blanco.

Premjer Chautemps był ponownie przesłuchiwany przez komisję dla afery Stawiskiego. M. in. stwierdził on raz jeszcze w sposób kategoryczny, że nigdy nie zawierał znajomości ze

Stawiskim. W sprawie sprzedaży dziennika „Volonte” b. premier oświadczył, że doniósł mu o takim zamiarze dep. Bonnau-

Obniżenie komornego w Niemczech

BERLIN, 23. 6. (PAT). — Według informacji z kół giełdowych nastąpić ma w najbliższych dniach ogłoszenie ustawy, obniżającej sto procentową od listów zastawnych oraz hipotek. W związku z tem obniżone mają być również czynsze komornego.

re, który jednak nie zasięgał rady w tym względzie.

Co do subwencji, to „Volonte” pobierała ją od rządów poprzednich. Chautemps nie zmienił wysokości subwencji. Wewnętrzna organizacja dziennika nie zajmował się.

Na zapytanie, dlaczego wiedząc o innych źródłach dochodów Duharry'ego nie zmniejszył mu subwencji, premier Chautemps odpowiedział, że i ważyłoby to za niebezpieczne, ponieważ stwarzałoby to poniekąd pozory współnictwa z Duharry.

Po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 84, rozstał się z tym światem nasz najukochańszy ojciec, teść, dziadek i pradziadek

B. P.

HILEL ALTERMAN

nadkantor Synagogi przy Al. Kościuszki.

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok nastąpi jutro, w poniedziałek, dnia 25 czerwca b. r. o godz. 12-iej w południe z domu żaloby przy ul. Kilińskiego 61, o czym zawiadamia

STROSKANA RODZINA

Minister Barthou opuścił Rumunię z fotografją króla



Minister Barthou powitany na jednej ze stacji rumuńskich.

BUKARESZT, 23. 6. (PAT). — Min. Barthou, który o godz. 9 rano opuścił stolicę Rumunii przybył do Orawy, skąd udał się statkiem w drogę do Białogrodu.

Przed odjazdem min. Barthou wystosował depeszę z podziękowaniami do króla Karola, premiera Tatarescu i min. Titulescu.

Przed odjazdem król Karol ofiarował Barthou swą fotografję wraz z dedykacją.

PUDER
LE NARCISSE BLEU
de Mury
WSZĘDZIE DO NABYCIA

Ford szykanowany Roosevelt z nim walczy

WASZYNGTON, 23. 6. (PAT). — Ostatni cios, wymierzony przeciwko Fordowi przez rząd przyjął formę okólnika R. F. C. (odbudowy finansowej), zabraniającego nabywania wyrobów fabryk Forda za pieniądze pożyczone od rządu na mocy ustawy o pożyczkach, udzielanych bezpośrednio przemysłowi.

Plajfa banku Credit de Strasbourg

PARYŻ, 23. 6. (PAT). Paryski bank „Credit de Strasbourg” za wiesił wypłatę. Pasywa banku wynoszą 2 miliony franków.

Sportelub-Garbarnia 3:1 (0:1)

KRAKÓW. — W Krakowie bawi wiedeńska drużyna piłkarska Sportelub, zakontraktowana na dwa mecze przez Garbarnię. W sobotę w meczu Garbarnia — Sportelub zwyciężyli wiedeńczycy w stosunku 3:1 (0:1). Przewaga gości uwidoczniła się dopiero po przerwie. Jedyną bramką dla Garbarni uzyskał w pierwszej części gry Maurer.

I on był porządny...

Dobre opinie o Bobrzeckim, mordercy Garnarczówny

Kraków, 23. VI.

Proces zbliża się powoli ku końcowi. Poczekalnia dla świadków świeciła dziś pustkami; siedzą tutaj zaledwie trzy kobiety między niemi matka Bobrzeckiego, oczekujące swej kolejki.

Znać u niej silne zdenerwowanie. — Nerwowym krokiem przemierza małą przestrzeń, oczekując z niecierpliwością chwili, gdy znajdzie się przed sądem. Jej zeznania będą jedynym, ciekawym momentem w tej sprawie.

Pierwszy zostaje wezwany brat osk. Bobrzeckiego, Stanisław wyjaśniający pewien drobny szczegół, poczem wchodzi na salę Rozalja Olejarzowa, 76-letnia staruszka z widocznym wzruszeniem opowiada, że zna Bobrzeckiego od dziecka. Był on zawsze grzeczny, nie zauważa u niego nigdy żadnych szczególnych objawów lunatycznych, ani skłonności do kradzieży.

Do rodziców odnosił się zawsze dobrze i w kamienicy miał jaknajlepszą opinię. Podobnie

św. Leonja Rowidowa, sąsiadka Bobrzeckich, wystawia mu jaknajlepsze świadectwo. Zznaje ona, że w kamienicy opowiadano, iż Bobrzecki jest lunatykiem i chodzi po nocach.

Z kolei miała zeznawać matka Bobrzeckiego. — Bobrzecki przed jej przesłuchaniem zwrócił się do trybunału z prośbą, by mu pozwolono opuścić salę, gdyż czuje się wyczerpany. — Przesłuchanie Bobrzeckiej, zostaje przesunięte z powodu nieobecności biegłych. Przewodniczący zarządza odczytywanie aktów.

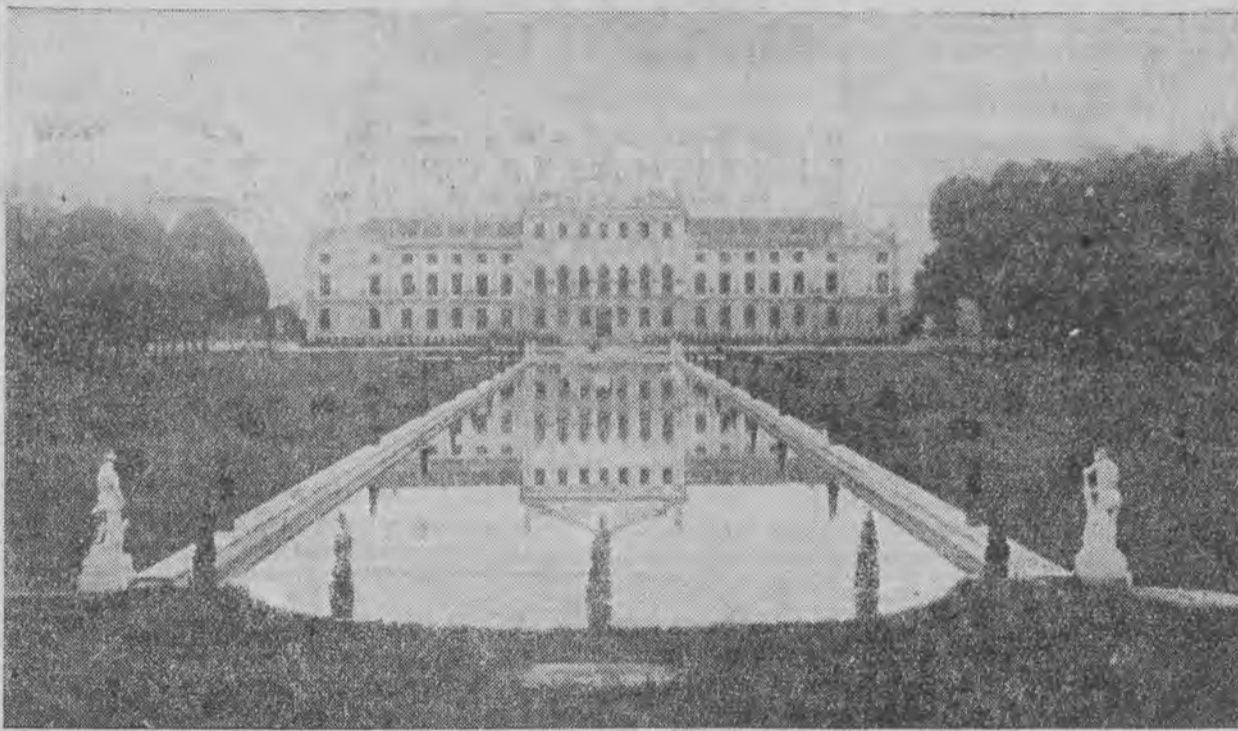
Odczytano m. in. protokół śmierci Garnarczówny, w którym wymienione są obrażenia, jakie stwierdzono na ciele zamordowanej.

WYPRZEDAŻ tkaniny AGB

— Jedwab — Wełna — Resztki —
CENY zniżone o POŁOWĘ

Piotrkowska 80.

Pałac królewski w Stra



gdzie odbyła się konferencja Mussoliniego z Hitlerem.

Oryginalna fundacja Miasto-ogród, urządzony z komfortem

W mieście - ogrodzie Marimont, położonym pod Cincinnati, w stanie Ohio, odbyła się w tych dniach uroczystość założenia kamienia węgielnego pod dwutysięczną i ostatnią willę i otwarcie miasteczka dla ruchu publicznego.

W niezwykle sposób powstało to osiedle.

Przed laty piętnastu zmarł wielki przemysłowiec amerykański Emmery. Wdowa po nim, Mary Emmery, odziedziczywszy po mężu olbrzymi majątek, postanowiła użyć go na cele filantropijne i po długim namyśle zdecydowała się w końcu na wybudowanie wzorowego miasteczka - ogrodu i ofiarowała go swym współobywatelom.

Wybrała w tym celu uroczą dolinę w okolicach miasta Cin-

cinnati i przed dwunastu laty zaczęła urzeczywistniać swój piękny zamiar, a dziś miasto, które nazwano na cześć jego założycielki Marimontem, jest już gotowe.

Każdy z 2.000 jednorodzinnych tego domków, otoczony ogródkiem, urządzony jest według wskazań nowoczesnego komfortu. We wszystkich tych domkach znajdują się kuchnie nie wyłącznie elektryczne, dla uniknięcia zanieczyszczenia powietrza dymem węglowym. — Duże okna o szybach, przepuszczających promienie ultrafioletowe, dostarczają każdemu domkowi w obfitości światła słonecznego, a na płaskich dachach urządzone są tarasy wypoczynkowe.

Z Marimontu, połączonego ko-

lej elektryczną z miastem Cincinnati, wiodą starannie zbudowane drogi samochodowe do przepięknych, otaczających je okolic górskich. Jazda jednak samochodami po ulicach Marimontu jest zabroniona. Samochody muszą się zatrzymywać w przeznaczonym dla nich miejscu, nie przekraczając granic miasta - ogrodu, które w ten sposób jest uwolnione od przykrych wycieków silników benzynowych i wydzielającego się z nich trującego dwutlenku węgla. Nawet samochody ciężarowe z firm handlowych z Cincinnati, dostarczające towarów i żywności mieszkańcom Marimontu, muszą posiadać silniki elektryczne, jeżeli chcą docierać do domów swych klientów

Większość mieszkańców tego szczęśliwego miasteczka, znaj-

Podejście do dzieła literackiego

Na łamach „Głosu Porannego” z dn. 22 czerwca p. Om zaatakował mnie za artykuł mój p. t. „Jak burdowano Magnitogorsk?”, będący recenzją z książki Katajewa „Czasie, naprzód!”

Nie wiem, kto zaczął jest p. Om, ale z polemiki jego wynika, że niewiele ma do czynienia z literaturą. Dlatego dziwi wystąpienie pospolitego „krytyka”. P. Om chce mnie pouczyć, że zadanie Katajewa ma charakter wtórny, że literatura w Sowietach nie jest niezależna... Gdyby mój srogi pogromca miał tyleż odnośnego odczytania, ile tupeu, rozumiałby, że żadna literatura nie wisi u obłoków, lecz jest zależna od warunków ekonomiczno-społecznych (vide-Mehring, Plechanow, Fricze, Dobrynin i inni). „Zamówienie społeczne” kryje się za każdą książką, za każdym artykułem nawet p. Oma...

P. Om pisze: „nie interesuje mnie ta powieść Katajewa”... I przechodzi do rozważań na temat obecnej gospodarki Sowietów, którą ja oceniam jakoby zbyt optymistycznie. P. Om nie zrozumiał mojego artykułu i nadto pochopnie zabrał się do krytyki: Czyż oponent mój nie zdaje sobie sprawy, że ja wcale nie oceniam polityki gospodarczej — naszych wschodnich sąsiadów, że zkożej mnie nie interesuje ani Gosplan, ani co powiedział Stalin, ani co Orzoniłkidze, ani problem: „czy technika ma dyktować ekonomii, czy też ma ona być na usługach ekonomii? Bo ja nie jestem ani ekonomistą, ani działaczem politycznym, tak jak p. Om nie jest krytykiem literackim. Trzeba rozróżniać między podejściem ekonomisty i oceną literacką. Nie obchodzi mnie statystyka, krytyka „tempomanji”, przerażająca się w tempomanje — mnie interesuje innego.

Jako literat badam dzieło literackie, ze względu na jego wartość formalną i mit psychosocjalny przez to dzieło tworzony. Powieść Katajewa (Czasie naprzód) zawiera pochwałę trudnego wysiłku zbiorowości — ukazuje nam mit budowy. Jest to silny ładunek psychiczny. I w epoce, gdy jedni świadomie gloryfikują wojnę, a drudzy mordują ludzi za ich odmienny wygląd, idea zbiorowej pokojowej pracy ma znaczenie bezsprzecznie dodatnie. Pod tym kątem widzenia pisalem o Katajewie i dlatego wypadł p. Oma z całym bagażem planów i statystyk jest zupełnie nieistotny, wręcz dziki. Tembardziej więc ton p. Oma względem mnie i niesłychane zarozumiałstwo czynią operetkowe wrażenie. P. Om wyrwał się z krytyką „pan-estetów”. Ale jaki skutek? „Bieda kol sapagi naczniot toczat’ pirożnik...”

Grz. Tim.

dującego się pod zarządem komitetu fundacyjnego, nie płaci wcale komornego. Zamożniejsi jednak muszą je opłacać, ale i to komorne jest znacznie niższe od normalnego. Nie dziw, że na jednym z dwóch placów Marimontu, zamienionych w kwitnące ogrody, stał pomnik jego wspaniałomyślniej fundatorki

Sztuczne zapłodnienie bez zgody męża jest zdradą małżeńską

Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych jest żywo poruszona licznymi interwencjami senatora Carolli de Boston, który po zaciętej

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, podlegają zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” Pytajcie się lekarzy.

Skarbowość w Szwecji Odczyt p. Karola G. Felleniusa

Dnia 22 bm. w izbie przemysłowo-handlowej wygłosił odczyt p. t. „Skarbowość w Szwecji” zasłużony przyjaciel Polski, p. Karol Gustaw Fellenius.

W imieniu wice-konsulatu szwedzkiego i Towarzystwa Polsko-Szwedzkiego w Łodzi powitał sympatycznego gościa dłuższym przemówieniem p. konsul Maks Kon, podkreślając szczerą przyjaźń, jaką od wieków Szwecja darzy Polskę, oraz korzyści wynikające z gospodarczego, politycznego i kulturalnego zbliżenia obu wielkich narodów.

Wzruszony serdecznym powitaniem prelegent podziękował za gościnne przyjęcie w Łodzi, co jest dla niego dowodem, że Polak, a w szczególności Łódzki człowiek interesu umie z wielką nadwyżką płacić sercem za serce.

Następnie prelegent przedstawił w obszernym zarysie rozwój skarbowości w Szwecji.

Z kolei prelegent omówił poszczególne podatki w Szwecji, jak podatek od dochodu, gruntowy itp. podatki państwowe i komunalne oraz nadzwyczajne celowe i tanie spłaty ich pobierania.

Huczne oklaski nagrodziły prelegenta za odczyt, wygłoszony z erudycją i swadą.

Po odczycie p. Felleniusa podejmowany był w apartamentach p. konsula M. Kona w gronie przyjaciół Szwecji.

PROF. WILBRAND.

Znanym oryginałem był prof. Jan Bernard Wilbrand (1779—1846)

Wykłady swe z dziedziny „filozofji przyrody” rozpoczynał stereotypowo następującym zwrotem:

— Moi panowie! Filozofja to jest taka rzecz, której nauczyć się niepodobna.

Jednego roku ujrzał Wilbrand — na rozpoczęcie wykładów — salę wprost „nabitą”. Gdy jednak wygłosił powyższe swoje nieodmiennie „zdanie wstępne”, wszyscy studenci powstali i opuścili salę. Skonsternowanemu rektorowi usprawiedliwili się potem że to była konsekwencja maksymy prof. Wilbranda. Poco siedzieć dalej, gdy filozofji nie można ani nauczyć drugich, ani siebie.

Wilbrand jednak na rok następny, jak zwykle, rozpoczął swój pierwszy wykład tem samem powiedzeniem.

Wilbrand był wprost „zwarjowanym” na punkcie opisu ucha.

Ponieważ sva profesora, Juljusz, ruszał uszyna fenomenalnie, ojciec zabierał go na wykład o „muskulach ucha i demonstrował na nim „ruchliwość uszu”, zaczynając pokaz od tych, nieodmiennie powtarzanych wówczas słów:

— Ruchliwość uszu obserwujemy szczególnie u małpek: Juljusz! pokaz to!

Wśród studentów było stale „gaudium” przy tej demonstracji, a biedny Juljusz pozostał na zawieszona „małpka”.

kampanji przedstawił projekt ustawy, nakładającej karę 500 dolarów i 3 lata więzienia na każdą kobietę, która się podda sztucznemu zapłodnieniu.

Zdaniem p. Caroliego tego rodzaju operacje są coraz częstsze w Ameryce, tak dalece, że w ostatnim roku zanotowano w samym Bostonie urodziny 75 „sztucznych” dzieci. Caroli jest przeciwny tym sztucznym zapłodnieniom, sprzeciwiającym się dobremu obyczajom i podrywającym podstawę życia rodzinnego.

Lekarze amerykańscy nie podzielają zupełnie zdania p. Caroliego. Zdaniem ich, sztuczne zapłodnienie zasługuje na gorące poparcie, ponieważ zabieg ten chroni rasę od zwyrodnienia i upadku a nawet przynosi korzyści poprawy. Lekarze amerykańscy są za propagandą sztucznego zapłodnienia, lecz pod warunkiem, że mąż zapłodnionej w ten sposób żony wyrazi na to swoją zgodę i uzna dziecko.

Zapytany o zdanie w tej sprawie profesor Frigyesi, naczelnny lekarz kliniki ginekologicznej w Budapeszcie, oświadczył, że zabieg sztucznego zapłodnienia, praktykowany w Ameryce, są mu znane. Wiedza medyczna zajmuje się zresztą nimi już od wieku.

Słynny biolog wieski, Spallanzani zdołał w roku 1780 zapłodnić sztucznie suki. Metoda jego, znacznie ulepszona, stosowana jest u

zwierząt dla utrzymania pewnych specjalnych gatunków czystej rasy np. u koni i psów. Bardzo udane do świadczenie przeprowadzono również u ludzi. Ale prof. Frigyesi nie jest zdania lekarzy amerykańskich, aby sztuczne zapłodnienie mogło się przyczynić do ulepszenia rasy. Jeśli ojciec był chory, potomkowie jego odziedziczą po nim chorobę, bez względu na to, czy się to dzieje w sposób naturalny, czy sztuczny. Celem takiego zabiegu może być jedynie pokonanie przeszkód natury mechanicznej lub chemicznej, które mogą uniemożliwić naturalne zapłodnienie u zupełnie zdrowych małżonków. Stosuje się je wtedy, gdy wszelkie starania o naturalne zapłodnienie spełzły na niczem i gdy małżeństwu grozi sterylizacja, mimo zupełnego zdrowia. Operacja musi być przeprowadzona bardzo ostrożnie, ponieważ grozi takim samym niebezpieczeństwem, co każdy zabieg chirurgiczny.

Żadnej ustawy co do sztucznego zapłodnienia prawodawstwo nie posiada. Traktowane ono jest tak samo, jak każdy zabieg chirurgiczny, za zgodą i na żądanie obu zainteresowanych stron, kobiety i mężczyzny. Sztuczne zapłodnienie bez zgody mężczyzny zainteresowanego uważane być musi za zdradę małżeńską i wiarołomstwo. Natomiast każde dziecko, urodzone ze sztucznego zapłodnienia, uważane być musi za legalne.

SUDOR „Ap. Kowalski” POT i WOŃ w płynie usuwa

Aresztowanie na sali sądowej instalatora, który pomagał w kradzieży prądu

Podczas przeprowadzenia rewizji instalacji w domu przy ul. Piłsudskiego nr. 22 pracownicy elektrowni łódzkiej stwierdzili, że zamieszkały w tymże domu Jakób Eljasz Nejfeld korzysta z prądu bez wiedzy i zgody Elektrowni.

Ponieważ Nejfeld miał poprzednio światło elektryczne czerpane przez ogranicznik, który został zdjęty z powodu niepłacenia rachunków, przeto fakt samowolnego korzystania z prądu na szkodę Elektrowni nie ulegał wątpliwości.

O powyższem zawiadomiono 5 komisariatów policji, który w trakcie dochodzenia ustalił, że niedozwolonych manipulacji dopuścił się właściciel biura instalacyjnego Mordka Proch, zamieszkały na ulicy Legionów 40. Sprawę skierowano do sądu.

Sąd Grodzki po przeprowadzeniu sprawy uznał Nejfelda winnym kradzieży prądu i skazał go na 3 miesiące aresztu, poniesienie opłat sądowych oraz zapłacenie Elektrowni Łódzkiej zł. 55.06 tytułem poniesionych strat, zaś Mordkę Procha uznał winnym tego, że jako koncesjonowany instalator pomógł Nejf-

feldowi do dopuszczenia się kradzieży prądu i skazał go za to na 4 miesiące aresztu i pozbawił go prawa wykonywania instalacji na przeciąg 3 lat.

CAPITOL
Dziś prezentujemy!
Genjalną parę kochanków ekranu
Diane Wynyard
John Barrymore

w czarownym filmie pełnym humoru i pikanterji, osnutym na tle trójkąta małżeńskiego. Reżyserja **SYDNEY FRANKLINA.**

Rendez-vous we Wiedniu
Ballada filmowa o miłości nad modrym Dunajem. Tęskne czardaszki Upojne walce Przepytych wystawy! Kapitałna gra!

NADPROGRAM: Dźwięk, dodatek PAT oraz aktualności z całego świata w tygodniku FOX'a.

Wkrótce!

Sukces artystyczny i kasowy wszystkich stolic świata!
Charles Farrell i Marguerite Churchill
w najweselej kaskadzie zabawnych zdarzeń, najspanialszej komedji muzycznej **„Paryskie Szaleństwa”**

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę naszemu nieodżałowanemu

B. P.
SUCHEROWI ALEKSANDROWI KARAFCE
składa tą drogą serdeczne „Bóg zapłać”
RODZINA

Pani HULDZIE TOBOLSKIEJ i Panu DAWIDOWI KARAFCE z powodu zgonu ich OJCA
b. p. Suchera Aleksandra Karafki
wyraży szczerą współczucia składają
Lachman, Klat i Kessler.

Panu Sewerynowi Zemmlowi z powodu śmierci Ojca Jego
b. p. Henryka
składa wyrazy głębokiego współczucia
PERSONEL FIRMY
Wykończalni i Farbiarni „APRETT” w Łodzi.

Nowe linie tramwajowe będą w przyszłym tygodniu ukończone

Prace nad zaprowadzeniem linii tramwajowych na ulicy Narutowicza od ul. Tramwajowej do Zagajnikowej i do szpitala

im. Mościckiego oraz na ulicy Łagiewnickiej od Bałuckiego Rynku do ulicy dr Biegańskiego zakończone zostaną w ciągu przyszłego tygodnia. Uruchomienie na tramwajów na tych odcinkach spodziewać się należy z dniem 1 lipca r. b.

Na przedłużonej linii tramwajowej na ulicy Narutowicza do szpitala okręgowego kursować będą tramwaje Nr. 2 i Nr. 7. — Na ulicy Łagiewnickiej od Bałuckiego Rynku do granicy miasta kursować będzie tramwaj Nr. 5.

Komunikat Ż. T. K.

Najbliższe wycieczki Ż. T. K. na „Święto Morza”. — W dn. 29, 30 czerwca i 1 lipca r. b. odbędzie się wycieczka do Gdyni, Helu, Rozewia, Jastrzębiej Góry, Jeziora Żarnowieckiego i Karwi.

Informacje i zapisy w sekretarjacie towarzystwa.

Kolonje turystyczne - wypoczynkowe Ż. T. K. — Żydowskie towarzystwo krajoznawcze uruchomiło w bież. sezonie letnim kolonje turystyczno-wypoczynkowe w następujących miejscowościach: w Karwi n-Baltykiem, Kazimierzu nad Wisłą, Druskiénikach, Jaremczu i Zakopanem. Kolonja w Karwi, położona nad pełnem morzem, posiada najrozleglejszą plażę na polskim wybrzeżu, w sąsiedztwie lasów sosnowych. Wycieczki odbędą się do następujących miejscowości: do Gdyni, Helu, Oliwy, Sopot, Orłowa, Kaszubskiej Szwejcarji Pucka, Rozewia etc.

Kolonja w Kazimierzu n-Wisłą znajduje się w nowowbudowanej willi, 3 min. drogi od plaży. Przewidywane są wycieczki do: Puław, Janowca, Naleczowa - Zdroju, Lublina.

Oplata za okres 2-tygodniowy (utrzymanie wraz z przejazdem w obie strony) zł. 70.— 4-tygodniowy — 130.— Zapisy na I turnus (począwszy od 1 lipca) do 24 b. m.

Z dniem 15 lipca zostają uruchomione obozy turystyczno-sportowe w Karwi n-B. Ograniczona ilość zapisów do 3 lipca br. Oplata za okres 2 tyg dla członków (koszty utrzymania wraz z przejazdem w obie strony) zł. 70.— nieczłonków — zł. 80.—

Zapisy i informacje w sekretarjacie Ż. T. K., ul. Wólczańska 35, tel. 121-53, codziennie, prócz sobót, w godz. 9 — 11 i 18 — 22

W gimnazjum zgrup. kupców m. Łodzi (Narutowicza 68) w roku bieżącym świadectwa dojrzałości otrzymali pp.:
Barchan Jan, Barchan Marjan, Błaszczyński Michał, Brzozowski Jan, Frey Jan, Glazer Wiktor, Grunwald Gustaw, Hutnik Mieczysław, Leopold Antoni, Szyfman Marek, Turlejski Zdzisław, Wróblewski Tadeusz.

Sukces wystawy „Len Polski” przyczynił się do spopularyzowania lnianstwa wśród społeczeństwa

Na łamach „Głosu Porannego” omówiliśmy w szeregu artykułów całokształt zagadnień związanych ze sprawą lnianstwa w Polsce. Krytyczne te uwagi nasuwają się na tle wystawy „Len Polski”.

Sukces wystawy był ogromny. Przeszedł on poprostu najśmielsze oczekiwania jej organizatorów. Najlepszą ilustracją powodzenia, jakim wystawa się cieszyła, jest frekwencja zwiedzających, która wynosiła przeszło 100.000 osób.

Wystawę zwiedzili dosłownie wszyscy. Uderzał zwłaszcza udział licznych wycieczek z najdalej położonych wsi polskich co może najwymowniej świadczyć o tej imprezie, która wyszła poza ramy lokalne i przybrała charakter ogólnopolski.

Stąd też zrozumieliśmy stając się propozycje, z jakimi zwraca się szereg większych miast polskich do komitetu warszawskie wystawy lnianstwa, aby podobne imprezy również u nich urządzić i objąć w ten sposób lnianką akcją propagandową wszystkie najdalej położone zakątki Polski.

Czem należy tłumaczyć tak olbrzymi sukces wystawy? Nie wątpliwie w pierwszym rzędzie świetną organizacją,

będącą wynikiem starannej i dobrze przemyślanej pracy przygotowawczej komitetu wystawy. Pokazanie szerokim warstwom publiczności poszczególnych faz uprawy lnu i konopi, rozmaite metody przeróbki, samo przedzenie i tkactwo, wreszcie gotowe wyroby lniane, bogato demonstrowane na wystawie w postaci szeregu przedmiotów codziennego użytku, to nie wątpliwie pouczająca i przekonująca lekcja poglądowa dla wszystkich, którzy dotąd o lniu słyszeli tylko jako o tkaninie nie przedstawiającej większej wartości.

Przekonać szerokie rzesze konsumentów do tkanin lnianych — oto naczelną zadanie wystawy lniankiej. Stwierdzić należy, że cel ten w pełni został osiągnięty. Dziś cała Polska znajduje się pod wrażeniem propagandy lnu rozbrzmiewa hasłami „jakkąjszerszej konsumpcji tkanin i innych wyrobów lnianych”.

TEATR ROZMAITOSCI

(dawn. teatr miejski)
Cegielniana 27, tel. 112-25.

Gościnne występy słynnego Aleksandra Granacha

z udziałem HELENY BORKOWSKIEJ

w sztuce D-ra Wolfa (autora „Cjankali”)

„ZÓŁTA ŁATA”

Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia

1) o godz. 4.30 po pol. po cenach popularnych.

2) o godz. 9.30 wiecz. Kasa czynna od godz. 11 rano bez przerwy

Lata 1933 i 1934 stanowią nie jako przełom, to okres zdobywania przez lniarstwo polskie.

Proces ten narazie jest dopiero zapoczątkowany. Lecz już za miniony okres osiągnięte rezultaty są znacznie poważniejsze, jak się tego ogólnie spodziewamy. Nietylko, że

wzrosła w niebywałej mierze konsumpcja lnu,

lecz przede wszystkim przemysł lnianki zrobił kolosalne postępy

na polu udoskonalenia samej produkcji, podnosząc w wysokim stopniu jakość swych wy-

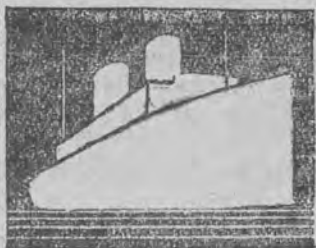
robów dzięki wytrwałej i wytężonej pracy. Jednym z wielu tego dowodów może być fakt, że jedna z krajowych fabryk lnianki pomimo, że dopiero od niespełna pół roku rozpoczęła produkcję tkanin lnianych odzieżowych, umiała produkcję tę postawić na wysokim poziomie. W ślad za tem idzie

wzrastający z roku na rok zbyt wyrobów lnianych.

Dowodem dużego zainteresowania były masowe zakupy zwiedzających oraz poważne rozmiary transakcji hurtowych szczególnie w zakresie płócien odzieżowych i bielizny szpitalnej. Szereg instytucji uskutecz-

nił poważne zakupy, realizując pośrednio akcję pomocy dla lnianstwa.

To są fakty posiadające swoją wymowę. Łódź dalej czeka nie przejmując się zbyt tym ruchem gospodarczym o szerokim zasięgu i o podkładzie społecznym. Byłby już najbliższy czas by z tą krótkowzroczną polityką zerwać! Przemysł bawełniany nie może być zaskoczony faktami, które staną się niszczeniem, bezlitosnym uderzeniem. Okres XIX stulecia, okres imperjalizmu bawełny jest już bezpowrotnie zlikwidowany i o tem nie wolno ani na chwilę zapominać.



„PRACUJ NA LĄDZIE — ODPOCZYWAJ NA MORZU”

LETNIE WYCIECZKI MORSKIE

Linji Gdynia — Ameryka

BEZ PASZPORTÓW I WIZ

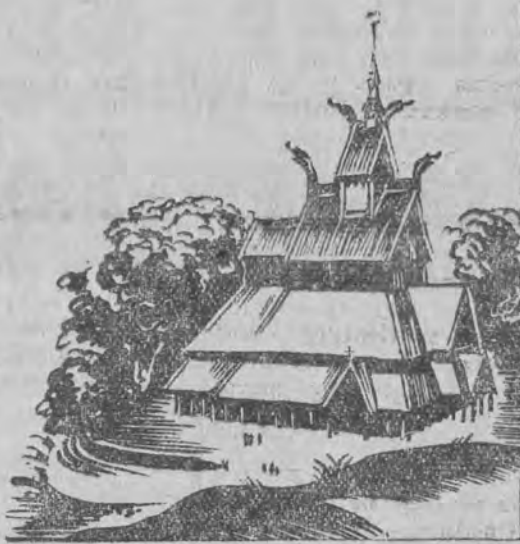
S/S „KOŚCIUSZKO”
S/S „PUŁASKI”
S/S „WARSZAWA”

DO ANGLJI, BELGJI, DANJI, SZWECJI, ESTONJI, HOLANDJI, ISLANDJI I NA „FIORDY” NORWESKIE.

Informacje i zapisy:

Główne biuro: Warszawa, Marszałkowska 116
Oddz. w Gdyni, Krakowie, Lwowie i Rzeszowie
oraz upoważnione biura podróży

CENY BILETÓW OD **Zł. 90.-**



Co usłyszymy przez radio?

8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt
10.05 Nabożeństwo z Poznania. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt.
12.10 Poranek muzyczny. Orkiestra symf. i Marja Mirska (fort.)
13.05 Prof. Roman Chojnacki wygłosi prelekcję muzyczną p. t. „O formach muzycznych”
13.15 Koncert muzyki lekkiej.
13.45 „Z wędrowek po Beskidach Zachodnich”
14.00 Pieśni polskie (płyty)
15.00 Odczyt red. Benedykta Stefaniańskiego p. t. „Deptak w Al. Kościuszki”
15.15 Płyty
15.35 Odczyt spółdzielczy p. t. „Pionierzy ruchu spółdzielczego”.
15.50 Płyty
16.00 Koncert muzyki lekkiej
17.00 „Święte Kupaly” — audycja regionalna z Wilna
18.00 Fejleton teatralny.
18.15 Recital śpiewaczy Zofji Zabiello
18.45 „Życie literackie Wilna”
19.15 Koncert: Marja Kaupé (śpiew) oraz orkiestra.
20.02 Fejleton aktualny.
20.12 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry i Stanisław Gruszczyński (śpiew).
21.02 „Na wescelej lwowskiej fa-

22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
22.30 Muzyka jazzowa w wykonaniu orkiestry Whitmana (płyty)
23.05 Muzyka taneczna.
PONIEDZ.
6.30 Gimnastyka i muzyka z płyt
12.10 Koncert zespołu salonowego
AUDYCJE ZAGRANICZNE
Königswusterhausen (1571)
11.30 Trio fortepianowe D-moll Schumann
Monachjum (405)
20.00 Koncert (M. in. Symfonia D-dur Haydna, Koncert wiolonczelowy Schumana, Drobne utwory na kwartet smyczkowy Volkmana).

Kalundborg (1261)
21.40 Recital fortepianowy (Sonata D-moll Beethovena, Balada i 2 etudy Szopena).
Stuttgart (523)
20.00 Operetka Zellera „Ptasznik z Tyrolu”.
Wiedeń (507)
19.20 Recital fortepianowy (Sonata C-dur Szuberta i Scherzo Szopena)
Hilversum (301)
21.05 Koncert fortepianowy B-moll Czajkowskiego.
Rzym (420)
20.45 Opera Donizettiego „Linda di Chamounix”.

Biuro pisania podań
DO WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH I SĄDOWYCH.
FELICJI SZENWIC
Piotrkowska 89, m. 8. Tel. 223-38
PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE i POWIELANIE (DAWN. „IRENIT”)

Pamiętaj o Funduszu Obrony Morskiej!

Ile Anglicy wydają na dzienniki?

Na zebraniu przedstawicieli angielskiej federacji agencji dactalicznej sprzedaży dzienników księgarzy i sprzedawców materiałów piśmiennych, które odbyło się w Skegness, stwierdzono, że liczba czytelników piśmiennych codziennych zwiększa się stale w Wielkiej Brytanji.

Przemawiają za tem cyfry bardzo wymowne. Gdy mianowicie, w roku 1913 wartość sprzedanych egzemplarzy dzienników wieczornych i porannych wynosiła 6 milionów funt. szt., to w 1933 roku sprzedano tych dzienników za przeszło 20 milionów, a więc przeszło trzy razy więcej.

To samo tyczy się niedzielnych wydań dzienników, stanowiących oddzielną rubrykę w dziennikarstwie angielskim.

Gdy bowiem w 1913 r. sprzedano wydań niedzielnych za 1.700.000 funt. szterl., to w 1933 r. cyfra ta osiągnęła 7.500.000 funt. szterl.

Jak z tego widać, Anglicy wydali w roku ubiegłym na dzienniki olbrzymią sumę 27 milj. 500.000 funt. szterl. (około 715 milionów złotych!)

Normalizacja ruchu autobusów

Władze administracyjne, w związku z wejściem w życie ustawy koncesyjnej, podjęły prace nad ujednoliceniem całokształtu ruchu autobusowego na terenie województwa. W tym celu prowadzone są w szybkim tempie prace nad regulowaniem ruchu autobusowego przez zapewnienie regularnych połączeń, zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa podróży i t. d. Po ujednoliceniu tych wszystkich warunków, opracowany zostanie i wydany szczegółowy rozkład jazdy autobusów na terenie województwa łódzkiego.

Spuszczenie na wodę okrętu

z odległości 6.000 mil

Po raz pierwszy w historii nawigacji „ojciec chrzestny” spuścił na wodę okręt przy pomocy radia, znajdując się w odległości 6000 mil od miejsca uroczystości. Prezydent Południowej Afryki, general Herzog, znajdował się w Afryce Południowej w Pretorji, podczas gdy okręt miał być spuszczonej na wodę w Amsterdamie. W oznaczonej chwili gen. Herzog nacisnął w Pretorji guzik elektrycznego sygnału. Sygnał został przesłany drogą radiową do Holandji i wprowadził w ruch automatyczny mioteczek, który opadł i oswobodził okręt, znajdujący się w dokach amsterdamskich. Wśród radosnych okrzyków obecnych okręt spłynął na wodę.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS
6-go Sierpnia 9 (SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów katalogi i t. p.

po cenach b. niskich

750 bierze udział w wielkim koncercie symfonicznym Rumuńskich orkiestr wojskowych — na boisku L.K.S. **750**

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI
Dziś „Cudze dziecko”.

TEATR LETNI
Dziś o godz. 9 wiecz. „Moja kochana głupia mama”.

TEATR POPULARNY
Dziś o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. da na będzie w dalszym ciągu piękna operetka w 4 aktach Hervego pt. „Nitouche”.

ORKIESTRA Z 750 OSÓB
Dnia 2 lipca przybywa na tournée po Polsce ustalonej sławy orkiestra wojskowa rumuńska złożona z 750 członków.
Orkiestra wystąpi z jednym koncertem w Łodzi na boisku Łódzkiego klubu sportowego pod dyktando pułkownika Egizio Massini, generalnego inspektora orkiestr wojsko-

wych w Rumunii. Aby dać pojęcie o rozmiarach tej imprezy wystarczy nadmienić, że orkiestra przybyła do Łodzi własnym pociągiem złożonym z 25 wagonów.
Koncert odbędzie się na wolnym powietrzu przy pięknej pogodzie, bo na boisku Łódzkiego klubu sportowego.

SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM.
Dzisiaj o godz. 18.15 wystąpi przed mikrofonem radiowym z krótkim recitalem znana śpiewaczka operowa p. Zofja Zabiello. W programie artystyki arje operowe i pieśni. O godz. 19.15 tegoż dnia w koncercie muzyki lekkiej da się słyszeć, jako odtwórczyni lekkich pieśni i arji operetkowych p. Marja Kaupé. Wreszcie o godz. 20.18 koncert wieczorny uświetni swym występem znakomity tenor operowy p. Stanisław Gruszczyński. (r)

Deszcz kar na radjopajęczarzy łódzkich

Na zasadzie znowelizowanej ustawy o pocztach, telegrafii i telefonii, kontrolę urządzeń radjoodbierczych przeprowadzają obecnie na terenie Łodzi i woj. łódzkiego organy policji. W razie stwierdzenia, że posiadacz urządzenia radjoodbierczego (t. j. anteny, uzmiennienia i radjoodbiernika) nie ma ważnego zezwolenia urzędu pocztowego i nie uiszcza należnych opłat radiofonicznych, policja, przeprowadzając kontrolę, spisuje odpowiednie doniesienie karne i przesyła je do właściwego starostwa.
Na podstawie takiego doniesienia, starostwo wdraża w tempie przyspieszonym postępowanie karne - administracyjne i wydaje wyrok, szacujący radjopajęczarza na karę grzywny do 3000 zł i karę aresztu do 3-ech miesięcy lub na oba te kary łącznie. Ponadto zasądza odszkodowanie w wysokości 6-ciu miesięcznej opłaty radiofonicznej na rzecz zarządu poczt i telegrafów.
W ostatnim czasie na terenie Łodzi i woj. łódzkiego policja dokonała szeregu kontroli, w czasie których na terenie m. Łodzi wykryto i ukarano grzywną do 150 zł 152

radjopajęczarzy. W powiecie łódzkim 46, brzezińskim 3, kaliskim 21, kolskim 7, konińskim 10, łaskim 9, łęczyckim 24, piotrkowskim 18, radomskim 13, sieradzkim 18, tureckim 11, wieluńskim 12, razem na terenie Łodzi i województwa ukarano 344 radjopajęczarzy.
Niezależnie od tego w bieżącym tygodniu organy policji państwowej przekazały działowi karnoadministracyjnemu starostwa grodzkiego w Łodzi 115 radjopajęczarzy, starostwom zaś województwa łódzkiego 86 radjopajęczarzy.
Niektórzy ukarani, niezadowoleni z orzeczeń starostw, odwołali się do sądów okręgowych, sądy jednak nie tylko zatwierdziły orzeczenia starostw, lecz przeważnie podwyższyły kary grzywny, przysądzając ponadto oprócz odszkodowania, koszty sądowe.
Akcja zwalczania radjopajęczarstwa znajduje się pod stałą kontrolą i nadzorem władz administracyjnych, tak centralnych, jak i lokalnych, przyczem min. spraw wewn. wydało w tym kierunku specjalną „instrukcję o zwalczaniu wykroczeń przeciwko ustawie o pocztach, telegrafii i telefonii”. (r)

Oryginalna łódź



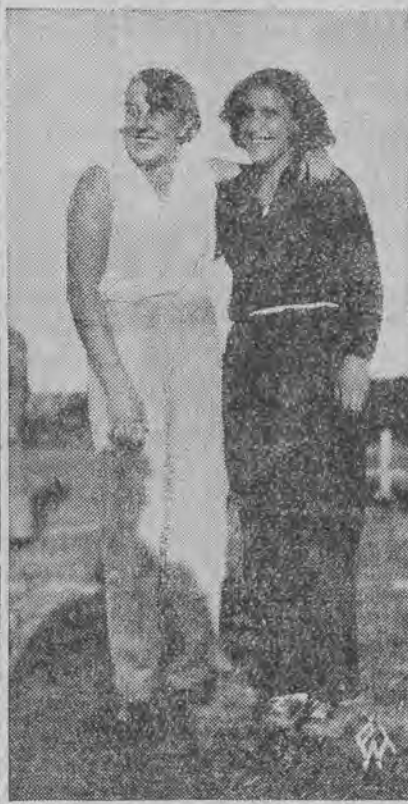
poruszana za pomocą śruby okrętowej.

Prof. FELIKS HALPERN

przeprowadził się na ul. Sienkiewicza 63, lewa oficyna II piętro.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Wajsówna i Kwaśniewska



Dwa najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletyczne w Europie osiągnęły ostatniej niedzieli dwie łódzianki; Jadwiga Wajsówna (z lewej) i Marja Kwaśniewska. Pierwsza startując we Wrocławiu wobec 20,000 widzów zajęła w swej specjalności — rzucie dyskiem — pierwsze miejsce osiągając 39 mtr. 68 cm. Druga, na mistrzostwach w Łodzi, ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie oszczepem — 39 mtr. 10 cm. Oba te wyniki są najlepsze, jakie w r. b. w Europie zanotowano.

U-Touring nie jedzie do Kalisza

Wczoraj Union Touring otrzymał pismo od Kaliskiego K. S. z zawian domieniem że mecz nie odbędzie się ponieważ KKS nie dysponuje boiskiem.

WKS-Hakoah 3:0 (1:0)

Przez cały czas widoczna przewaga WKS., który grał bardzo dobrze. Do przerwy dał silny wiatr i mocno utrudniał grę. W tym okresie bardzo dobrze grała pomoc wojskowych, nie przepuszczając napadu Hakoahu pod własną bramkę. Szybko, bardziej zdecydowani wojskowi uzyskali pierwszą bramkę przez Pawlaka, centrę którego wiatr zniósł do bramki, przyczem Rapoport zachował się lekkomyślnie.

W drugiej części meczu początkowo naciska Hakoah, później wojskowi mają moc okazji podbramkowych. Druga bramka pada z rzutu wolnego, bitemo świetnie przez Stolarskiego, wreszcie wynik ustala prawy łącznik. U zwycięzców wszyscy na wysokości zadania, w Hakoahu natomiast dobrym był Bernstein i Kahan. Sędziował p. Krahulec.

Kołodziejczyk zawieszony

W dniu dzisiejszym odbędą się wyścigi szosowe na 100 klm o mistrzostwo woj. łódzkiego. Okazuje się, że Kołodziejczyk nie weźmie w nich udziału ponieważ został zawieszony przez ZPTK na wniosek okręgu krakowskiego za nieodpowiednie zachowanie się na wyścigu śląskim.

Zapisujcie się do Ligi Morskiej i Kolonialnej!

Wittman zdyskwalifikowany Surowej nagany udzielono Tłoczyńskiemu i J. Stolarowowi

Polski związek tenisowy postanowił ukarać trzymiesięczną dyskwalifikacją gracza Legii, Wittmana oraz udzielił nagany Tłoczyńskiemu i J. Stolarowowi za nieodpowiednie zachowanie się na mistrzostwach Polski w Poznaniu w stosunku do przedstawiciela związku.
Dyskwalifikacja ta wiąże się ściśle z pamiętnym spotkaniem Wittmana z Tarłowskim, w którym Wittman po trzech setach przy stanie 2:1 dla Tarłowskiego odmówił dalszej gry, wyrażając przytem niezadowolenie z orzeczeń sędziego. Obecni przytem byli Tłoczyński i

J. Stolarow, których również zamierzano początkowo zdyskwalifikować, lecz później, ze względu na wyjazd Tłoczyńskiego do Wimbledonu zadowolono się udzieleniem nagany.

Ponieważ w niedługim już czasie Polska staje do rozgrywek kwalifikacyjnych w puharze Davisa przeto ze względu na dyskwalifikację Wittmana i nielaszkę, w jaką popadł Hebda, PZLT. będzie musiał sięgnąć do młodszych sił i prawdopodobnie obok Tłoczyńskiego grać będą Tarłowski i Spychała.

Wspaniała jazda Michalaka entuzjazmowała widzów na wyścigach kolarskich

W piątek wieczorem odbyły się na torze w Helenowie wyścigi kolarskie, pierwsze po dwuletniej blisko przerwie. Startowali wszyscy zapowiadani kolarze. Impreza była udana i mimo niepewnej pogody zgromadziła 2000 widzów. Najciekawszej wypadły biegi za motorami, a ściślej mówiąc pojedynek Michalaka z znakomitym francuzem Maronier. Gdyby Michalak miał takiego lidera, jak jego konkurent, uzyskanie zwycięstwa w biegach o „złote koło Łodzi” leżało w granicach jego możliwości. Ze spruńców wyróżnił się Chapalein, natomiast Szamoto zawiódł. Najlepszy

czas uzyskał Chapalein w finale o „wielką nagrodę m. Łodzi” gdzie zmierzył się z Szamotą, a mianowicie 13.2.
Wyścig za motorami prowadzony był w szalonym tempie 24 sek. okrążenie. Równa się to szybkości 60 klm. na godzinę, a więc wysoko niebezpiecznej jak na tor Helenowski. Szczęśliwie odbyło się bez wypadku. Oksintyż i wiegier Szekeres nie odegrali poważniejszej roli. Organizatorzy imprezy zapowiadają następne wyścigi z daleko bardziej urozmaiconym programem, przy udziale jeszcze lepszych sił nadchodzący piątek.

Strzelec stracił dwa punkty Niejasne motywy wyroku ligi

Prasa warszawska podaje uchwałę zarządu ligi, na mocy której zweryfikowano mecze ligowe Strzelec — Podgórze (0:0) i Strzelec — Legja (1:1) jako walkowery na korzyść przeciwników Strzelca, przyczem jako podstawę podaje się niuregulowanie przez druż. siedlecką w pierwszej połowie mają zobowiązań finansowych wobec ligi.
Motywy tej uchwały wydają się nieco dziwne. Jedno z dwojga: albo Strzelec był zdyskwalifikowany przez ligę za niuregulowanie wobec niej należności finansowych a więc w okresie dyskwalifikacji nie miał prawa grać, albo też jeśli zezwolono mu na rozegranie tych spotkań wynik osiągnięty na boisku musi być utrzymany. Nam wydaje się, iż sprawa ta ma ścisły zwią-

zek ze sprawą gracza Strzelca niejakiego Kobojska, Klub, mimo, że liga potwierdziła go z datą gdzieś w końcu maja, wystawiał go do rozgrywek ligowych, znacznie wcześniej, a więc przeciwko Podgórzu i Legji. Za udział tego gracza najprawdopodobniej Strzelec ukarany został walkowerami.
Dzięki uchwałie tej tabela zmienia zasadniczo swe oblicze, przyczem na czysto zarabia na tem Warszawianka. Kolejność drużyn będzie następująca: 1) Ruch 13 pkt. 2) Wisła 10 pkt. 3) Cracovia 10 pkt. 4) ŁKS 10 pkt. 5) Garbarnia 9 pkt. 6) Polonia 9 pkt. 7) Pogoń 8 pkt. 8) Legja 8 pkt. 9) Warta 6 pkt. 10) Podgórze 5 pkt. 11) Warszawa 5 pkt. i 12) Strzelec 3 pkt.

Ks. Mikołaj rumuński



w swoim wozie sportowym podczas 24-godzinnych wyścigu w Le Mans

Dyktatura surowcowa w Niemczech!

Dr. Puppe zreorganizować ma wojenną politykę „ersatzów“

ZURYCH, 23 czerwca. (Tel. wł. „Głos Poran.“).

Wczorajsza „Neue Züricher Zeitung“ donosi, że w najbliższych dniach nastąpi stworzenie faktycznej dyktatury surowcowej w Niemczech. Gospodarka surowcowa zostanie całkowicie scentralizowana i podporządkowana specjalnej instytucji, powołanej do nadzoru w tej dziedzinie. Jednocześnie powołany zostanie specjalny komisarz dla spraw surowcowych, którym zostać ma dr. Puppe, były dyrektor Witkowskich Zakładów Przemysłu Żelaznego. Głównym jego zadaniem będzie oszczędnościowa gospodarka surowcowa i przestawienie spożycia na inne posiadane przez Niemcy w większych ilościach „ersatzy“. W związku z tym łączy się jego działalność w zakresie popierania, rozbudowy przemysłów produkujących te środki zastępcze. M.in. wysuwa na jest możliwość regeneracji zużytych surowców. Wreszcie działalność dr. Puppe zająłaby się również i o restrykcje importowe.

Wysuwany na stanowisko dyktatora surowcowego dr. Puppe jest wybitnym fachowcem. Urodzony w r. 1882 w Oberhausen w Nadrenji rozpoczął karierę jako węglarz, palec i maszynista. W r. 1903 wstąpił na politechnikę w Hannoverze, gdzie uzyskał dyplom

Targi futrzarskie odbędą się w Wilnie

W związku z mającymi się odbyć targami futrzarskimi w Wilnie odbyło się w dniu 20 b. m. posiedzenie kupców i przemysłowców futrzarskich. Przedmiotem obrad była przede wszystkim sprawa przydziału surowców zagranicznych dla futrzarzy wileńskich. Postanowiono zwrócić się do ministerstwa przemysłu i handlu oraz m-stwa skarbu z prośbą o przyznanie 50 proc. nadkontyngentu w stosunku do 1933 r. oraz o nieprzyznawanie tego dodatkowego kontyngentu poszczególnym kupcom, lecz tylko dyrekcji targów.

Dyrekcja targów futrzarskich otrzymała wiadomość z Warszawy, że podpisana została umowa z sowiecką misją handlową w Warszawie o uczestnictwie ZSSR w pierwszych ogólnopolskich targach futrzarskich w Wilnie.

Rynek pieniężny w Łodzi

Na rynku pieniężnym wczoraj ruch był minimalny. Kursy notowano jedynie orientacyjne. Bank Polski nie zmienił kursu dolara, placąc za odcinki grubsze po zł. 5.27, drobne — 5.26 czekli po zł. 5.29, obniżył kurs funta do zł. 26.55.

W obrotach prywatnych kurs dolara i funta notowano w granicach z przedwczoraj.

Również rynek papierów państwowych oraz listów zastawnych notowano zupełnie bez ruchu, wobec minimalnego zapotrzebowania klientów.

inżyniera i doktora. Następnie dr. Puppe przeniósł się do Wrocławia, gdzie objął katedrę. — W tym okresie zbudował on najbardziej nowoczesną walcownię. W roku 1919 powołany został na stanowisko dyrektora zakładów włókowińskich, Dr. Puppe

ożenił się z córką prezesa gminy żydowskiej w Morawskiej Ostrawie. Małżeństwo to zostało rozwiązane przed paru laty.

Posiada on szereg własnych wynalazków i uchodzi za wybitnego organizatora.

Ramsze wełniane

Zubożenie społeczeństwa hamuje zbyć

Sezon letni w branży damskich towarów wełnianych w r bież.

zawłódi na całej linii.

Wskaźnik produkcji w stosunku do roku ub. obniżył się o 15 procent. Na pogorszenie sytuacji w tym dziale wpłynęły dwa zasadnicze czynniki, a mianowicie:

niepomyślnie warunki atmosferyczne iubożenie społeczeństwa,

a co za tem idzie, zmniejszenie jego zdolności konsumcyjnej.

W maju panowały upały, które wpłynęły na obroty towarów wełnianych raczej niekorzystnie, tembardziej, iż w tym okresie dał się zaobserwować popyl na materiały jedwabne. Po okresie upałów nastąpiło poważne ochłodzenie, które zupełnie zahamowało zapotrzebowanie klientów.

Zubożenie naszego społeczeństwa, które aczkolwiek jest zjawiskiem powszechnym, w tem znaczeniu, że odczuwa je dotkliwie całe włókiennictwo, to jednak w dziale wełnianym ma ono specyficzne znaczenie. Jest to bowiem dział towarów wysoko-gatunkowych i drogiej a jak wiadomo, znamioną cechą obecnego kryzysowego okresu jest

zastępowanie towarów droższych — towarami tańszymi gatunków.

W związku z tem właśnie w chwili obecnej cieszą się większym popytem towary półwełniane i bawełniane, aniżeli wełniane.

Z artykułów wełnianych, które cieszyły się stosunkowo większym popytem, wymienić należy wełny na palta, suknie i kompletu

Wypłacalność kupiectwa w dziale towarów wełnianych damskich, pomimo niepomyślnej koniunktury,

nie jest najgorsza.

Poważniejszyc upadłości w

bieżącym sezonie nie notowano.

Daje się natomiast zauważyć ciągle proces

przedłużania terminów wekslowych

przez kupców, co właśnie jest dowodem ubożenia rynku. — Podczas gdy w r. ub. przeważnie kursowały na rynku weksle trzymiesięczne, dziś kursują weksle z terminem sześciomiesięcznym.

Zapotrzebowanie prowincyj na artykuły wełniane również w sezonie bieżącym wydatnie zmalało. Obecny sezon letni w dziale towarów wełnianych damskich uważać należy za całkowicie zakończony. U kupców zostało na składach dużo towarów, który trzeba będzie ra-

Nowa przedziałnia Inu w Krośnie

W dniu wczorajszym odbyło się w Krośnie poświęcenie nowej przedziałni Inu „Krosno“. Z ramienia ministerstwa przemysłu i handlu brał udział w uroczystościach dyrektor gabinetu ministra p. Patek i nac. Chrzanowski.

Upadłości, nadzory, układy

Sąd handlowy rozpoznawał sprawę upadłości Szmula Borsztajna, właściciela zakładu krawieckiego i sklepu gotowych ubrań (Główna nr. 46).

Sąd zastosował przymus osobisty, upadły się ukrył i nie został aresztowany, a ze pośrednictwem swego pełnomocnika wystąpił o wydanie listy głojtowej. Sąd wobec opozycji wierzycieli odmówił początkowo wydania głojtu, a onegdaj ponownie rozpoznawał sprawę wydania głojtu.

„GŁOS PORANNY“

nabyć można

w Inowłodzu, Teofilowie i przyległych letniskach u p. Lewenberga

Rynek pieniężno-towarowy

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

Tranzakcje:	Sprzedaż	Kupno
Dolary	5.28	
Budowlana	44.—	
Bank Polski	86.—	85.—
Dolarówka	54.—	53.75
Inwestycyjna	111.75	111.50
Stabilizacyjna	66.75	66.25

Tendencja aczkolwiek mocniejsza.

Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była przeważnie słabsza, a zwłaszcza dla dewizy włoskiej Bank Polski placił za banknoty dolarowe 5.7. Notowano: Berlin 203, Belgja 123.76, Holandia 359.40, Kopenhaga 119.25, Londyn 26.69, Nowy Jork 5.29 i sie dem ósmym Nowy Jork — kabel 5.30 i trzy ósme, Paryż 34.9650, Praga 22.02, Sztokholm 137.65, Szwajcaria 172.28, Włochy 45.27. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 190 szyling austriacki 98.70, korona czeska 21.89 dolar gotówkowy 5.28.50, rubel złoty 4.60.50, dolar złoty 9.30.75, rubel srebrny 1.32 bilon 0.62.

AKCJE

Na rynku akcyjnym dokonywano bardzo małych obrotów, za wyjątkiem akcji Banku Polskiego, które temi dokonano większych transakcji przy mocnej tendencji Notowa no Bank Polski 85.50 — 86 — 85.75, Starachowice 10.35.

PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych panowała tendencja przeważnie mocniejsza, przy większych obrotach 5 proc. konwersyjną i 8 proc. listami Warszawy Notowano 3 proc. budowlana 43.90 — 44, dolarówka 53.50 5 proc. konwersyjna 64.50 — 64.60 6 proc. dolarowa 71.25 7 proc. stabil. 66—6650, odcinki po 500 dolarów 66.75, 8 proc. listy zastawne przem. polsk. funtowe 73.4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 47.25 7 proc. listy zastawne ziemskie dolarowe 36, drobne odcinki 36.25 5 proc. listy zastawne Warszawy 66.25 5 proc. listy zastawne Warszawy 1933 r. drobne odcinki 56.38. Tranzakcje dokonane a nietowane: 5 proc. listy zastawne Siedlec 1933 r. 37.25 za 8 proc. pół. dillonowską chładcie placić 84 za 7 proc. Śląską 65.75, za 7 proc. warszawską dolarową chładcie placić 63

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 12.10 czerwiec — lipiec 11.89 — 11.92, sierpień 11.00, wrzesień 12.08, październik 12.21 — 12.25, listopad 12.24, grudzień 12.30 — 12.31, styczeń 12.35, marzec 12.45, maj 12.55

NOWY ORLEAN

Loco 12.07 czerwiec 11.94, październik 12.14, grudzień 12.28, styczeń 12.32, marzec 12.40, maj 12.50.

LIVERPOOL

Loco 6.69 czerwiec 6.47, lipiec 6.46, sierpień 6.45, wrzesień 6.44, październik 6.43, listopad 6.38, grudzień 6.38, styczeń 6.38, luty 6.38, marzec 6.39, kwiecień 6.38, maj 6.38, czerwiec 6.38, lipiec 6.38

Egipska: loco 8.41, lipiec 8.22, październik 8.34, listopad 8.37, grudzień 8.40, styczeń 8.41, marzec 8.46, maj 8.49.

Upper: loco 6.99, lipiec 6.89, październik 6.92, listopad 6.95, grudzień 7.—, styczeń 7.—, marzec 7.05, maj 7.09.

BREMA

Loco 14.19, lipiec 13.55, październik 13.90, grudzień 14.17, styczeń 14.28, marzec 14.45, maj 14.54.

ALEKSANDRJA

Sakellaris: lipiec 15.27, listopad 15.88, styczeń 15.86, marzec 15.70. Ashmouni: czerwiec 12.25, sierpień 12.45, październik 12.49, grudzień 12.58, luty 12.75, kwiecień 12.83.

Wkrótce ukaże się najweselszy film sezonu

Kobiety wolał brutalni

z najelegantszym mężczyzną świata

Jackem Buchananem

Znana w Łodzi MLECZARNIA Południowa 8 wyduje na sezon letni **OBIADY JARSKIE** śniadania i kolacje smaczne i zdrowe — oras — Kuchnia pierwszorzędną Obsługa szybka! **OBNIŻENIE CENY NISKIE!** UWAGA: Mleko z własnego udoju.

Do basenu i na plażę!



Jedynie trwałe
nieszczypiący tusz do rzęs
TONICYLE
„MADELYS”
PARIS FRANCE

TRUSKAWIEC

PENSJONAT
„ARKADIA”
TELEFON 22

Pełny komfort. Radio. Łazienki. Przepiękne słoneczne pokoje balkonowe. Pokój brydżowy. Znana pierwszorzędną kuchnią djetetyczną pod zarządem **PAULINY BERGSTEINOWEJ**

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,
GO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIIE LEPSZE!
OLA
PREZERWATYWY

KRYNICA

ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza“).
KOMFORTOWY PENSJONAT
Heleny Hanemanówny „TOSKA”
(dotychczas. wieloletn. właśc. pensj. w Zakopanem)
Piękne położenie wśród lasu. Bieżąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża. **Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łaźni i z powrotem.**
Kuchnia na żądanie djetetyczna — W sezonie I i III ceny znacznie niższe
= Sezon od 15-go maja do 31-go października. =

Były właściciel i założyciel
ml. „SWITEZIANKA”

poszukuje spółnika z kapit. zł. 5.000.--

posiadam komplet platerów, urządzenie sali i kuchni na 100 osób, oraz upatrzony lokal w centrum miasta na mleczarnię — kawiarnię. Oferty kierować: Piotrkowska 73, m. 8, lub osobiście od 8—9 i 15—16 godz.

Jan Pujdak.

OD PÓŁ WIERU POWSZECHNIE
ZNANYE SKUTECZNOŚĆ
ARAGO
NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA
ODCISKI

POT
NOG, RAK, PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

Wyborowe **LODY**

porcja 35 groszy
WRAZ ZE SZKLANKĄ WODY SODOWEJ i WAFLEM CZEKOLADOWYM
POLECA
Cukiernia **„Zródło”**
Przejazd i. — Tel. 133-72 i 209-87

Do wydzierżawienia

kompletne urządzenie fabryki przetworów chemicznych i huta szklana, Dyonizy Myślubóraki i S-ka, sp. z ogr. odp. w Łodzi. Wiadomość u syndyka masy upadłości Dawida Zylbersztajna, ul. Narutowicza 38, tel. 138-68, od godz. 2—4 po poł.

Akademickie
BIURO INFORMACYJNE
ul. Piotrkowska 89 front II p.
(dawniej Pomorska 40)

udziela bezpłatnie wszelkich informacji o studiach, ułatwia formalności zapisu na wszystkie uczelnie zagraniczne (Francja, Belgja, Włochy, Palestyna, Jugosławia etc. tłumaczenia dokumentów, organizuje ulgowe grupy kolejowe i t. p. Biuro czynne w godz. 10 — 1 3/4 — 7 1/2 w.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.
Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

INSTYTUT
Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
Zatw. przez Władze Państwowe
MIMAR
Prez. Narutowicza 9
Tel. 122-09.
przyjmuje od 11—2 i od 4—8.
Zapisy na następny kurs trwają

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
chor. skóry i włosów
SZKOŁA KOSMETYCZNA
Zatw. przez wł. Państw.
Dr. med. Lewinsonowej
przeniesione na
Piotrkowską 86
tel. 143-63. — Od 10 r. do 8 w,
Chirurgja kosmetyczna, żyłaki, usuwanie owłosienia.

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpeczących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4 — 8 wiecz.

Wesoly urlop
łącznie ze zdrowym, pożywnym utrzymaniem znajdziesz w pensjonacie
„ADRIA” Żelazowej KOLUMNA. Telefon 18.
Pałacowca 9/11. Ceny b. przystępne.

Ogolić się za 25 gr.
przy grzecznej i dobrej obsłudze
można tylko
w solidnym damsko-męskim
ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM
PIOTRKOWSKA 116 — w —
podwórzu
CENNIK:
Strzyżenie pań 50 gr., golenie z kolońską 25 gr., ondulacja 60 gr., strzyżenie 50 gr., manicure 50 gr., strzyżenie chłopców maszynką 30 gr.

„HYGIENA”
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frote rowania, cyklinowanie i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę
Ceny niskie.
Tel. 108-47 przyw. firmy RESTEL
Czynny do godz. 7-ej.

LODU
od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05. Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

**OKULARY
BINOKLE
LORGNON**
Istn. od r. 1894 MAGAZYN OPTYCZNY
SZYMON URBACH
Sp. z o. o.
Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

SILV-OZON-MOTOR
IDEALNA KĄPIEL BALSAMICZNA WZMACNIAJĄCA
Wystrzegaj się bezwoltajowych naśladowców!!!

Dziękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”

Żeromskiego 74,
róg Kopernika, tel. 129-88

Ostatnie 2 dni!
Sylvia Sidney, Boris Karloff i Chester Morris w dramacie p. l.
CUDOTWÓRCA
Następny program: **Jasnowłosy sen.** W rolach głównych: **Liljana Harvey i Henri Garat.**
Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.
Początek seansów o godz. 4-ej, w niedziele o godz. 2-ej

Kinoteatr
„CORSO”
Legionów 2 | 4
Początek seansu w dni powsz. o godz. 4-ej popoł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej. Sala należyście wentylowana
Ceny miejsc niższe!
I seans - 50 i 54 gr. nast. 54, 85 i 1.09

Poraz pierwszy w Łodzi!
Tajemniczy detektyw
W rolach głównych: **LEE TRACY, MADGE EVANS, FRANK MORGAN**
Humor! Zawrotne tempo! Płomienna miłość!
Nadprogram: Pat i Patachon aktualności PAT

Dnia 28 b. m. nastąpi otwarcie SKŁADU PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH KURBITZ i REINHOLD przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 161 tel. 187-17.

Niniejszym komunikujemy, że we wtorek 10 lipca r. b. o godzinie 18 w pierwszym terminie i o godz. 20 w drugim terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 61

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia

Ostatnia Wzajemna Posługa „Chesed Weemes w Łodzi”

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokołu Nadzw. Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
4. Zatwierdzenie bilansu za rok 1933-4.
5. Preliminarz budżetu na rok 1934-5.
6. Wybór 5 członków Zarządu, Kandydatów i Kom. Rew.
7. Wnioski.

Zarząd Stowarzyszenia
Ostatnia Wzajemna Posługa
„Chesed Weemes w Łodzi”

Ogłoszenie.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 15 czerwca 1934 r. zaocześnie postanowił: 1) ogłosić upadłość firmie „Salomon Rotberg” Spółce Komandytowej i osobiście Salomonowi Rotbergowi, 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 30 maja 1934 r. tymczasowo, 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sądziego Handlowego Emiljana Lotha, 4) zamianować kuratorem upadłości adw. Jakuba Bergera, 4) oddać upadłego pod dozór policji, 6) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność
Kurator masy upadłości

Adwokat Jakub Berger

Narutowicza 1, tel. 108-19.

Na mocy 476 i 478 K.H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 2 lipca 1934 r. o g. 12-ej stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, w Wydziale Handlowym przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz

(-) Emiljan Loth

Za zgodność

Jakub Berger, adwokat.

Personel „POLANKA”

p.z. B. Wollenbergowej w KOLUMNIE (Dotychczas w Zaciżu za Włodzimierzowem). — Lubelska 15, tel. 13

Poleca się na sezon letni.

Inform. w Łodzi: tel. 196-80 i 196-81 (dod. II mieszk.).

Komunikat.

Jako wyłączni przedstawiciele Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych, Spółka Akcyjna, niniejszym podajemy do publicznej wiadomości, iż następujące składy pobierają węgiel opalowy z kopalni.

„KAZIMIERZ” i „JULIUSZ”

na stacji Łódź—Fabryczna:

„Karbomin”, ul. Węglowa 5
H. M. Lieberman, ul. Węglowa 7
S. Szczygielski, ul. Węglowa 9
A. O. Teschich, ul. Kilińskiego 68
W. Wronski, ul. Nowo-Południowa 7.

na stacji Łódź—Widzew:

E. Neugebauer, ul. Rokicińska 28, plac Nr. 3
S. W. Lieberman „ „ „ 28, „ „ 5

na stacji Karolew:

G. Lissner S-cy, ul. Łaska 5.

na stacji Chojny:

Bracia Engel, ul. Rzgowska 121	H. Neuman, ul. Podgórna 19/21
K. Frajdenrach, „ „ 123	St. Śniady, ul. Rzgowska 128
R. Lason, „ „ 108	A. Szule, ul. Śląska 2
Z. Kaźmierczak, ul. Mazurska 7	Wysocki i Lipski, ul. Śląska 10,
J. Mieszczyński, ul. Rzgowska 129	J. Zaborowski, ul. Rzgowska 127

Wszelkie pozostałe, nie wymienione w wyżej podanym spisie, firmy, reklamujące swój węgiel za „KAZIMIERZ” i „JULIUSZ” należy traktować, jako celowo wprowadzające w błąd swoich odbiorców.

DOM AGENTUROWO-HANDLOWY

GLASS i S-ka

Biuro ul. Żeromskiego Nr. 100 tel. 122-18, 159-60
Składy własne ul. Węglowa 14 tel. 184-18.

ul. Piłsudskiego
Nr. 23

Ważna wiadomość

ul. Piłsudskiego
Nr. 23

Chorzy na raptury i wszelkiego rodzaju skrzywienia ciała

Do miasta Łodzi przyjechał po raz pierwszy po długoletniej praktyce zagranicą we Wiedniu i Berlinie słynny w całej Polsce i znany przez profesorów Uniwersytetu Lwowskiego

Spec. Ortopeda Natan Rapaport

i przyjmuje osobiście między 9 — 113 — 7 wiecz.

przy ul. Piłsudskiego Nr. 23 front I, p.



Cierpiących na raptury, pachwiny, pępka, skrzywienie kręgosłupa (pleców), nóg i kolan. Przepukliny oraz oberwania wewnętrzności nie wolno saniedbywać, bo skutki są bardzo przykre, ba nawet dla życia niebezpieczne, bo grozi skrzywieniem kłesek. Specjalnością moją są: Lecznice nowoczesne bandaże ortopedyczne mego wynalazku wstrzymujące i usuwające ze skutkiem najzastarszale raptury. Aparaty syst. Prof. Dr. Hoffy Hessinga i Callota przeciw tworzeniu się garbów oraz skrzywieniu kości i stawów.

Wkłady ortopedyczne, dostosowane do bolących płaskich nóg. Salonowe sztuczne nogi dla amputowanych. Specjalnie lecznicze opaski na obniżenie żołądka, jelit, nerek syst. Prof. Dr. Glenarda. Osobiste jawienie się chorych w Zakładzie moim jest konieczne. Pełne gwarancje. Liczne podziękowania od uzdrowionych wysokopostawionych społecznie osób są do przejrzenia na żądanie.

Z WP. Rapaportem z ul. Wólczńskiej nie mam nic wspólnego.

Dziś i dni następnych! Poraz pierwszy w Łodzi Komedia najnowszej produkcji p. t.

Nieznajoma z telefonu

W rolach głównych: SALLY EILERS i JAMES DUNN

„HIPEK i LOPEK”

Nadprogram: Dodatek dźwiękowy Foxa i P. A. T.

METRO

Przejazd 2

Główna 1

ADRIA

Jedynie letnie kino dźwiękowe
w ogrodzie

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Ostatnie dni!

Najlepsza komedia sezonu
produkcji austriackiej p. t.

„CSIBI” z Franciszką Gaal

Nadprogram: Pogrzeb ś. p.
gen. min. B. Pierackiego

Widownia zaopatrzona w razie
niepogody i chłodu.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-aza strona 2 zł.; Reklamy tablicem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia karęcyjne i sąsiednie 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm. zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fant. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo odp. Eugeniusz Kronman, „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Matteotti-Thaelmann



Ernest Thaelmann

Dnia 10 czerwca b. r. upłynęło dziesięć lat od dnia męczeńskiej śmierci młodego wodza socjalizmu włoskiego, Matteotti'ego, który umierał w torturach pod ciosami rozwydrzonych nienawiścią „czarnych koszul”. Postać Matteotti'ego pozostawała dla milionów ludzi we wszystkich krajach symbolem nieubłaganej i bezwzględnej walki z faszyzmem.

Posel Niedzialkowski, który znał osobiście Matteotti'ego i poraz ostatni zetknął się z nim na kongresie francuskiej partii socjalistycznej w Lille, charakteryzuje w dobitnych słowach na łamach „Robotnika” tę świetlaną postać ruchu wolnościowego.

„Matteotti stał w Lille na trybunie... cała sala zastępną w oczekiwaniu, śmiała każde jego słowo; nie było zaś w tych słowach ani krasomówstwa rasy łacińskiej, ani cienia choćby demagogii, ani nawet celowego patosu; patos tkwił w samej treści, męskiej i szczerzej aż do brutalności, przemysłanej do końca; patos tkwił we wspaniałych ogromnych, typowo włoskich oczach, tak smutnych, jałgdyby pa trzęsły już we własne przeznaczenie”.

Matteotti mówił, mówił poraz ostatni:

„Chorą śmiertelnie jest dusza ludu Italji; lud Italji sprzedał swoją wolność, sprzedał ją... wódzowi. Lekceważyliśmy wartość wolności; zapomnieliśmy, że życie bez niej, to ciało bez duszy. Faszyzm runie, jak lawina, jak zaraza, na cały świat; zdepcie wam wszelkie świętości; wychowywać będzie na niewolników z ducha młode pokolenie. Przelamiecie faszyzm, jeżeli siłę przeciwstawicie siłę, nie frazes, jeżeli ideologii niewolnictwa przeciwstawicie jasno i wyraźnie, bez wahań i kompromisów — naszą własną, naszą słoneczną ideę wolności. Przychodzę do was z kraju niewoli... Wierzcie mi, że niema życia bez wolności; człowiek, który lekceważy wolność, traci młodość i wiarę. Skończyły się dni walk parlamentarnych; liberalizm mieszczański nie zapobiegnie wojnie. My jesteśmy jedynymi rycerzami wolności; biada nam, jeżeli tej roli dziejowej nie potrafimy spełnić zwycięsko; biada nam i biada cywilizacji”.

Gdy po kilku miesiącach od śmierci Matteotti'ego odsłonięto w Brukseli w słynnym domu ludowym jego popiersie, w ślicznej jasnej sali rozległ się przejmująco głos Filippa Turati, głowy emigracji włoskiej:

„Mój synku! Mój synku! Byłeś nadzieją i dumą nas wszystkich. Dlaczego cię właśnie zabili. Ciebie — niezbędnego, nie mnie — starca, bez którego ruch mógłby się obejść. Biermy twój testament w nasze ręce; służymy ci wierność dla twoich myśli i twoich ideałów, które były szlakiem twojej golgoty”.

Dawno już porosła trawą mogi

ła Matteotti'ego. Wtedy, przed dziesięć laty, wzdrgnęło się jeszcze sumienie narodów. Dzisiaj narody przywykły, „przyzwyczajły” się do okrucieństwa. Nerwy ludzkie stęplaly. A jednak, jednak płomienne oczy Matteotti'ego jakby trwały wciąż przez dziesięć lat nieubłaganej i bezwzględnej walki z faszyzmem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dziesiąta rocznica śmierci Matteotti'ego, jakby groźne memento, zbiega się ze zbliżającym się procesem, uwięzionego wodza niemieckiego proletariatu, Ernesta Thaelmanna.

Thaelmann jako pierwszy oskarżony ma stanąć w najbliższych dniach przed ludowym trybunałem rewolucyjnym trzeciej Rzeszy. Oskarżony jest on o spowodowanie antyfaszystowskich zaburzeń w Altonie w roku 1932, podczas których poniosło śmierć kilku hitlerowców. Utworzona w Altonie komisja śledcza, składająca się z najwybitniejszych przedstawicieli miasta, po żmudnych badaniach, doszła jednoznacznie do przekonania, że Thaelmann w zaburzeniach altońskich nie maczał swych rąk! Oskarżenie Thaelmanna jest zatem pozbawione wszelkich podstaw prawnych. Thaelmann jest niewinny. Ale hitlerowcy z całą bezwzględnością domagają się jego głowy.

Znakomity literat i działacz francuski Henri Barbusse w swej niedawno wydanej broszurze p. t.: „Czy znasz Thaelmanna?“, pisze co następuje:

Kiedy wymawiam imię Thaelmanna, które pomimo wszystko rozbrzmiewa w ujarzmionych Niemczech, kiedy myślę o tym bojowniku, który jest najbardziej znienawidzonym, najpoważniejszym łupem faszystowskiego wroga, który już od roku przebywa w lochach więzienia i czeka na rozpoczęcie komedji procesu; kiedy wspomnę imię oskarżonego, na którego wyrok jest już przez faszystów wydany — tyle razy widzę go w wyobraźni, jakim go często widywałem w środowisku, w którym wyrósł i w którym osiągnął wielkość: w

Hamburgu wśród robotników.

Widziałem go na olbrzymim zebraniu robotników i żołnierzy. W wielkiej sali stłoczyło się 5 — 6 tysięcy rozentuzjasmowanych robotników. Na trybunie stał Thaelmann. Rosły i silny, przemawiał potężnym głosem. Uosabiał w swej prostej, wyrazistej twarzy robotnika, przekonanego o słuszności swej sprawy. Słuchacze bacznie śledzili każde jego słowo. Zastanawiające było podobieństwo mowy do tych, którzy go słuchali. Był on zaprawdę jakby symbolem mas proletariackich, był jakby stworzony na wzór tych, którzy mu się przysłuchiwali.

Niedawno widziałem go poraz ostatni. Było to w Paryżu w końcu 1932 roku w sali Bullier, pełnej robotników. Nieopisany entuzjazm

zapanował, gdy Thaelmann wszedł na trybunę. Bynajmniej nie zmienił się: wysoki, barczysty, o pogodnej twarzy i jasnych oczach.

„Jesteśmy przednią strażą proletariatu światowego przeciw faszystom — powiedział wówczas Thaelmann. Nasza walka w Niemczech jest waszą walką”.

Entuzjazm zebranych wskazywał, że Thaelmann był jednakowo rozumiany i uwielbiany przez robotników w Hamburgu jak i w Paryżu.

Thaelmann był głową i sercem niemieckiego proletariatu. Robotnik niemiecki ma prawo do Thaelmanna, ale równe prawo posiada do niego każdy robotnik innego kraju. Życie tego człowieka jest w chwili obecnej w największym niebezpieczeństwie. Cały świat kulturalny mężnie walczy o życie Dymitrowa

trwa, Tănawa, Popowa i Torgler, to też trzech bułgarzy zostali cudem ocaleni. Niebezpieczeństwo, za grażące Thaelmannowi jest niestety, stokroć większe. Nie posiadają go o jakiejś romantycznie - demonicznej przestępstwo. Akt oskarżenia nie mówi o podpaleniu Reichstagu lub o czemś podobnym. Oprawcy żądają bez ogródek jego głowy, bo jest ona głową proletariatu Niemiec.

Ernest Thaelmann walczył z całym sił swoich w obronie robotnika, walczył w obronie małżonków Rueggów, wydanych przez angielskich katów chińskich, walczył wzięcie w obronie Sacco i Vanzetti. Jego dziełem są wybuchy gniewu i oburzenia przeciw mordercom Matteotti'ego.

Bohater procesu lipskiego, Dymitrow wyraża się również z największym uznaniem o Thaelmannie na łamach paryskiego „Intransigeant”

„Znałem Ernesta Thaelmanna — pisze Dymitrow — z różnych zjazdów. Jest to jeden z bardzo bliskich mi przyjaciół. Uważam go bezsprzecznie za jeden z najświetlejszych umysłów międzynarodowego ruchu rewolucyjnego; odnajdywałem go potem dwukrotnie w więzieniu moabickim. Na twarzy jego znać było ślady cierpienia moralnego; nie padał jednak na duchu. Trzeba koniecznie ocalić Thaelmanna! Najlepszy z nas wszystkich! To człowiek nieskazitelnego charakteru i czystych rąk. Nie mogę zaiste pojąć, jak choćby jeden inteligent na świecie może spać spokojnie, wiedząc, że życie Thaelmanna wisi na włosku”.

Matteotti i Thaelmann... Thaelmann i Matteotti... Jakby jedna dusza, jedno serce łączy te dwie świetlane postacie, opromienione jedną i tą samą myślą, jednym ideałem...

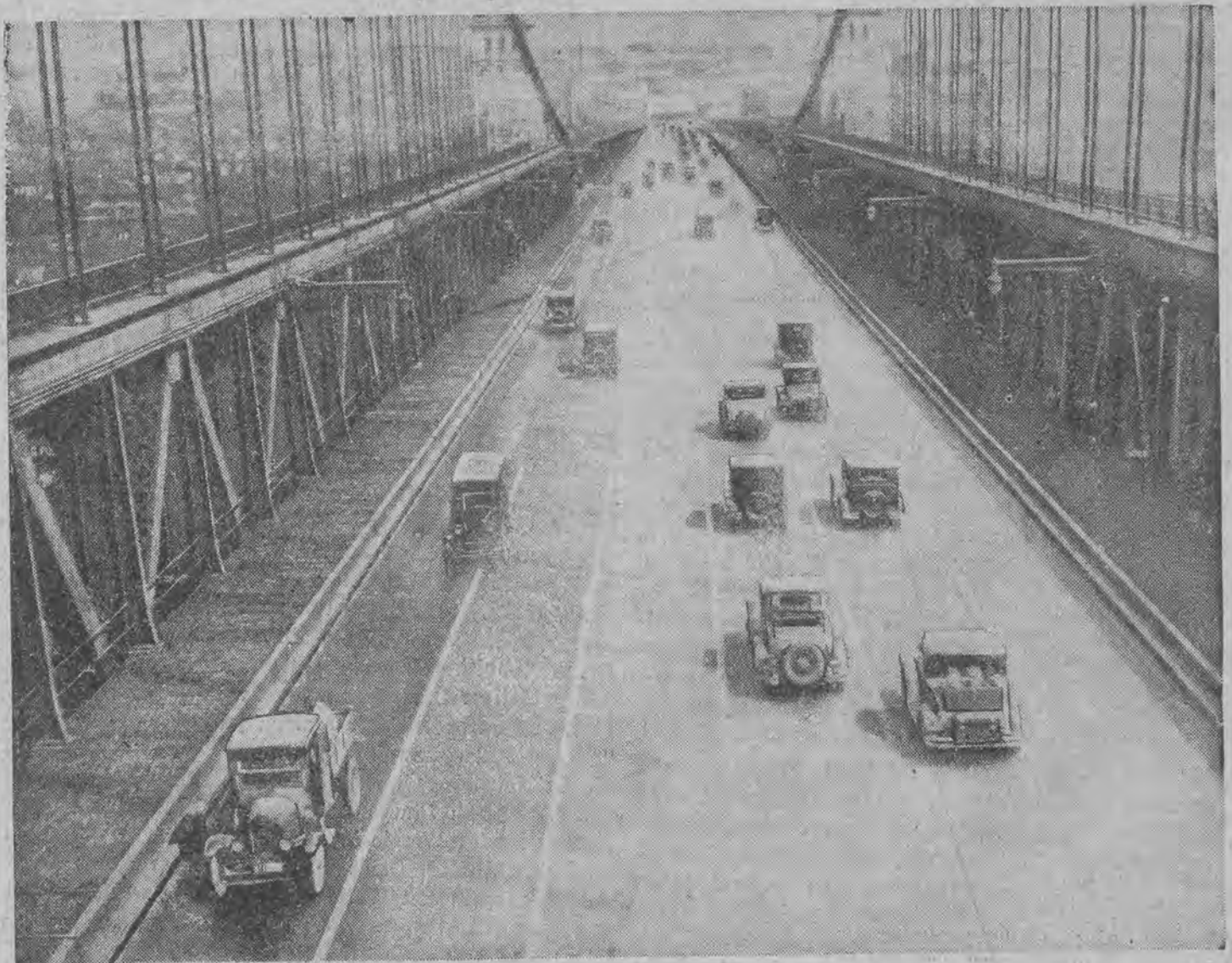
Miejmy nadzieję, niezłomną nadzieję, że świat, kulturalny świat, który wydał największych geniuszów, będących chlubą dwudziestego stulecia, nie dopuści, aby Ernest Thaelmann podzielił los Matteotti'ego... (mg)

Fragment manewrów



Atak piechoty, posiadającej lekkie karabiny maszynowe, które z łatwością przenosić może jeden szeregowiec na własnych barkach

NAJWIĘKSZY MOST WISZĄCY



łączy Kolonję z Mühlheimem przez Ren. Posiada on zdolność nośną w wysokości półtora miliona kilo

Wieści z Polskiej literackiej

Ogniem i mieczem a historia. -- Krytyka t. zw. Awangardy. -- Z poezji rosyjskiej. -- Lwów literacki. -- Nowa książka. -- Jedyne pismo literackie Wołynia

W ostatnich czasach opinia publiczna doznała wstrząsu, który da się porównać jedynie chyba z wrzeniem ataku J. W. Millera na „Pa na Tadeusza”. Prof. Olgierd Górka ogłosił na łamach „Pionu” szereg artykułów p. t. „Ogniem i mieczem, a rzeczywistość historyczna”. Znanemu historykowi dowodzi tutaj, że dzieło Sienkiewicza wypacza rzeczywistość. Rewelacje prof. Górki zostały ogłoszone później jako broszura, spotkały się z zajadłą polemiką (napaść na Sienkiewicza!) i dziś już mamy właściwie zamknięcie sporu. W artykule prof. Górki „Podzwonne dyskusji” (Pion 22) daje się odczuć coś, jakby wyrzut, że sprawa cała zesłała na niewłaściwe tory. Trudno się w tym wypadku z autorem „Ogniem i mieczem a rzeczywistość historyczna” nie zgodzić. Historyka pomówiono o napaść na Sienkiewicza. Jest to zupełnie błędne. Prof. Górka nie odejmując Sienkiewiczowi ani talentu, ani czci, jako przywódca społeczeństwa — dowiódł jedynie, że Sienkiewicz zgolał bezwiednie i bez winy korzystał ze źródeł historycznie nieścisłych, albo wprost fałszywych. Sienkiewicz przedstawia w XVII (przynajmniej w „Ogniem i mieczem”), jako okres znacznej jeszcze rycerskości i bitności szlachty, ks. Jarema jako bohatera narodowego, Skrzetuskiego jako dzielnego rycerza i t. p. i t. p. Tymczasem w świetle źródeł rzecz wygląda inaczej. Przedewszystkiem w XVII zanika zupełnie bitność w szeregach szlachty. To też brak wojakowego przygotowania staje się jednym z głównych powodów u-

padku Polski. Dalej — rola ks. Jaremy wypada wręcz odwrotnie. Zwykły warchoł i demagog... Nie może naród polski — mówi prof. Górka — jednym tchem apoteozować Chodkiewicza, Żółkiewskiego i Wiśniowieckiego, tego najgorszego ze swych pasierbów. Jeśli zrozumiemy, że cześć należy się, chociażby za intencję, Kościuszce i jego towarzyszom, a nie hetmanowi Braniczemu i jego rębajłom, to nie może ona przysługiwać panu i dworowi na Lubianach”.

Rzeczywistość nierychliwa, ale sprawiedliwa. „Zwrotnica” i obecnie „linja”, reprezentujące u nas t. zw. awangardę poetycką, — doczekały się wreszcie pewnej popularności. Był czas, że każdy początkujący poeta pisał pod „Tuwima”, dziś naśladuje się Przybosa czy Czuchnowskiego. Ale ten fakt też każe powściągliwie przyjmować sukcesy awangardy: miną jak poprzednie, jak każde... To też należy raczej doszukiwać się, ile tu trwałszej wartości, jaki etap stanowi awangarda w rozwoju naszej poezji. Dogmatyzm Peipera był reakcją na nadmiar liryki subiektywnej z zakresu Skamandra. Głosząc ujarzmienie uczuć, koordynację wszystkich elementów formy, — awangarda — tem samem usiłuje oczyścić poezję z elementów postronnych. Ale czy broni przed grafo-manją? Nie. Największe absurdy, beztalencie zastraszające da się spotkać również wśród awangardzistów. Treścią natomiast awangarda poezji naprzód nie posuwa. Brzękowski, Przybóś, Kurek i inni wypowiadają to samo, co już Tuwim powie-

dział. Zostaje może kwestja formy u kilku maistrów? Istotnie, ale forma (przy starej treści) jakże okupio na przerostem. Właśnie w związku z tem zagadnieniem mamy do zantowania ciekawą dyskusję na łamach Kamery (6—9) i Sygnałów (6). Asumpt do sporu dało oskarżenie Czuchnowskiego: 80 proc. poezji awangardowej stanowi technika. Ten sam zarzut potwierdza Czernik (Kamera 7): „Błąd awangardy leżał w programem niejako zamknięciu zagadnień poetyckich w granicach problemów formy, w postawieniu kultu przepisu poetyckiego, który swymi paragrafami miał ująć wysiłki poetów w biurokratyczne niemal karby”. Plusy i minusy tej formy rozważają Sygnały (6). Kondensacja słowa, metafora — niewątpliwie zalety, ale jest to znowu rozrost jednego elementu formy kosztem innych. Rozbijanie zdania i wiersza na słowa i samogłoski — rozbijanie strofy — nowość starzyszy. Można tak, można inaczej. Gadulstwo mamy u Brzękowskiego, kondensatory poezji u Lechonia. Sam przepis na poezję jeszcze poezji nie stwarza. O tem warto poetom i krytykom pamiętać.

Polityka a poezja... Zwolennikom teorii o zależności sztuki od zjawisk polityczno-gospodarczych przybywa jeszcze jeden dowód. Nawiązanie kontaktu z naszym wschodnim sąsiadem wydało m. in. ten rezultat, że rynek nasz poprostu zalały tłumaczenia autorów sowieckich. Rzecz ta ma plusy i minusy. Co kilka prawie dni ukazuje się jakaś książka sowiecka, najczęściej o wartości informacyjnej „ciekawa” — rzadziej prawdziwie wartościowa pod względem artystycznym. „Cichy Don” Szolochowa dopiero się ukazuje, wspaniała (i najnowsza) powieść najlepszego chyba pisarza sowieckiego, Gładkowa „Energja” nie jest nam udostępniona. — Gdy już tak zainteresowanie prozą wzrasta, warto zwrócić uwagę i na poezję. Wiersz w Rosji dawnej i obecnie zawsze był najwyższym na pięćmi ludzkich sił. Dużo przekładów ukazuje się dzisiaj na łamach najróżniejszych pism. Nawet Zet drukuje Majakowskiego. Z oddzielnych zbiorów wymienić trzeba Aleksandra Błoka „Ogród słowicy” i Sergjusza Jasienina „Wybór poezji” — oba w przekładzie Kazimierza Jaworskiego. Miłośnicy poezji rosyjskiej znajdą tu prawdziwą uczcę. Łubędziowy piewca — Aleks. Blok — na przełomie w 19 i 20 i w latach następnych, wyrażał nastroje zachwianej inteligencji rosyjskiej, które pełny swój wyraz znalazły w poemacie „Dwunastu”. Formalnie — rzeczy te są szczytem piękną, lekkie i zwiewne, a przecież budowane z surową prostotą. „Ogród słowicy” oprócz poematu pod tym właśnie tytułem zawiera drobne liryki przeważnie z okresu przed wojennego. Rozterka duchowa z rzeczywistością bądź oczekiwania nadszyciącej burzy i nieuchwytny zapach melancholji — biją z tych wierszy. — Ze szkoły Błoka wyszedł właściwie Jasienin. Ale socjalnie nie wyrażał innej zupełnie treści: chłopstwa budzącego się do rewolucji. Wybór poezji stanowi pewną antologję — od najwcześniejszych wierszy, do ostatnich akordów. Żywe serce człowieka, który tak kochał przyrodę i poetyzował sobie życie, jeszcze dzisiaj trzepoce się w tych smutnych zwrotkach. Poezja Jasienina jest szczerą — aż do bezwstydu. Owe zbiorki świetnie tłumaczone przez K. Jaworskie-

go. Tłumacz odznacza się pełnem wyczuciem ducha poezji rosyjskiej. Również dźwiękowo przekłady te wpadają w rytm oryginałów. Może nieco raz używanie wyrazów jednosylabowych (ów, już, wraz, się, tuż...) na załatanie dziury w końcówkach... Zato takie tłumaczenie jak „Miłość jesienna” Błoka czy „Błękitnik” Jasienina zrobione są i brzmią mistrzowsko.

Lwów literacki wydaje w dalszym ciągu „Sygnały”. Dziwne koleje przechodzi pismo lwowian: rzuca się w oczy nieco nierówne redagowanie materiału, podejmowanie spraw ważkich a jednocześnie nazbyt może dowolna interpretacja rzeczywistości... Cóż robić, widocznie taki jest „Klimat” Lwowa. W ostatnich numerach „Sygnałów” mamy do odnotowania parę ciekawych i wartościowych pozycji. „Dziwactwo i zdobycze” (o awangardzie) i „Daszyński, Brzozowski, Niemojewski w sprawie niepodległości Polski” — w 6 numerze. Ostatnio (nr. 7) Sygnały podjęły sprawę młodzieży w Polsce, zresztą jako materiał po artykule — djalogu Piechala w Pionie. Brak idei która by się przyjęła wśród młodzieży, a szczerze rewolucjonizowała kraj — oto kleska młodej rzeczywistości.

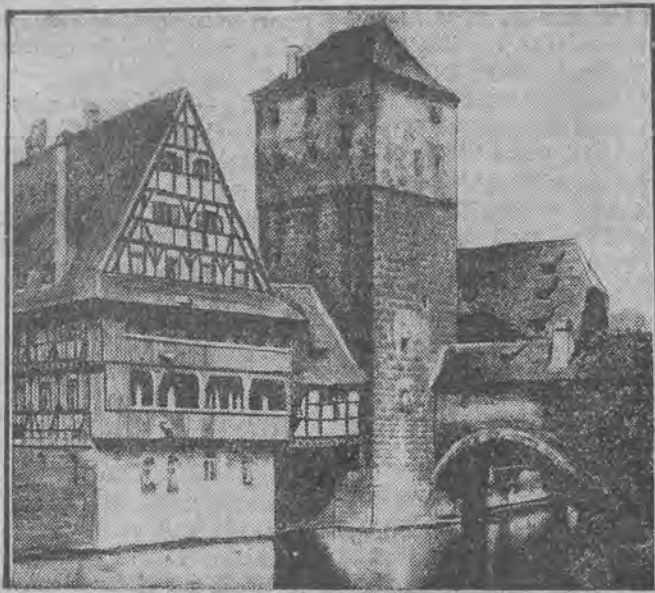
W Warszawie ukazuje się pismo poświęcone literaturze współczesnej p. t. „Nowa książka”. Książek — czytamy w prospekcie — wycho-

dzi dziś więcej niż kiedykolwiek, drogi zaś dojścia do czytelnika są utrudnione; „Nowa książka” usiłuje dać pogląd na całość literatury pięknej i naukowej — rejestrując każdą pozycję. Wydawnictwo takie, oddawna istniejące w każdym kulturalnym kraju, jest rzeczą zewszeczmiar potrzebną. Może tylko zawiele „profesorów” i „doktorów” wśród współpracowników. Zgodnie z przeznaczeniem „Nowa książka” powinna docierać do rąk najszerszej publiczności, a to już nie uniwersytet, nie wykład... Krytyka winna informować, zachęcać i nie nużyć.

Jedyne pismo literackie Lubelszczyzny i Wołynia zwiase „Kamera” pod red. K. Jaworskiego. Ale jest to też jedyny w Polsce miesięcznik poetycki, wychodzący regularnie co miesiąc, a skupiający na swych łamach poetów z całej Polski. Dotąd wyszło dziewięć numerów. Jest to już pozycja, lecz praktyka wykazała, że wobec kruszenia się politycznych programów pewna swoboda w sztuce, unikanie doktrynerstwa staje się rzeczą w skutkach dodatnią. W Kamercie czytelnik znaleźć może rozpiętość i wielostronność materiału. Przez to pismo zyskuje na barwności. — Dodatnią stroną jest jeszcze podejmowanie zagadnień dyskusyjnych (treść a forma) i liczne przekłady z poezji obcej. W tej dziedzinie sięgnięto nawet do murzynów.

Grzegorz Timofiejew.

Most kata



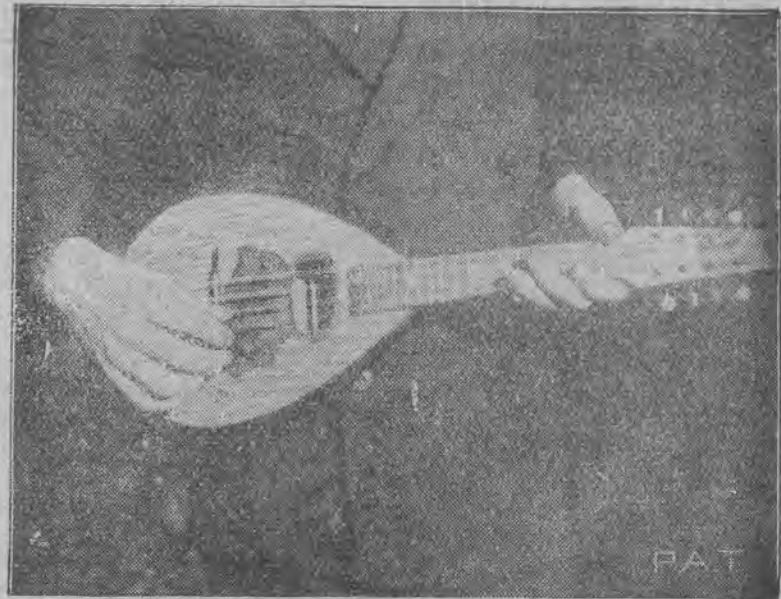
Interesujący pod względem architektonicznym zakątek starej Norymbergi.

W rocznicę smoka z Loch Ness



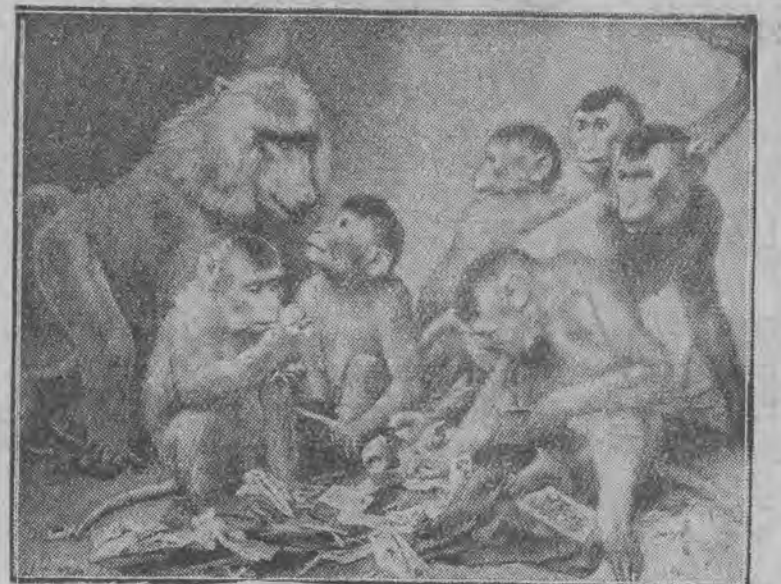
Potwór morski, wydobyty we Francji, wzbudza podziw mieszkańców wybrzeża.

Mandolina z zapalek



Konstruktor instrumentów muzycznych, Menkow, zbudował mandolinę z zapalek Menkow obliczył że zużył na nią 21 tysięcy sztuk zapalek.

Małpia rodzina



Obraz malarza monachijskiego, Maxa.

Małżeństwa w kratkę

Biali mogą się żenić z murzynkami, ale wara murzynom od naszych kobiet!

Małżeństwa między czarnymi i białymi są dla przeciętnego Amerykanina tem, czem dla ortodoksyjnego Żyda wieprzowina dla katolika ekskomunika, a dla mahomaetana wódka. Gdy mowa o takich małżeństwach, radykalowie stają się reakcjoniistami, a konserwatyści czerwienią. Na samo wspomnienie tego tematu nawet najskrajniejsi liberałowie zaczynają częściej poprosić szaleć. Żydzi i chrześcijanie, protestanci i katolicy, Amerykanie północy i Amerykanie południa — wszyscy oni zgodnym chórem wołają trwożliwie:

— Czy chciałbyś, aby twoja córka (albo siostra) wyszła za murzynę?

Na to pytanie nie można oczekiwać innej odpowiedzi, niż przeczącej i rzeczywiście rzadko otrzymuje się inną.

A jednak jakże nieliczni Amerykanie, szczególnie ze starszego pokolenia, nie posiadają krwi murzyńskiej w żyłach! Iluż ciemnoskórych obywateli, którzy ciemny odcień swej dočasnej powłoki kładą na karb pochodzenia od Indian, w rzeczywistości posiada tę cechę po potomkach Chama! Gdy w stanie Wirginia rozpętała się walka o tak zwaną ustawę o czystości rasy, ostrzegano pismo „News Leader” uroczyście przed przyjęciem tej ustawy, bowiem gdyby weszła w życie, trzebaby było następujących obywateli stanów południowych umieścić na liście czarnoskórych:

„Dwaj senatorzy Stanów Zjednoczonych, jeden poseł Stanów we Francji, 5 generałów, 2 prezydentów Stanów Zjednoczonych, 2 ministrów wojny, 3 z pośród najwybitniejszych powieściopisarzy, 3 gubernatorów stanu Wirginia, 1 speaker z izby reprezentantów, 2 biskupów, 3 członków kongresu, 1 kontradmirał, 2 sędziów sądu najwyższego i bardzo wielu oficerów armii związkowej”.

Ustawa została przyjęta mimo faktu, że kilka z pośród wymienionych osób jeszcze żyło, a może nawet żyje jeszcze dzisiaj. Faktem jest, że nieliczne białe ludy (może z wyjątkiem ludów łacińskich), które od najwcześniejszych czasów pochłaniały dużo czarnej krwi mieszały się w większym stopniu z etjopami, niż Amerykanie. Od chwili, kiedy pierwsi senegabijczycy zostali sprzedani na rynku w Jamestown, odbywało się, pomimo najsurowszych ustaw, stałe mieszanie ras, a liczni biali obojga płci nie tylko wiedzą o tem, ale nawet to popierają, o ile tylko w poszczególnych wypadkach chodzi o rzeczywiście głębsze uczucie. Wprost nieprawdopodobne historie opowiedzieć można o wypadkach między czarnymi obojga płci w tych częściach południowych stanów, w których przesady antymurzyńskie znajdują najfanatyczniejszy wyraz.

Wszystko to prowadzi nieuniknienie do wniosku, że Ameryka w kwestji rasy posiada dwa poglądy: publiczny i prywatny. Profesor Franciszek Boas z uniwersytetu Columbia wskazał, że „aczkolwiek nasza prawa być może zwolnia tempo dopływu białej krwi do czarnych żył, to jednak nie będą mogły przeszkodzić, aby mieszanie się ras postępowało nie-

powstrzymanie naprzód”. a Melville Herskovits jest zdania, że niemal 80 proc. tak zwanych murzynów posiada przodków z rasy kaukaskiej. Dotychczas za den z uczonych nie miał tyle odwagi, aby jawnie zastanawiać się nad procentem białych, których drzewo genealogiczne nie może być zbyt dokładnie badane, jeśli się nie chce natrafić na jakiegoś „wujka Toma”.

Gwałtowna niechęć Amerykanów do ślubów między czarnymi i białymi wydaje się bardzo zagadkowa, jeśli nie brać pod uwagę motywów natury gospodarczej. Bez nakładania klątwy na takie małżeństwa nie byłoby możliwe utrzymanie panującego niemal wszędzie w Stanach Zjednoczonych systemu wyzysku, opartego na kolorze skóry. Jest godne uwagi, że opinia publiczna nie wnosi naogół żadnych obiektywów w wypadkach niedozwolonych afer między czarnymi kobietami i białymi mężczyznami, ponieważ te wypadki nie zagrażają systemowi podziału na kolorowe kasty. Natomiast namietności zaczyna się grać dopiero wtedy, gdy chodzi o białe kobiety i czarnych mężczyzn. Proszę sobie przypomnieć sprawę ze Scottsborough, gdzie 9 młodych murzynów skazano na śmierć tylko dlatego, że schwytano ich w pociągu towarowym z dwiema kobietami białymi, które, jak same przyznały, były prostytutkami, a następnie proszę sobie wyobrazić, co by się stało, gdyby młodzi ludzie byli białymi, natomiast za towarzyszkami mieli murzynki, choćby nawet zostały one zgwałcone!

Największą ilość małżeństw między czarnymi i białymi znajdujemy wśród służących i pracujących zawodowo, jednak czasami zdarza się również, że ktoś z arystokracji żeni się z członkiem klasy pracującej.

Oto na przykład pewna przystojna i inteligentna kobieta z miasta północno-zachodniej części stanów, córka bogatego kanadyjskiego przemysłowca drzewnego, wyszła za czarnego konduktora wagonów sypialnych. Małżeństwo posiada ładny domek i kilkoro młodych dzieci. Gdy przed kilku laty członkini związku konduktorów wagonów sypialnych utworzyła organizację zapomogową, biała kobieta z wielkim entuzjazmem wzięła udział w tych pracach i zorganizowała kilka sympatycznych wieczorów rozrywkowych, które przyniosły bardzo okazałe sumy. Jej talent organizacyjny wzbudził zazdrość murzynek i gdy znowu zamierzała urządzać taki wieczór, nie chciały z nią wspólnie pracować, tak że musiała zrezygnować z piastowanego urzędu.

Przed dwudziestu laty pewna młoda bogata właścicielka hotelu niemieckiego pochodzenia sprzedała swój majątek i wyszła za swego szofera — murzynę, mądrego, o dwadzieścia lat od niej starszego mężczyznę. Przenieśli się do Nowego Jorku, gdzie on podawał się za zamożnego kupca, który wycofał się z interesów naftowych, a obecnie chciał się zająć pracą reżysera teatralnego. Pierwsza sztuka, którą wystawił w teatrze na Broadway'u,

była przyjęta przychylnie przez prasę, ale publiczność nie dopisała, tak że stracił znaczną część swego majątku. Wobec tego opuścił Nowy Jork i otworzył restaurację na wybrzeżu Pacyfiku. Tam rozpił się, stał się zazdrosny i zaczął źle traktować żonę, która, doprowadzona do rozpacz, zastrzeliła go podczas sprzeczki. Sąd przyśięgłych uniewinnił ją, a wielki tłum widzów w sali sądowej, składający się z białych i czarnych, przyjął wyrok oklaskami.

W większości stanów małżeństwa czarnych z białymi są zakazane i zagrożone znacznymi karami pieniężnymi i pozbawieniem wolności. Dzięki jednakże szczególnemu postanowieniu amerykańskiemu, że absolutnie biały człowiek, jeśli wykaże wśród najdalszych przodków krew murzyńską, sam staje się murzynem — wiele małżeństw mieszanych żyje spokojnie i szczęśliwie prawie we wszystkich stanach.

W Wirginji i innych stanach jednakże takie małżeństwa mieszane doznają wiele przykrości. Tak np. Mary i Max Wood z Amherst zostali skazani na dwa lata więzienia, przyczem uprzednio przebywali rok w więzieniu śledczym. Gazety opisały panią Wood, jako „brunetkę o jasnej skórze i ładnej twarzy. Jej małżonek uchodził przez dłuższy czas za białego, póki lokalni antropologowie nie wykryli, że jeden z jego dawnych przodków pochodził z Konga.

W Kansas City sędzia skazał Edwarda i Fay Hayter po 500

dolarów kary z tej jedynie przyczyny, że małżonka jego była zbyt biała, aby ją można było uważać za murzynkę.

W Chicago pewien sędzia skazał 18-letniego murzynę Lester Arnolda na 60 dni więzienia za kradzież marek pocztowych na sumę 1 dolara 95 centów. Jednakże zmienił wyrok na 1 rok zakładu poprawczego w chwili, kiedy pani Arnold, piękna blondyna, stanęła przed sędzią, prosząc za oskarżonym, który od 6 miesięcy był jej mężem.

— Mam nadzieję — powiedział sędzia, ogłaszając zmieniony wyrok — że przez ten czas będzie pani miała okazję zapomnieć o tym mężczyźnie i zawrzeć znajomość z przywoitym młodzieńcem swojej własnej rasy.

Sędzia jednakże nie uwzględnił widocznie domowego wpływu pani Arnold; mianowicie ojczyzną młodej kobiety był murzynem.

Błędem jest przypuszczać, że mieszane małżeństwa są wykluczone z białego i czarnego towarzystwa i muszą prowadzić samotne, izolowane życie. Rosnie wciąż liczba murzynów i białych, którzy oceniają ludzi według ich wartości, a nie według ich rasy.

W związku z tem należy mieć nadzieję, że jednak nieludzkie wypadki linazu, mmożące się szczególnie w okresie kryzysu gospodarczego, będą już w nie dalekiej przyszłości należały do niepowtarzających się historii.

Jerzy Schuyler.

TŁUM W BARCELONIE



otacza ratusz, demonstrując energicznie przeciwko polityce agrarnej rządu.

Owady bohaterami przesądów

Nikt nie lubi owadów. Zarówno w dawnych czasach, jak i dziś uchodzą albo za plagę, albo za stworzenia zgoła niepotrzebne.

Historja naturalna mniej poświęca im uwagi, niż pozostałym stworzeniom. Jeszcze na początku zeszłego stulecia wielotomowe encyklopedje zawierały drobne jedynie ustępy o owadach.

Brehm w swoim trzynastotomowym dziele poświęca tym najliczniejszym i najróżnorodniejszym stworzeniom najmniejszy tomik.

Nie więc dziwnego, że szerokie masy ludowe mało wiedzą o owadach i

Stosunek swój do nich opierają na uczuciu,

przeważnie nieuzasadnionem. Jedne darzą sympatją, do innych czują wstręt. Brak uświadomienia zrodził cały szereg przesądów.

Dużą sympatją cieszy się ŚWIERSZCZ.

Opiewany przez poetów stróż domowego ogniska. Trudno zrozumieć, w jaki sposób zdobył sobie względy owad, najmniejszego nie przynoszący pożytku.

Cwilerkanie jego ma sprowadzać sen i wzmacniać pamięć.

Uważane jest za „dobry znak“, przepowiada ślub w domu, lub pieniądze. Jest „duchem opiekuńczym“, sprowadza dobrobyt i szczęście. Dawne wierzenia miały go za wcielone dusz przodków.

Nie wolno zabijać świerszcza pod groźbą ściągnięcia na dom nieszczęścia, „duch domowy“ bowiem mści się w takim wypadku.

Sprowadza śmierć albo chorobę, lub zwołuje inne świerszcze, aby niszczyły odzież.

Logiczniejszym był i jest stosunek do MUCH. Uważano je zawsze za szerzycielki chorób i zarazy. Nienawidzono je do tego stopnia, że

uchodzili za twory piekła.

„Zły“ wlaływał w postaci muchy do ust czarownicy, lub tych, co mu zaprzędali dusze. W tej również postaci opuszczano ciało opętanego. Inaczej jednak wyglądał stosunek do much, które zdołały przetrwać w domu. Miały przynosić szczęście. Mówiono, że

ile much w domu przetrzyma, tyle talentów zostanie w kiesie“

czart był również rodzicem wszelkiego robaństwa;

PCHŁY, PLUSKW I WSZY. Nie miano pojęcia o ich naturalnym powstawaniu i rozwoju, twierdzono, że powstają same przez się. Uważano przeto walkę z nimi za bezcelową. — Jedynie zaklęcie mogło je przepędzić. Jedno z tych zaklęć brzmiało:

„Precz wszelkie twory, pozabawione kości“.

Zaklęcie to należało wymówić w Wielką Sobotę podczas zamiatania izby.

Wyjątek stanowiły PCHŁY, traktowane pohaźliwie z powodu zręcznych ruchów. Pozostają jednak zagadką, w jaki sposób ten owad stał się „posłańcem dobrych nowin“.

Mawiano bowiem: „Pchła na rękę — list z dalekiego kraju“. Nie wiedziano jednak, że pchła prędkiej mogła przenieść z dalekiego kraju zarazę, niż zwiastować upragniony list.

Trudno również zrozumieć,

dłaczego lud zarzuca djabelskie pocnodzenie niewinnej JEŃTCE.

Nie wie, że

gąsienica jej pożera mnóstwo larw komara

zarówno dokuczliwego, jak szkodliwego ze względu na szerzenie malarji.

Jeńska mą z djabelskiego nakazu zaszywać dzieciom oczy. Pomimo, że nie wykłucha jeszcze ani jednego oka, lud po dziś dzień zowie ją

„szatańską igłą“.

Wielką jest niechęć ludu do PAJAKÓW. Przyczyną tu jest prawdopodobnie podstępny i zdradziecki sposób zdobywania przez nie pokarmu. Masy nie zdają sobie sprawy z pożytku, jaki przynoszą, tępiąc muchy, komary i wiele innych szerzycieli chorób.

Przypadkowe zabicie pajaka uważnia od kary za czterdzieści grzechów.

Reputacja ich jednak zależy od pory dnia. Zrana jedynie są „zwiastunami trosk, wieczorem niosą pociechę“.

Cieszy się jednak u ludu dobrą opinią owad bezwzględnie podstępniejszy i złośliwszy, niż pajak. MODLICZKA, której na zwa naukowa brzmi mantel relictosa, podpełza, jak kot, do ofiary, zabija i szarpie przednimi kończynami, zginającymi się w łokciu, niby złożone do modlitwy ręce. Ta właściwość ruchu zjednała jej pobożne imię i sympatję prostaczków.

Nie wolno zabijać „pobożnej“ modliczki, bo można liczyć na jej pomoc w potrzebie.

Na rafunek ostatnich mohikanów!

Opowiadanie F. Coopera o ostatnich z mohikanów, które do łez wzruszało całe pokolenia młodzieży, niestety w ostatnich czasach staje się smutną rzeczywistością. Czerwonoskórzy Ameryki rzeczywiście powoli wymierają, zajmując w tych okolicach, gdzie ongiś wladali całym krajem, stanowisko rzadkich żubrów, cieszących się ochroną ze względu na swą niezwykłość. Od pewnego czasu rząd amerykański zwrócił uwagę na sytuację czerwonoskórzych i usiłuje uczynić wszystko, co w jego mocy, aby uchronić ich od zguby i poprawić warunki ich bytu. Tak np. niedawno utworzono fundusz w wysokości 10 milionów dolarów specjalnie w celu udzielania pożyczek czerwonoskórnym. Aby te pożyczki przynosiły im pożytek, rząd poleca indjanom „aby organizowali swe plemiona na podstawach ekonomicznych, podobnie do przedsiębiorstw handlowych“. Nie wiadomo, czy indjanie posłuchają tej rady i potrafią ją wykorzystać, ale prezydent Roosevelt oświadczył w ostatnich dniach, że już najwyższy czas, aby między rządem amerykańskim i znajdującymi się pod jego opieką indjanami powstały nowe stosunki.

W razie zablądzenia należy tylko złowić modliczkę i położyć ją sobie na dloni. Złożone jak do modlitwy kończyny wskażą zablądanemu drogę.

Srodka tego nie chwytal się za pewne nikt, wyszłoby bowiem na jaw, że

„pobożna“ modliczka kasa złodziei.

Zła sława SZCZYPAWKI do wodzi również, że lud wnioskuję często z wyglądu. Ten owad nieszkodliwy pomimo groźnie wyglądających szczypiec na odwłoku,

ma wlać śpiącym do ucha i przegryzać hębenki.

Bojaźliwa z natury szczypawka ma zwyczaj ukrywania się we wszelkich napotykanach zakamarkach. Nie zdarzyło się jednak dotychczas, aby obrała sobie za siedlisko ludzkie ucho. Pomimo to u wszystkich prawie ludów rozpowszechniony jest przesąd o groźnym człowiekowi niebezpieczeństwie ze strony szczypawki.

Nie wiadziano dawniej, że OSY posiadają sztukę

budowania kunsztownych gniazd dla poczwerek z liści, zwiniętych w trąbkę,

które uważano za dzieło rąk ludzkich, mianowicie czarowników w celu szkodzenia. Nie tykano „czarów“, nie wyjaśniono tajemnicy. Skoro jednak w okolicy zaszedł wypadek choroby, lub jakieś niezwykle zjawisko zaabsorbowało uwagę

ludzi, zwalano natychmiast winę na „czary“ i ich sprawców.

Nie mało kłopotu sprawiała ciemnym umysłom czerwona ciecza, jaką wydzielają wiele owadów po wyjściu ze stadium poczwarki.

Wydzielają ją czasem w tak znacznej ilości, że sprawia wrażenie krwawego deszczu, który lud uważa za przepowiednię wojen i klęsk.

O ile chciałano poznać przyszłość, dość było otworzyć w dzień św. Michała galasówkę. Gdy znaleziono w niej muchę, należało spodziewać się wojny.

Poczwarka oznaczała drożynę, a pajak mór. Pomyślnych przepowiedni galasówka wogóle nie zawierała, najgorszą zaś krył w sobie pusty owoc, wtedy bowiem musiał zginąć ten, kto szukał przepowiedni.

Pomimo, że nowoczesny człowiek posiada wszechstronną wiedzę i nie ma uprzedzeń, nie wyzbył się jednak w zupełności przesądów. Istnieje jeszcze feralna trzynastka,

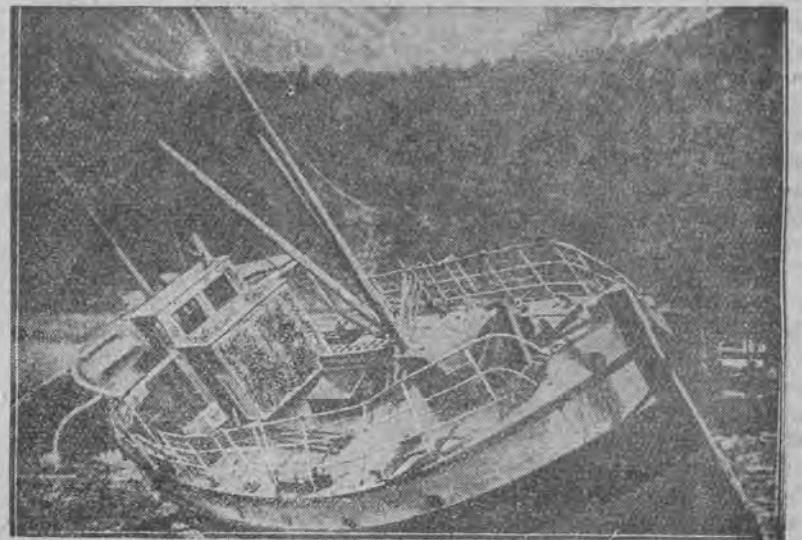
zastępowana w szpitalach i hotelach przez 12. A czyż nie jest przesądem polowanie na mole przy świetle?

Nowoczesna gospodyni powinna wiedzieć, że mole roją się tylko po ciemku.

Mól, ciągnący do światła, złożył już jaja i przestał być szkodliwym.

Dr. W. Koelling.

Ulewy i burze



nawiedziły część St. Zjednoczonym, niszcząc wiele kutrów rybackich na wybrzeżu Atlantyku.

Zawody hipiczne gwiazd filmowych



Jak widać z ilustracji, „ogniste ru maki tylko z trudem dają sobie powodować.

Piękno w naturze



Malownicza scenka z życia rodziny myszołapów.

Umarli zmartwychwstają

Cuda mistyków tybetańskich, którzy wracają do życia po kilku latach śmierci

Dziwne wieści nadchodzą z wietrznej i śnieżnej wyżyny Tybetu, gdzie zmarł niedawno Dalaj-Lama z Lhasy. Podróżni opowiadają o mistykach i jogach, którzy dokonują rzeczy, stanowiących zagadkę dla uczonych Europy.

Tybet ma swoich mistyków, którzy przy niskiej temperaturze mogą żyć nago, wytwarzając własne ciepło, którzy przebywają niewiarygodnie odległości bez przerwy, nie jedząc i nie pijąc, porozumiewają się ze sobą na odległość wielu kilometrów i nawet pozornie umarłych przywracają do życia.

Oglądałem dwa razy zmartwychwstanie „nieboszczyka” — opowiada major Yeats-Brown, autor książki „Bengal Lancer”. — Adept poddaje się dwudziestoczterogodzinnemu przygotowaniu, polegającemu na wzdychaniu i wydychaniu powietrza. Przed seansem adepta znajduje się w stanie oszołomienia tlenem. Potem wywołuje się przez ściągnięcie żył omdlenie. Jego uczniowie grzebią go. Na seansie, na którym był obecny, adepta był zabrzany godzinę. Doktorzy zbadali zwłoki i orzekli, że niema żadnych oznak życia. W określonym czasie adepta wraca do przytomności w straszliwy sposób. Jest to eksperyment nie nadający się do opublikowania. Sztywne ciało odpreża się, mocno zacisnięte wargi otwierają się i wydobywa się z nich jęk, którego nikt nie może zapomnieć.”

„Zmartwychwstanie” opisuje również londyński psychiatra i badacz, doktor Aleksander Cannon w swojej książce „The invisible influence”. Zmartwychwstały był śledm lat martwy a widowisko to odbyło się przed tronem wielkiego Lamy.

„...Potem zjawili się kilku mnichów, którzy trzymali olbrzymie palące się pochodnie, usiedli kołem (pokój był okrągły) i śpiewali dalej. Wielki Lama modlił się i w tym momencie weszło do pokoju ośmiu mężczyzn, noszących wielką, kamienną trumnę. Usunęli pokrywę i ujrzałszy człowieka, który zdawał się być trupem. Pozwolono mi zbadać zwłoki. Nie można było odczuć ani pulsu, ani nie słyszano się uderzeń serca. Brak oddechu stwierdziłem przy pomocy lusterka, które nie pokryło się parą. Ciało leżało bez życia, jak w grobie. Potem wielki Lama wypowiedział kilka słów w nieznanym mi języku. I oto oczy nieboszczyka otworzyły się, ciało przybierało coraz bardziej pozycję siedzącą. Oparty na dwóch mnichach, doszedł on do wielkiego Lamy, uklonił się i wrócił z powrotem do trumny. Przytem nie oderwał ani na chwilę wzroku od największego ze wszystkich mędrców. Po kilku minutach ciało było znowu martwe. Pytałem siebie, czy ten człowiek był naprawdę martwy, czy znajdował się tylko w transie seansu. Wielki Lama odgadł moje myśli i powiedział mi, że ten człowiek był śledm lat martwy i dopiero po siedmiu latach zmartwychwstanie znowu. Powiedziano mi również, że człowiek ten liczy już kilkaset lat i może będzie wiecznie żył, jeżeli można ten stan nazwać życiem.

Do zadziwiających wyczynów Lamy należy uzdanie długich podróży w niebywale szybkim czasie i tańczenie całymi dniami i nocami, nie zmocniwszy się jedzeniem ani odpoczynkiem. Nauka tych umiejętności nazywa się „Lung-gom”. Uczeń „Lung-gom’u” może w kilka dni przebyć przestrzeń, na którą przeciętny podróżnik musi zużyć miesiąc konno. Wielu podróżnych opisuje życie tybetańskich misty-

ków, którzy żyją wśród śniegów. Uzyskanie ciepła w ciele nazywają Lamowie „Tumo”.

Pani Dawid - Neel, znana badaczka Tybetu, chciała uzyskać jakiś stopień „Tumo”. Człysty Lama, który ją tego uczył, kazał jej udać się do jakiegoś samotnego miejsca, wykopać się tam w lodowato - zimnem źródle i potem mokrej i bez ubrania spędzić w bezruchu całą noc na kontemplacji. Było to na początku zimy, na wysokości około 3.000 metrów i pani Dawid - Neel była zdumiona, że się przytem nie przeziębila.

Jeśli jest się już raz „poświęco-

nym”, nie wolno nosić żadnej welny, ani zbliżać się do ognia. Pani Dawid - Neel opisuje sposób egzaminowania uczeni „Tumo”: „Zanurza się duże chusty w lodowatej wodzie, które następnie zamarzają i stają się sztywne. Uczniowie okrywają się nimi i noszą je tak długo, aż odtają i wyschną”.

Major Yeats-Brown, który poświęcił się studjom jogów, przyzna je, że z przytemnością siedzi nago w śniegu. Utrzymuje on, że rozgrzewa się w specjalny sposób oddychania. „Jeżeli oddycha się przez lewą dziurkę od nosa 5 sekund, zatrzymuje się ten oddech 40 sekund, i

potem wypuszcza się go przez 10 sekund przez prawą dziurkę od nosa, potem przez tę samą dziurkę od nosa oddycha się 5 sekund i t. d. odczuwa się swędzenie w palcach u rąk i nóg, po którym następuje miłe uczucie ciepła” — pisze on.

Oczywiście, brzmi to niezawodnie, ale nawet lekarze twierdzą, że tak się dzieje. I nawet najwięksi sceptycy wśród uczonych nie uważają tych zjawisk za niemożliwe. „Nieboszczyka przywrócić do życia, albo spacer po powierzchni wody, jest absurdem” — rzekł mi jeden ze słynnych lekarzy. — „Możliwym jest, że podróżni ulegają

wpływowi hipnozy Lamy i wmawiają sobie, że widzieli podobne rzeczy”.

Zdolność tybetańskich mistyków przebywania w bardzo krótkim czasie wielkich odległości jest dobrze znana i nie ma w sobie nic tajemniczego. Nie jest to niczym innym, jak rodzajem pewnej autohipnozy, która nie dopuszcza zmęczenia, podobnie jak sugestia hipnotyzera nie dopuszcza uczucia bólu. Niemniej jednak niektóre cuda tych mistyków na „Dachu świata” wywołują zainteresowanie dzisiejszej nauki.

Jerzy Geller.

HANS VON STUCK

Moja szalona jazda

Znakomity kierowca niemiecki, wielokrotny tryumfator międzynarodowych wyścigów, opisuje swe ciekawe spostrzeżenia z najbardziej szalonej jazdy w życiu.

(REDAKCJA)

Chciałem dostać się do Cuneo we Włoszech i zdążyć tam na start międzynarodowego wyścigu. Jechałem wraz z moim mechanikiem naszym prywatnym wozem wzdłuż szosy Montreux - St. Moritz, do Martigny. — W pobliżu St. Moritz zatrzymałem nas posterunek na szosie: — Szosa zamknięta, obsunęła się góra i zatarasowała drogę na kilka dni. Żeby się dostać do Włoch, trzeba jechać okólną drogą i nałożyć 200 klm. — powiedział komendant posterunku.

W Ollon musieliśmy się znowu zatrzymać. Pośrodku szosy stała jakaś sylwetka kobieca. Gestykulowała, krzyczała, wymachiwała rękoma.

Spytaaliśmy o przyczynę. — Bardzo ładna, młoda kobieta, płacząc, zwróciła się do mnie:

— Muszę być w ciągu sześciu godzin w Turynie. Kupiłam w Montreux serum, którego nie można dostać w Turynie. Przed dwunastą muszę wręczyć je doktorowi, inaczey będzie nieszczęście. Teraz już jest późno! Pociąg odchodzi do piero o dziesiątą i przybędzie do Turynu daleko po północy,

samolotu nie można tu dostać, a autem nie zdążę. Cóż robić? — przez łzy mówiła biedna kobieta, trzęsąc się z trwogi.

— Łaskawa pani! — powiedziałem. — Niech pani wsiądzie do mojej maszyny. Ja tak że jadę do Turynu, a jak wszytko dobrze pójdzie, dostarczy pani serum 15 przed dwunastą.

Prawdę mówiąc nie zastana wiałem się nad własnymi słowami. Była 6 po południu. — Przed nami szmat drogi, w strasznych warunkach, w nocy w górach. Gdyby się nawet wszystko udało, będziemy w Turynie nie wcześniej jak trzy

Mosley rozezarowany

U notariusza w Londynie dokonano otwarcia testamentu zmarłej w roku ubiegłym lady Mosley, małżonki wodza faszystów angielskich. Jak wiadomo lady Mosley była córką lorda Curzona, a wnuczką milionera amerykańskiego, żyda Löwy-Leitera.

Okazało się, że sir Oswald Mosley odziedziczył wszystkiego 21 tys. funtów. Olbrzymi majątek dziadka jego żony, oceniany na 6 milionów funtów, otrzymał w spadku jej wujaszek.

na pierwszą w nocy. Przed nami potężny St. Bernard i 412 klm...

Siedzieliśmy cicho. Od czasu do czasu padało jakieś pojedyncze słowo, rzadko całe zdanie. Fascynujący wyścig ze wskazówkami zegara, walka z najtrudniejszym przeciwnikiem. Cztery, pięć razy chciała nas zatrzymać policja. Nie widzieliśmy i nie słyszeliśmy nic. Przejżdżaliśmy cały czas z szybkością 120 klm. na godzinę wsiem i miasteczka francuskiej Szwajcarii, by osiągnąć St. Bernard.

Było nieco po 9-iej — głęboka noc — gdy braliśmy pierwsze górskie wiraże. Byłem w ekstazie. Jak na wyścigu. Brałem wiraże w takim tempie, że sam się dziwiłem. Ani razu nie zamknąłem gazu, na żadnym zakręcie. Raz, gdy byliśmy na wysokości 1500 mtr., na szosie pokrytej śliskim lodem, krzyknęła do mnie nieprzytomna prawie ze strachu kobieta:

— Gdy ulegniemy wypadkowi, umrze moje dziecko!

— Jak nie będziemy ryzykować, także! — odpowiedziałem beztłoniście, dodając gazu.

Z wierchołka schodzą ku nam mnisi klasztoru bernardynskie go:

— Nie można na dół zjechać

droga jeszcze nie jest wolna, dopiero w lipcu dojdziemy do tego miejsca!

— Nie można, ale ja muszę!

I od tej chwili zaczyna się moja najbardziej szalona jazda w życiu. Jak ją wytrzymałem, nie wiem do dnia dzisiejszego, ale pamiętać ją będę całe życie. Poprzez zwały śniegu, tuż przy złomach lodowych, na skraju przepaści sunałem mój czarno - biały „Zimowy pies“, jęcząc i wyjąc bez przerwy. — Rzucało nas raz na lewą, raz na prawą stronę najstraszliwszej drogi. Maszyna podskakiwała co chwila, groząc straszliwą katastrofą. Siedziałem nieruchomo, jak nieżywy. Obie ręce na kierownicy, nawet noga zdala od hamulca. Albo wytrzymał mam albo najpotworniejszy wypadek samochodowy. Było tak straszliwie zimno, że nie czulem rąk, nie mogłem oddychać: brakło mi powietrza...

O trzy na jedenasną byliśmy w dolinie. Jeszcze 120 klm. do Turynu. Moje hamulce były nieczynne. Jęknęły cicho i od mówiły posłuszeństwa. Ale te raz, to wszystko głupstwo. Nie oglądając się ani na prawo, ani na lewo przecinaliśmy włoskie szosy z szybkością 140 klm. na godzinę.

Dwadzieścia minut przed dwunastą stanęliśmy przed domem młodej niewiasty. Jej mąż i lekarz czekali na nas. Po zabiegu lekarza, który okazał się dla dziecka zbawionym, pan domu rzekł:

— Wszystko, co w mojej mocy, zrobię dla ciebie, mój drogi przyjacielu — powiedziała do mnie. — Zna opowiadała mi wszystko. Mam stosunki w samochodowych fabrykach, czy może chcesz samochód wyścigowy?

— Dziękuję bardzo, mam własny, który przyjedzie tu po cięgiem — odpowiedziałem, wsiadając do maszyny. Ruszyłem, żegnając go ręką.

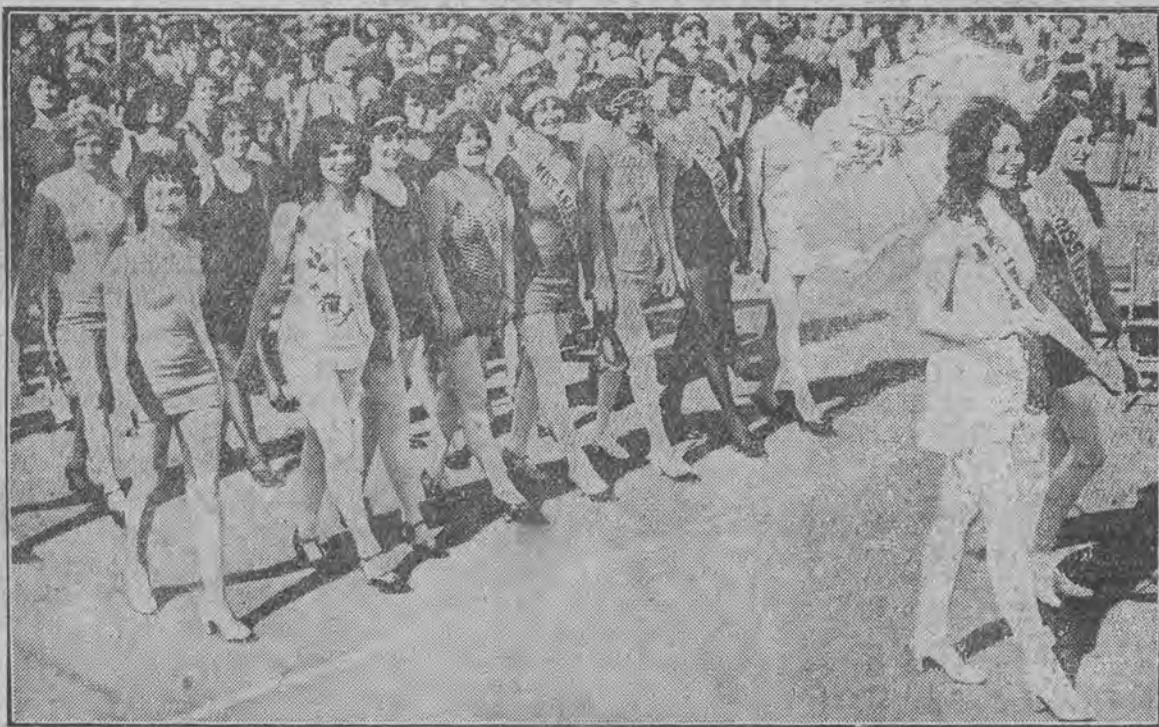
— Ale pańskie nazwisko, proszę, pańskie nazwisko, — krzyczał mój nowy przyjaciel.

— Hans Stuck — odkrzyknąłem.

— No tak, teraz się nie dziwię — słyszeliśmy, skręcając znowu na szosę.

To wydarzenie utkwilo mi w pamięci. Nigdy, podczas żadnego wyścigu nie miałem tyle emocji, nigdy też nie miałem takiego... strachu.

Królowe piękności Ameryki



demonstrują przeciwko wezwaniu kościoła, zwalczającego konkursy urody.

BOJOWNICY ŻYCIA

Malaria zwalcza syfilis

Wiekopomne zasługi prof. Wagner-Jauregga

Działo się to blisko 50 lat temu. W klinice psychiatrycznej prof. Leidendorfa w Wiedniu, przy łóżu 27-letniej chorej kobiety siedział początkujący psychiatra, dr. Juliusz v. Wagner-Jauregg. Pacjentka była od dłuższego czasu chora umysłowo, a ostatnio zapadła ciężko na tyfus. Wycieńczony organizm słabo walczył z zakażeniem i życie nieszczęśliwej zdawało się dobiegać końca.

Młody lekarz zamyslił się głęboko. Ostatecznie, może to i lepiej dla niej, że umiera. Życie istoty obłąkanej jest tak beznadziejne... Na samorzutną poprawę stanu umysłowego w danym wypadku leczyć nie sposób, a leczyć chorób umysłowych nie umiemy. Psychiatria rozpoznaje chorobę i orzeka, że chorey ma być wykluczony ze społeczeństwa ludzi normalnych; po-zatem tylko obserwuje, gromadząc skrętnie spostrzeżenia w nadziei, że ktoś kiedyś oprze na nich właściwe metody leczenia.

Zachnął się mimowoli. Bierna rola obserwatora nie odpowiadała jego bojowej naturze. Budził się w nim bunt przeciw tajemniczej sile, która wydziera człowiekowi jego najwyższe dobro — rozum. Nie! — lekarz nie powinien biernie czekać; obowiązkiem jego jest wyciągnąć wnioski ze swych spostrzeżeń, szukać sposobów leczenia, słowem — walczyć z chorobą. I nagle zrozumiął, że on również walczyć będzie, walczyć musi, inaczej nie zazna nigdy zadowolenia, nie będzie mógł przed samym sobą usprawiedliwić swego zawodu. Ocknął się wreszcie z zamyślenia, wydał konieczne zarządzenia i poszedł do domu. Tego dnia wstąpił w szranki nowy wojownik życia.

Dziwnym trafem odrazu prawie nasunęło mu się spostrzeżenie, które zadecydowało o kierunku jego poszukiwań. Wbrew przewidywaniom, pacjentka nie umarła i nie-bawem zaczęła w szybkim tempie przychodzić do zdrowia. Co więcej — w miarę poprawy stanu fizycznego wyjaśniał się umysł chorej. Po kilku tygodniach objawy choroby umysłowej ustąpiły. Coprawda tylko na czas stosunkowo krótki; przed upływem roku zapadła ona znowu w stan poprzedniego otepienia.

Jednakowoż przypadek ten wywarł głębokie wrażenie na dokt-rze Wagner-Jauregg'u.

Zastanawiał się nad nim długo. Zbieg okoliczności, czy też lecznicze działanie jednej choroby na drugą? To pytanie dręczyło go nieustannie. Jaki czynnik mógł tu odegrać główną rolę? Czyżby gorączka? Przeląkł się zrazu sam tej myśli. Przecież uczono wówczas z katedr uniwersyteckich, że gorączka jest złem, które bezwzględnie zwalczać należy. Jakże więc przypisywać jej wpływ leczniczy? A jednak... Po przebytej chorobie gorączkowej, zwłaszcza po tyfusie, następuje z-azwyczaj u rekonwalescentów rozkwit organizmu, jakby regeneracja sił fizycznych i duchowych; można by zatem przypuścić, że proces ten wpływa również dodatnio na schor-zwały mózg. Zdają się to potwierdzać niektóre dawne spostrzeżenia. Hipokrates wspomina o wypadkach niespodziewanego polepszenia u epi-leptyków po przebytej febrze. Przed kilkudziesięciu laty w jednym z francuskich zakładów dla umysłowo-chorych wybuchła epidemia cholery. Część pacjentów zmarła, ci wszakże, którzy cholerę przetrzy-mali, odzyskali władze umysłowe. Oczywiście, nie są to dowody wy-starczające, ale bądź co bądź rzecz zasługuje na uwagę. Kto wie, może przypuszczenie nie jest tak absur-dalne, jakby się zrazu wydawało...

Zresztą on sam mógł już w krótkim czasie powołać się na cały szereg własnych spostrzeżeń. Np. pewna pacjentka, którą musiano trzymać tygodniami w celi dla szalonych, przebyła ciężką różę i w cztery miesiące potem mogła być odesłana do domu, jako zdrowa na umyśle; dwóch pacjentów kliniki prawie jednocześnie przeszło zapalenie płuc i obaj odzyskali trwale równowagę umysłową. Podobne fakty zachodziły w klinice nawet dość często, lecz inni lekarze nie zwracali jakos na nie uwagi. Natomiast każdy taki wypadek utwier-dzał dra Wagner-Jauregga w prze-konaniu, że gorączka w pewnych warunkach rzeczywiście działa leczniczo na chorobę umysłową. Zaczął też serjo przemysliwać o praktycznym użytkowaniu swych spostrzeżeń. Tu jednak wyłoniła

się zaraz na wstępie poważna prze-szkoda. Jak wywoływać u cho-rych gorączkę w miarę potrzeby? Preparatów, których dziś w tym celu używamy, wówczas jeszcze nie znano, szczepić zaś pacjentom jakąś chorobę zakaźną, np. malarję, nie miał odwagi. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że przy panujących poglądach krok taki zamknąłby przed nim nieodwołalnie dalszą kar-jerę lekarską, a prawdopodobnie naraziłby go nawet na odpowiedziałność karną. Musiał więc uzbroić się w cierpliwość.

Dopiero rok 1890 otworzył przed nim nowe widoki. Robert Koch wy-nalazł właśnie niedawno tuberku-linę. Została ona przyjęta z nie-bywałym entuzjazmem, jako niezawodny środek przeciw gruźlicy, za-wiodła jednak pokładane w niej nadzieje. Dr. Wagner-Jauregg nie interesował się gruźlicą; dla niego ważne było jedynie to, że zastrzyki tuberkuliny wywołują gorączkę i że przy umiejętnym doborze dawek można temperaturę zającego dowolnie regulować. W ten sposób zyskiwał on metodę wywoływania go-rączki, względnie pewną i bezpieczną.

Rozpoczął więc próby na cho-rych umysłowo, które prowadził z iście benedyktyńską wytrwalością w ciągu lat dziesięciu, naj-pierw w Gracu, a następnie w Wiedniu, dokąd został powołany na kate-drę psychiatrii. W r. 1900, na międzynarodowym kongresie lekar-skim zdał sprawę z uzyskanych wyników. Nie były one wcale świetne. Wypadki wyzdrowienia wprawdzie się zdarzały, nie można było wszakże nigdy z całą pewnością stwierdzić, że przyczyną ich była gorączka.

Leczenie anemii

Do leczenia anemii — choroby, wywołanej niedostateczną ilością czerwonych ciałek krwi — używa nowoczesna medycyna dwóch zupełnie nowych środków: chlorofilu i miedzi.

Chlorofil jest substancją, która nadaje roślinom zieloną barwę i od-grywa tak doniosłą rolę w procesie życia całego królestwa roślinnego, a która jest w tajemniczy sposób związana z hemoglobiną, główną i najważniejszą częścią składową krwi ludzi i zwierząt. W ten sposób powstaje nowy podsta-wowy związek biochemiczny między światem roślin i zwierząt. Wpro-wadzony do organizmu chlorofil, odpowiednio spreparowany, daje w rezultacie szeregu skomplikowa-nych reakcji substancję „chemo-pyrrol”, która z kolei przekształca się w hemoglobinę. Dlatego też w wypadkach anemii chorych karmi się obficie zielonymi owocami, za-wierającymi w znacznych ilościach chlorofil.

Miedź, która przez długi czas uważana była za substancję trującą, wedle najnowszych badań znajduje się w dość znacznych ilościach we krwi, a szczególnie w jej czerwonych ciałach. Ponadto miedź bardzo sprzyja wzmożonemu tworzeniu się czerwonych ciałek. Przy normalnym stanie krwi organizmowi zupełnie wystarcza ta ilość miedzi, która znajduje się w roślinnych i zwierzęcych pokarmach, pochłanianych codziennie, jednakże w wy-padku anemii chorych z powodzeniem daje się różne sole miedzi, zwykle w połączeniu z solami żelaza.

Młody profesor nie zrażał się jednak. Był on tak pewny raz obra-nej drogi, że niepowodzenia przy-pisywał wyłącznie popełnionym przez siebie błędom. Niebawem też wykrył błąd główny. Stosował on tuberkulinę bez wyboru u wszyst-kich umysłowo-chorych; odtąd po-stanowił trzymać się jednej tylko choroby, zupełnie słusznie spodzie-wując się uzyskać przytem bardziej przekonujące rezultaty. Obrął sobie jedną z najbardziej znanych chorób umysłowych, której podło-że czysto fizyczne nie ulegało żadnej wątpliwości, mianowicie — pa-raliz postępowy.

Paraliz postępowy jest jednym z następstw zarażenia kłą (syfilis). Zarazki tej choroby niezawsze dają się zniszczyć przy pomocy stosowa-nych środków leczniczych. Czasem wegetują one w zakątkach organiz-mu całemi latami, aby przy nad-jarzonej sposobności rozpocząć swoją niszczytelską działalność. Jeżeli miejscem ich ukrycia jest układ ner-wowy, występują rozmaite poraże-nia, wad rdzenia itp., w najgorszym zaś wypadku rozwija się wiele charakterystyczny obraz chorobowy. Chory stopniowo traci pamięć, kry-tycyzm, zdolności kombinacyjne i u-czucia moralne. W dalszym ciągu cirpienia niektórzy zapadają w stan melancholji inui, znów ulegają uro-jeniom wielkości, uważają się za genjuszów, chociaż często 2 do 5 do-datk prawidłowo nie potrafili. Koń-czy się na zupełnym otepieniu, któ-remu towarzyszą objawy wzrastają-cego bezwładu całego ciała, wresz-cie następują śmiertel.

Na tych to nieszczęśliwych posta-nowił prof. Wagner-Jauregg wy-próbować swoją metodę. Stosował on leczenie kombinowane: zastrzy-kiwał tuberkulinę, a jednocześnie preparaty rtęci. Próby powtarzał — jak poprzednio — wytrwale, nie zniechęcając się częstym niepowo-dzeniem. W r. 1914 zestawił rezul-taty swej 14-letniej pracy. Z 86 cho-rych leczonych w okresie 1907 — 1909 r., 21 jeszcze żyło, 7 zaś pra-cowało w swoim zawodzie. Wynik znakomity, jeśli się zważy, że wszy-scy w zwykłych warunkach powin-ni byli już dawno nie żyć. Uderzało przytem jedno: tych siedmiu zupeł-nie uzdrowionych przeszło, obok go-

raćzki tuberkulinowej, jakąś ciężką chorobę gorączkową — tyfus, zapalenie płuc lub malarję. Wskazówka była dość wyraźna i prof. Wagner-Jauregg nabrał pewności, że aby uzyskać wyniki zadowalające, tu-berkułina nie wystarcza, trzeba szczepić paralitykom jakąś chorobę gorączkową. Najodpowiedniejszą wydawała mu się malarja. Gdy jed-nak zaczął o tem napomykać, spotkał się z gwałtownym sprzeciwem. Wprawdzie przeciwnicy nie potra-fili przytoczyć nic ponadto, że „ma-larja jest chorobą niebezpieczną”, krzyżeli jednak tak głośno, że la-godny skądinąd uczony postawił publicznie kategoryczne pytanie: „Czy szanse paralityka są aż tak słabe, aby nie warto było ryzyko-wać? Przecież choroby na paraliz postępowy umierają w 100 proc. wypadków!”

Mimo to sam wahał się jeszcze. Nastąpił r. 1917. Wieczorem, dnia 14 czerwca jeden z asystentów za-meldował mu, że świeżo przyjęty do kliniki pacjent uległ właśnie napadowi malarji i zapytał, czy na-leży mu natychmiast podać chininę.

— Nie! — odparł po krótkim namyśle profesor. Zdawał on sobie jasno sprawę z niebezpieczeństwa, jakim groziło stworzenie ogniska malarji w samym sercu Wiednia, wśród ludności, wycieńczonej nę-dzą wojenną. Postanowił wszakże zaryzykować.

Chory nie dostał chininy ani tego dnia, ani w ciągu kilku dni następ-nych. Krew jego została zastrzyknię-ta 9 chorem na paraliz postępowy, zdradzającym wybitne objawy psy-ehiczne. Wszyscy oni przeżyli malar-ję; trzech z nich wyzdrowiało i mogło powrócić do pracy. Cały szereg dalszych doświadczeń wykazał niezbicie, że leczenie malarją para-lizu postępowego daje w wypad-kach zaawansowanych do 30 proc. ozdowień; jeżeli zaś leczenie zasto-sowane jest w początkowych okre-sach choroby, a zwłaszcza jeśli jest poparte energiczną kuracją przeciw-kową, ilość ozdowień dochodzi do 80 proc.

Tak więc za naszej pamięci zosta-ła zwalczona jedna z najcięższych chorób umysłowych. Prof. v. Wag-ner-Jauregg dobrze zasłużył się ludzkości

Fale śmierci

Wynalazek trzymany w tajemnicy

W Stanach Zjednoczonych wiele się mówi i pisze znowu o maszynie, wysyłającej na odle-głość fale zabijające żywe organizmy.

Uwagę ogółu podnieciło i to jeszcze, iż rząd zabronił dokonywania publicznie eksperymen-tów w maszynie Longoaria. Doświadczenia z nowym wynalazkiem trwały już od pół ro-ku i dały widocznie pomyślne wyniki, skoro rząd zdecydował się utrzymać całą rzecz w ta-jemnicy.

O samym wynalazku wiadomo tylko tyle, że Loomis, ame-rykanin z pochodzenia, oparł go na zasadzie fal dźwiękowych ultraczęsto-tliwych,

których drgania powtarzają się 40 tysięcy razy na sekundę. Fa-le te nie dochodzą do ucha na-szego jako dźwięki.

Wywierają one natomiast fatalny wpływ na organizmy

żyjące; doprowadzone np. przez wodę zabijają one ryby nawet więk-sze w ciągu kilku sekund. Doświadczenia poczynione z królikami, psami, kotami, myszami doprowadziły do tych sa-mych rezultatów. Wynalazek Loomisa wyzyskał praktycz-nie fizyk z Cleveland, prof. Longoaria. Zbudował on ma-szynę, która wysyła fale śmie-ronośne; fale te działają rozkładająco na krew-saków i powodują śmierć ich w ciągu kilku minut.

Bliższe szczegóły, dotyczące działania tej maszyny, nośności fal itd. są nieznanne. Mówią, że władze wojskowe USA za-strzegły sobie tajemnicę wynalazku. W każdym razie, o ile wiadomośc ta zawiera w sobie część prawdy tylko, zdaje się być pewnem, iż wiedza i tech-nika podarują ludzkości nową broń do walki bratobójczej.

Nieszkodliwe opjum

Łagodzi męki nieszczęśliwych narkomanów

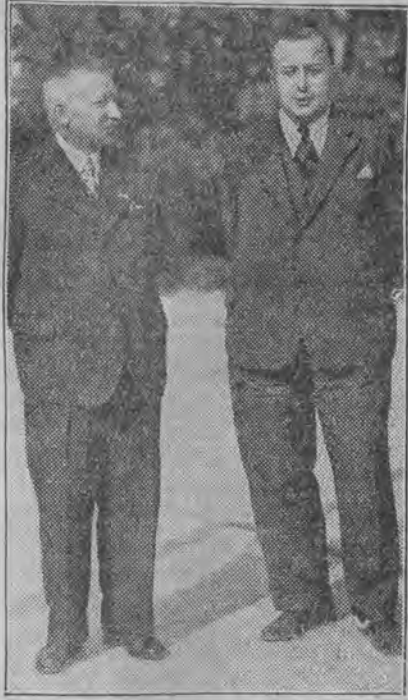
Do niedawna morfina, heroina, kokaina czy opjumiści, byli traktowani prawie narówni z wa-jętami, a system, stosowany do tych nieszczęsnych ofiar nalogu, miał charakter bezwzględny, mo-żna powiedzieć bezlitosny.

Kto się przyjrzał z bliska w szpitalach i na klinikach, w jaki sposób traktowano narkomanów, ten nie może zapomnieć tego, bu-dzącego grozę widoku, jaki przed-stawiają ci nieszczęśliwi, pozbawie ni odrazu trucizny, do której przy-wykli. Głód narkozy stwarza cierpienia, o których siłę normalny człowiek nie ma pojęcia. Odjęcie odrazu narkotyku jest prawdziwą torturą. Natomiast stopniowe zmniejszanie dawek lub zastrzyki jakiejś nieszkodliwej substancji, ma-jącej na celu oszukiwanie narkoma-na, które również czasami stosowa-

no, nie dawalo rezultatów, ponie-waż sugestja nie mogła zwalczyć natęgowej potrzeby organizmu.

W ostatnim czasie, dzięki nowej znakomitej metodzie leczniczej, wy-nalezionej przez dr. Neubergera, zo-stał położony kres okropnym me-kom poddanych leczeniu narkoma-nów. Dr. Neuberger mianowicie zdał wynaleźć preparat nieszkodli-wego opjum, który działa usmierz-jąco na organizm chorego bez ujem-nych dla niego wpływów. Dr. Neu-bergerowi udało się rozdzielić skła-dniki opjum na dwie grupy. Oddzie-la osobno alkaloidy podrażniające i trujące, i uzyskuje w ten sposób ów uspakajający preparat.

Zastrzyki tego nieszkodliwego op-jum sprawiają, że można przepro-wadzić kurację bez męki dla pacjen-ta i zmniejszać powoli dawki aż do rekonwalescencji i wyzdrowienia.



Znakomity czeski uczonec, prof. Bohounek, który brał udział w nieszczęśliwej ekspedycji polarnej Nobila, bawi obecnie w celach leczniczych wraz ze swym lekarzem prof. dr. Cmuntem w Piszczanach

W Paryżu zdumiewa przybysza

...że można w kawiarni zostawić przypadającą z rachunków należność w filizance, nie wołając „Placé!”

...że „Bock” nie oznacza gatunku piwa, lecz miarę, równą 2 decylitrom...

...że w stosunkach urzędowych koniecznym jest posiadanie „tuyan” czyli listu polecającego.

...że na tarasach kawarni nie łąda się potraw jajecznych, ponieważ na wolnym powietrzu podawane są tylko napoje, względnie zimne dania.

...że na bulwarze św. Michała księgarnie są otwarte do godziny pierwszej po północy.

...że czarna kawa nie nazywa się „café noir”, lecz „café nature”; a mleczna nosi nazwę „café crème”, a nie „café au lait” i ma barwę szarą.

...że nazwisko przywódcy sekcjalistów Leona Bluma nie wymawia się „Blöm”, jak wielu przypuszcza; lecz z niemiecką „Blum”.

...że poeta Heine jest tu absolutnie niezrany, gdyż francuzi wymawiają nazwisko twórcy „Buch der Lieder” „Eine”.

...że w południowych godzinach żebracy spiąją na schodach wspinających gmachów, w których mieszczą się banki.

...że dozorca domu jest tu osobistością, z którą liczą się poważnie lokatorzy.

...że kaleczenie francuskiego języka nie ma erotycznego wpływu na francuskie kobiety.

...że policjanci mogą palić, stojąc na posterunku.

...że jest cprawda mniej żebraków, niż w Wiedniu, Berlinie lub Pradze, wyglądają jednak tak przed potopowo realizmnie, jak ci, którzy za dni naszego dzieciństwa budzili litość swą nędzą.

...że pomiędzy dwunastą a pierwszą w południe łatwiej jest o posłuchanie u francuskiego premiera, niż o rozmowę z jego portjerem, który spożywa o tej porze obiad.

...że Indzie istotnie zwiedzają wy stawy sztuki.

...że regularne korzystanie z Metra jest bezsprzecznie najtańszym i najzdrowszym sportem, gdyż w miejscu przesiedania musi się odbywać kilkusetmetrowe spacerki.

...że kwestie międzynarodowej polityki interesują poza Qual d'Orsay bardzo niewielu ludzi.

...że każdy, kto o pierwszej w południe staję bułkę z szynką, zamiast sześciu dań obiadowych, staje się politycznie podejrzany.

...że w sierpniu co drugi sklep

Największy wyścig lotniczy

21 tys. kilometrów z Londynu do Melburnu w ciągu 4 dni

63 lotników zgłosiło się do olbrzymiego wyścigu napowietrznego. 63 championów podniebnych przygotowuje się do wielkich derbów, do lotu Londyn—Melburn, którego start wyznaczony został na 20 października. Reprezentowanych będzie 14 narodów. Cztery z pośród zgłoszonych są kobiety. Pani Amy Mollison startuje ze swym mężem Jimem, z którym będzie się zmieniała przy sterze. Pozostałe trzy panie przybywają z Ameryki, a mianowicie: Laura Ingalls, Luiza Thadden i Ruth Nicholls,

63 zgłoszone aparaty będą ważniejsze i poważniej traktowane, niż najdzielniejsi piloci świata, którzy je będą prowadzić. Wyczyn maszyny zależy zawsze od wyczynu człowieka, który nią kieruje. Jednakże w tym wypadku człowiek jest zależny przede wszystkim od swjej maszyny. — Nagroda dla zwycięzcy wynosi około 250 tys. franków szwajcarskich. — Ale zanim wyścig się rozpocznie, wydano już wiele milionów franków na przygotowania. Najświetniejsi fabrycy aeroplanów i najdoświadczeni konstruktorzy pracują już od dawna i wciąż jeszcze nie spoczęli na laurach, bowiem zwycięstwo w tym wyścigu powietrznym da najlepszej maszynie olbrzymie zamówienia. Walka rozgrywać się będzie o sekundy, o najbardziej solidną, wytrzymałą i szybką jazdę, o najlepszą współpracę pilota z maszyną z jednej, a mechanikiem z drugiej strony.

Ładowania kontrolne przewidziane są tylko w Bagdadzie, Allahabadzie, Singaporze, Portie Darwin (północna Australia) i Charleville (Queensland),

Porty te odległe są między sobą o conajmniej 4 tysiące kilometrów. Na każdym lotnisku oczekiwać będzie własna drużyna na każdy samolot, aby w

możliwie najkrótszym czasie orzeźwić pilota, uzupełnić zapasy paliwa i puścić w dalszą drogę. Pewna firma benzynowa o światowej sławie przygotowała już nowe zbiorniki, zawierające po 3500 litrów, które potrafią ładować 400 litrów na minutę. Ten olbrzymi zbiornik umieszczony jest na płaskim samochodzie i może się szybko poruszać nawet po złej drodze. Być może, że wynik wyścigu na trasie 20 tys. kilometrów, a więc stanowiącej połowę obwo du ziemi, rozegra się tylko o sekundy. W każdym razie na lotniskach kontrolnych firmy, biorące udział w wyścigu, odbywają już treningi, aby oszczędzić wprost ułamki sekund, — przyczem każda czynność mierzona jest na stoperze.

Być może, iż ostateczny wynik będzie nieco sfałszowany. Przecież ostatecznie decydują o najlepszym locie i sprawności maszyny, a nie wyszkolenie drużyny benzynowej na lotnisku. To też byłby słuszny jakiś minimalny odpoczynek przymusiwy — 30 do 60 minut — na każdym lotnisku kontrolnym. Jednakże wyścig jest wyścigiem i wszelkie środki, zmierzające do osiągnięcia rekordu, są dobre.

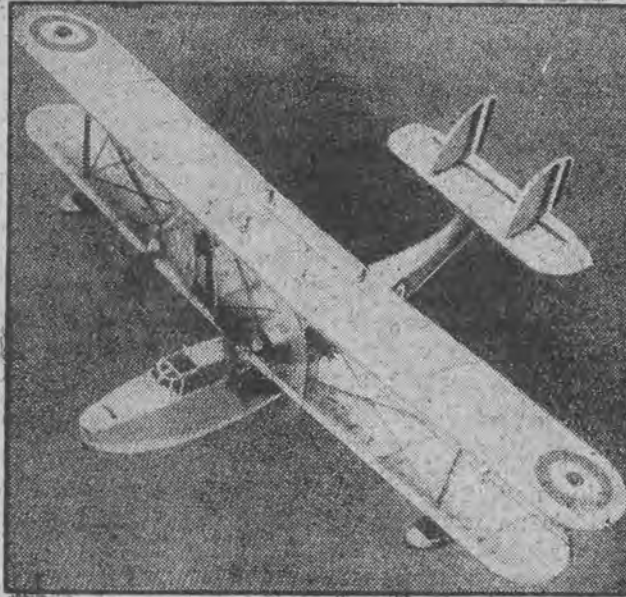
Lot jest bardzo niebezpieczny, szczególnie etapy australijskie, które prowadzą nad pustyniami, nad tysiącami kilometrów absolutnego braku pomocy, gdyby jakiś pilot musiał lądować. Regulamin lotu wymaga, aby każda maszyna była wyposażona w żywność dla piści co najmniej na trzy dni. — Jest to t. zw. żelazna porcja. — Istnieje obawa, że trzeba się będzie do tej żelaznej porcji kilkakrotnie uciekać.

Na liście zgłoszeń znajdujemy oczywiście nazwiska o światowej sławie. Stana mistrzowska para lotów dookoła świata, Karol Gatty i Wiley Post, rozdzieliła się i będzie z sobą konkurowała. Jednooki Post uważany jest powszechnie za jednego z pierwszych faworytów. Jednakże w wyścigu tym wszystko jest niepewne, a pewne jest tylko jedno, że wszystkie rekordy na tej przestrzeni będą zdecydowanie pobite. — Cztery dni wystarczą niewątpliwie na linję powietrzną 21 tys. kilometrów.

Ameryka zgłosiła 21 maszyn, Anglja — 16. Francja — 6, Holandia — 5, Australia — 3, Nowa Zelandja i Włochy — po 2, a pozatem po jednej maszynie Szwecja, Niemcy, Danja, Irlandja, Portugallja, Nowa Gwinea, Afryka południowa i Indje.

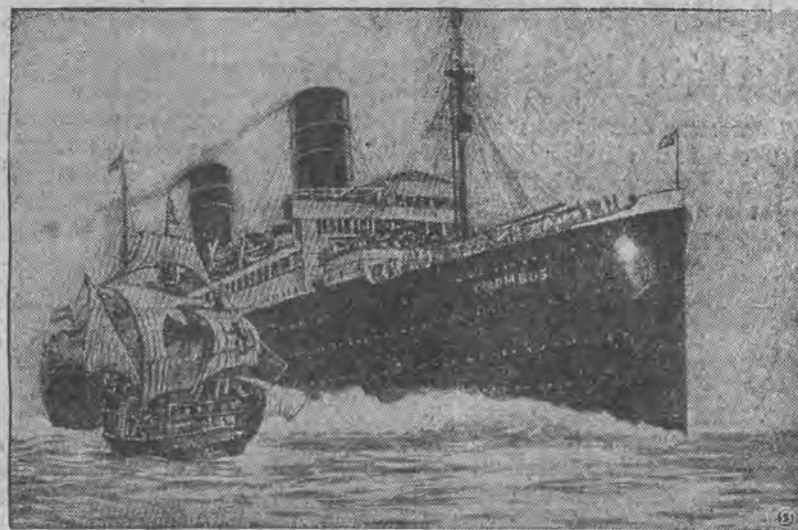
Pierwsze mistrzostwa świata w locie na dalekie dystansy rozpoczynają się 20 października 1934 roku. Kto zwycięży? — A kto z pół setki dzielnych pilotów zostanie odziedziczone po drodze? K. K.

Najszybszy hydroplan angielski



po przebyciu owocnych prób na morzu Śródziemnym, będzie obecnie masowo produkowany w zakładach Vickersa.

Od Kolumba do Lindbergha



Wielki statek transoceaniczny i okręt Kolumba „Santa Maria”.

Dlaczego zmienia się lekarza

Powiedziałbym, że lekarza zmienia się wtedy, gdy nie zna się na rzeczy. Okazuje się jednak, że brak wiedzy w rzadkich tylko wypadkach powoduje porzucenie lekarza przez pacjenta. Dowiodła tego ankieta, z jaką zwróciło się do wybitniejszych lekarzy jedno z włoskich fachowych pism.

„Münchener Medizinische Wochenschrift” przytacza ciekawe dane z powyższej ankiety.

Otóż tylko 3 proc. badanych lekarzy utraciło pacjentów z powodu „niedostatecznej” wiedzy lekarskiej. Czyżby jednak istotnie tak znikoma była liczba mało uświadomionych lekarzy? Czy też jedynie tak niewielu zdaje sobie sprawę ze swego nieuświadomienia, które nie może zbytnio zaważyć na zda-

z mięsem i pieczywem, obuwie, drobną galanterją i jarzynami jest zamknięty, gdyż właściciel przebywa na wilegaturze.

...że podczas nocnego kursu można się targować z szoferem taksówką.

...że francuzom brak odpowiedników dla dwóch niemieckich wyrazów, które stały się z tego powodu ulubionymi germanizmanu: „Eratz” i „Weltanschauung”.

...że dzienniki wychodzą w niedzielę i nawet trzy razy.

A. K.

niu pacjenta, będącego w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto zupełnie laikiem. Fachowe nieuświadomienie pacjenta powoduje, że znikoma tylko liczba chorych zarzuca lekarzowi brak wiedzy. Większość porzuca go z zupełnie innej przyczyny. Jest nią, zdaniem lekarzy, zbyt słony honorarium.

Drugą z kolei przyczyną utraty pacjentów jest odmowa udzielania porad stante pede, przy spotkaniu na ulicy lub podczas prośzonej herbatki. Nie ma się za złe jubilerowi, że nie pokazuje swych wyrobów na ulicy lub podczas wizyty, a żywi się urazę do lekarza, że na tak proste pytanie, jak leczyć ból głowy, odpowiada, że leczenie zależy od przyczyny, którą może być cierpienie oczu, nosa, uszu, zębów, nerwów, żołądka lub kiszki.

Bardziej zrozumiałym jest dla mnie, że w dziesięciu wypadkach na sto pacjent porzuca lekarza, bo ten za późno zjawia się na wezwanie. Jest wprawdzie rzeczą niemożliwą dla bardziej wziętego lekarza, aby był gotów na każde skłinenie pacjenta. Wie przyttem, że chory często przecenia niebezpieczeństwo. Ale z drugiej strony nie może wymagać, aby chory i jego otoczenie posiadała właściwe lekarzowi zrozumienie dla rzeczy. Lekarz ma wielu pacjentów, ale pacjent leczy się u jednego lekarza. A gdy znajduje go opieszalym, wzywa innego i pozostaje często przy nim.

Opieszalność ze strony lekarza

jest jednak bez porównania ważniejszym powodem do porzucenia go przez pacjenta, niż zła pogoda. Zdarzają się bowiem i takie przyczyny.

Pewnego razu zjawiała się w moim gabinecie w godzinach przyjęć pani, którą w drodze do jej domowego lekarza zaskoczyła ulewa. Wołała udać się do innego lekarza, którego miała po drodze, niż narażać się na zmoknięcie.

Ankieta włoskiego pisma nie zawiera takiego wypadku. Nie mówi również o porzuceniu lekarza prosto dlatego, że nie spodobał się pacjentowi. Napomyka wprawdzie w kilku wypadkach, że pacjentowi „nie podobała” się porada, nie zaś lekarz. Czy nigdy jednak nie zaszedł wypadek, że chory nie chce się leczyć u sympatycznego mu lekarza? Ominięcie tego punktu przez lekarzy, do których zwróciła się pani, budzi pewne wątpliwości co do zupełnego wyczerpania przez nich tematu. Dochodzę do wniosku, że ankietę była jednostronna, ponieważ pominięto głosy pacjentów. Może inne pismo zechce zapytać chorych dlaczego uciekli od swych lekarzy. Kto wie, jak interesującym byłoby takie dopiekanie. Okazałoby się może wkońcu, że połowa chorych zmienia lekarza z powodów fachowych lub osobistych, a tylko w 3 proc. wypadków przyczyną jest wygórowane honorarium. Dr. J. Loebel.

Wagon na Hel Skandal komunikacyjny

W rozkładzie jazdy pociągów figuruje bezpośredni wagon z Łodzi Kaliskie na Hel o godz. 22-ej.

W rzeczywistości wagon taki nie kursuje. Łódź straciła do godne połączenie.

Dlaczego się tak stało? Odpowiedź jest co najmniej dziwna.

Okazuje się, że dyrekcje kolejowe w Warszawie i Toruniu mają jakiś spór. Ofiarą tego sporu padła Łódź. Toruń nie przepuszcza tego wagonu z Łodzi, a Gdynia, wiedząc o tym, nie dołącza go już do składu do ciągu.

Zatarg trwa dawno i niema nadziei widoków na zlikwidowanie go. Tymczasem sezon kąpielowy w pełni, masę łodzian udaje się nad morze, gros na Hel. Muszą przesiadać się w Gdyni, mimo, iż urzędowo rozkład jazdy obiecał im wagon bez pośredni.

Jakie są skutki? Na dworcu awantury, wymysły pod adresem kolei, balagan i. co najsmutniejsze, konieczność przesiadania się.

Publiczność traci zaufanie do rozkładu jazdy, do pociągów!...

Karygodne właśnie między dyrekcyjami i skandaliczne wyniki tych waśni muszą być natychmiast zlikwidowane przez czyniki marodajne. Wymaga tego zarówno interes publiczny jak i względy prestige'owe.

Pociąg do Ciechocinka został w ostatniej chwili odwołany

Zapowiedziany przez nas w ostatnim Dodatku turystycznym — pociąg specjalny do Ciechocinka, został odwołany.

Polityka min. komunikacji w odniesieniu do sprawy pociągów popularnych jest niezrozumiała. Pociągi popularne, które na całym świecie stanowią podstawę masowej turystyki, obliczonej na potrzeby „małego człowieka” — w Polsce są kopciszkiem ruchu turystycznego. Związana z Łodzi szczególnie jest pod tym względem uproszczona, bo nie ma prawie wcale pociągów popularnych, które zresztą w całym kraju zredukowano do minimum.

Złośliwi opowiadają sobie na ucho, że min. komunikacji dlatego jest przeciwnikiem... komunikacji, gdyż obawia się, by społeczeństwo pod wpływem pociągów popularnych — nie zaczęło więcej już odjeżdżać kolejami. Fakt jest jeden: zagadnienie turystyki zostało wyodrębnione w specjalny dział turystyki, podległy bezpośrednio min. komunikacji Butkiewiczowi. Chodziło o usamodzielnienie tego wydziału i umożliwienie mu większej swobody i inicjatywy. Niezrozumiała taktyka w sprawie pociągów popularnych przekreśliła tę inicjatywę, ze szkodą dla turystyki, uzdrowisk i kolei.

Kontakt z młodzieżą utrzymuje stale P. T. T.

W ramach zebrań klubowych rehelowego koła taterników przy PTT w Łodzi odbyło się ostatnio zebranie dla młodzieży wyższych klas szkół średnich z pogadanką o sportcie wysokogórskim, działalnością PTT w górach i ochroną przyrody. Zebranie miało charakter klubowy i w miłym nastroju, przy czarnej kawie, umożliwiło zapoznanie młodzieży z temi aktualnymi i palącymi sprawami, oraz zacieśnienie z nią bliższego kontaktu.

Drugi raid turystyczny dostarczy dalszych materiałów do poznania Łodzi i okolicy

W czerwcu r. ub. z inicjatywy p. wojewody łódzkiego Hauke - Nowaka odbyła się oryginalna impreza p. n. „Raid Turystyczny” w poszukiwaniu najpiękniejszego krajobrazu na terenie województwa łódzkiego. Raid miał na celu zainteresować społeczeństwo turystyką oraz niedocenionym krajobrazem województwa.

Komisja raidu, przy opracowywaniu regulaminu tej imprezy, przyciągnęła do współpracy miejscowe kluby sportowe. Jednocześnie z ustaleniem regulaminu raidu opracowany został regulamin nagrody przechodniej, ufundowanej przez wojewodę łódzkiego p. Hauke-Nowaka. Nagrodę przechodnią stanowi puchar kryształowy z odpowiednim napisem. Nagroda ta przejdzie na własność tej osoby, która zdobędzie trzy razy pierwsze miejsce w imprezach organizowanych przez urząd wojewódzki w Łodzi.

W oznaczonym dniu 18 czerwca stanęło na starcie 38 samochodów i motocykli, prowadzonych przez wybitnych kierowców sportowych oraz miłośników turystyki. Uczestnicy raidu mieli dwa zadania, a mianowicie artystyczne - fotograficzne - opisowe i sportowo - turystyczne. Chodziło więc o odszukanie najpiękniejszego krajobrazu i sfotografowanie go oraz opisanie, z drugiej zaś strony o ustalenie przebiegu kilometrów, przeciętnej szybkości, jednym słowem o wyczyn raczej sportowo - turystyczny. Szereg przepięknych fotografii i doskonałych opisów, złożonych sądowi konkursowemu przez uczestników raidu świadczy o tym, że ogólne mniemanie, iż na terenie województwa łódzkiego niema pięknych krajobrazów jest niezasadzone.

Niezależnie wreszcie od tych zadań uczestnicy raidu otrzymali do wypełnienia obszerny kwestjonariusz, którego odpowiedzi stanowiły niezwykle cenne materiały do ankiety o stanie dróg na terenie województwa. Kwestjonariusz obejmował więc ogólną charakterystykę stanu dróg, drogowskazy, ruch na trasie i t. d. Największą ilość punktów zdobył inż. Witold Mackiewicz, który otrzymał pierwszą nagrodę oraz nagrodę przechodnią, ufundowaną przez wojewodę Hauke-Nowaka. Drugą nagrodę otrzymał inż. K. Kauczyński, a trzecią p. E. Bellen.

Jeśli wspomnieliśmy o tej pożytecznej inicjatywie, to w tym celu, aby zwrócić uwagę na konieczność zorganizowania raidu również i w b. roku. — Byłoby to niewątpliwie bardzo wdzięczne zadanie dla tych wszystkich, komu rozwój turystyki na terenie województwa łódzkiego gorąco leży na sercu.

Nowiny Turystyczne SCHRONISKO W GDYNI.

Gdynia przygotowuje się bardzo energicznie do sezonu letniego. Związek propagandy turystycznej opracował program prac, głównie pod kątem przyjęcia jak największej liczby wycieczek z Polski i zagranicy oraz zapewnienia im najwygodniejszego pobytu w Gdyni. Wobec wzrastającej masowości wycieczek, Liga morska i kolonialna postanowia wybudować obok dworca kolejowego wielkie 4-0 piętrowe schronisko na 1200 osób. Znaczna część wycieczek zapowiedziała swój przyjazd w związku ze zjazdem Polaków z zagranicy, który odbędzie się w Warszawie w okresie sierpnia.

ZWIĄZEK TURYSTYKI W ŁODZI

Na jesieni ma być powołany do życia związek propagandy turystycznej w Łodzi. Podstawę organizacyjną i finansową dla działań na rzecz związku stanowiłby organ samorządu terytorjalnego. W skład związku weszłyby przedstawiciele przemysłu turystycznego, oraz wszystkich sfer gospodarczych wprost lub pośrednio zainteresowanych materialnie w rozwoju ruchu turystycznego. Zadaniem związku będzie akcja propagandowa na rzecz odwiedzania poszczególnych miejscowości przez turystów indywidualnych i wycieczki zbiorowe, oraz wysiłki, mając na celu przygotowanie terenu województwa do potrzeb ruchu turystycznego.

ŚWIĘTO GÓR W ZAKOPANEM.

W czasie od 7 do 15 sierpnia Towarzystwo przyjaźni Huculszczyzny wspólnie ze Związkiem podhalańskim organizuje święto gór w Zakopanem. Na czele komitetu organizacyjnego święta gór stoi p. wiceminister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki.

WYCIEZKI W KARPATY.

W okresie od 1 do 15 lipca Polskie Tow. Krajoznawcze w Warszawie organizuje obóz wędrowny (o clegi pod namiotami) w Karpatach wschodnich. Trasa wycieczki biegnie pasmem Czarnohory i Gorgan. Wycieczka dostępna jest tylko dla dobrych i zahartowanych piechurów. Udział w wycieczce od osoby wynosi 150 zł. Wycieczkę prowadzi p. Stanisław Gabryszewski.

Turystyka w radio

W okresie letnim Polskie Radio wprowadza szereg interesujących nowości programowych, a między innymi odczyty i pogadanki na tematy turystyczne - krajoznawcze. Rozszerzając się coraz bardziej w społeczeństwie zamiłowanie do wszelkiego rodzaju turystyki znajduje w tych pogadankach swe teoretyczne uzupełnienie. Cykl, który trwać będzie przez całe lato, zaznajomi słuchaczy z najbardziej ciekawymi szlakami dla wycieczek pieszych, motorowych i wodnych. Pogadanki będą opracowywane w ten sposób, że miłośnicy kraju oczyszczają i piękna jego przyrody, znajdują w nich barwne opisy krajoznawcze i ludzi z wszystkich regionów państwa. Specjalny nacisk przy układaniu tych pogadek położony będzie na mniej znane i mniej uczęszczane, ale również piękne okolice.

Najbliższe pogadanki z tego zakresu obejmą następujące tematy: 30 czerwca mówić będzie Zdzisław Stroński o brodnickim szlaku kajakowym; 13 lipca p. Bartoszek poprowadzi radiosłuchaczy wzdłużem morza do ujścia Piaśnicy; a 27 lipca p. J. Stępcowski mówić będzie na temat — przełomu Stryja przez Karpaty.

Instytut balneologiczny Ulgi i lepsza komunikacja — tematem zjazdu w Jaremczu

W Jaremczu obradował w dniach 8 i 9 czerwca zjazd poświęcony gospodarce turystycznej i uzdrowskiej w Karpatach.

Zjazdowi przewodniczył nac. wydz. turystycznego min. komunikacji — p. St. Podworski.

Na zjeździe omawiano projekt budowy nowoczesnych schronisk górskich. Komisja uzdrowskowa podkreśliła konieczność zbadania pewnych okolic Huculszczyzny i Gorgan pod względem klimatycznym i terenowym, gdyż istnieją

możliwości założenia tam stacji klimatycznych i letniskowych, nawet w strefie alpejskiej, t. j. na wysokości ponad 1000 mtr.

W obradach komisji komunikacyjnej podkreślono konieczność budowy turystycznych dróg, linii kolejowych, motoryzacji linii podgórskich, poprawy istniejących rozkładów jazdy w duchu najszerszego uwzględnienia potrzeb turystycznych i t. d.

Na plenarnym posiedzeniu uchwalono prosić rząd o wydanie rozporządzenia o uznaniu znaków i urządzeń turystycznych za przedmioty użyteczności publicznej, podlegające szczególnej ochronie prawnej. Zjazd wypowiedział się za rewizją taryf kolejowych, w duchu przywrócenia indywidualnych zniżek kolejowych dla członków towarzystw turystycznych oraz ulg wycieczek powrotnych biletów uzdrowskich.

Kuracja za 185 zł.

Jastrzębie - Zdrój, w czerwcu. Natura, szczerze obdarzyła ten piękny zakątek ziem śląskiej Jastrzębie — Zdrój „perłą uzdrowisk śląskich”, malowniczo położone u stóp Beskidów, jest istotną kopalnią zdrowia. Jego skarbem jest radocząca, jodobromowa solanka, i borowina.

Jastrzębie jest prawdziwym rezerwuarem zdrowia. Tysiące ludzi pracy, krąży po alejach wielkiego parku, wdychając w zwłone płuc czyste, uzdrawiające powietrze. Kąpiele w radoczącej, jodobromowej solance, wzięwane słone pary, ogrzewająca, mocna borowina, przywracają rumieńce zdrowia wybledłym i zmęczonym twarzom ludzi przybyłych tutaj z podziemi kopalni, z piekła pieców hutniczych, z miast pełnych pyłu węglowego, z huczących fabryk. Jastrzębie łączy w sobie urok i spokój malowniczej wsi z kulturą miasta, jego uroczyskami i udogodnieniami. Wygodne hotele, mnóstwo kulturalnie urządzonych willi, asfaltowane drogi, oświetlenie elektryczne, kanalizacja — oto warunki, składające się na wysoki poziom urządzeń uzdrowskich.

Sam zakład leczniczy jest wyposażony we wszystkie aparaty i urządzenia do terapii — od kąpeli, wzięwań i okładów począwszy, a kończąc na rentgenizacji, naświetlaniach Solluxem, urządzeniach do hydroterapii t. p.

Taniec pobytu i zabiegów, dobre warunki, rozrywki, orkiestra koncertująca dwa razy dziennie w parku i wreszcie, od lat stwierdzona, skuteczność uzdrowska, ściągają tam w sezonie letnim mnóstwo kuracjuszków.

Jastrzębie - Zdrój wprowadził tanie, ryczałtowe kuracje, wynoszące 185 złotych wraz z pobytem, pokojem i edżywianiem, oczywiście łącznie ze wszystkimi kąpielami, zabiegami i t. p. Istotnie warto napisać pocztówkę do Jastrzębia-Zdroju (woj. śląskie), aby z prospektu zapoznać się szczegółowo z warunkami uzdrowska, a potem jechać tam po zdrowie i po nowe sily.

Dokąd jechać zagranicę?

POCIĄG RAIDOWY PO EUROPIE
Pociąg raidowy po Europie, który wyruszyć miał z Warszawy 23 b. m. opuści Polskę w dniu 7 lipca. W związku z tem biura podróży przyjmują w dalszym ciągu zapisy na pozostałą niewielką ilość miejsc

trzy wycieczki, których wyjazd z Warszawy nastąpi w dniach 1, 10 i 20 lipca. Ogólny koszt wycieczki wyniesie 630 zł. W kwocie tej zawarty jest paszport indywidualny, wszystkie wizy, przejazd pociągiem 3 klasy z Warszawy do Paryża i z Paryża do Havru oraz przejazd okrętami z Havru do Porto. W sumie wyżej wymienionej zawarty jest wreszcie koszt jednodniowego zwiedzania Paryża oraz karta wstępu na wystawę kolonialną w Porto.

Przy zapisie, który przyjmuje „Orbis” wpłacić należy zł. 300 oraz przedstawić następujące dokumenty: dowód osobisty, książeczkę wojskową, 4 fotografie, z których jedną poświadczoną przez rządę do mu, oraz potwierdzenie zamieszkania

WYCIEZKA DO WŁOCH
W połowie lipca organizuje Wagon - Lits wycieczkę do Włoch. Czas trwania wycieczki ustalono na 10 dni, a koszt jej w granicach 400 złotych.
Wycieczka przez Wiedeń wyjedzie do Rzymu, Wenecji i Neapolu.

PRZEZ PARYŻ DO PORTUGALJI
PBP Orbis organizuje wycieczkę przez Paryż do Portugalji na wystawę kolonialną w Porto. W okresie trwania tej wystawy odbędą się

Zniżki kolejowe na święto Huculszczyzny

Ministerstwo komunikacji przyznało wszystkim uczestnikom „Święta Huculszczyzny”, które odbędą się w dniach 7 i 8 lipca, wielkie zniżki. Jazący na Huculszczyznę płaci w tamtą stronę 50 proc. ceny normalnego biletu, po wrót — darmo, czyli że zniżka wynosi 70 proc.

Indywidualne karty uczestnictwa, ważne na wszystkie pociągi i wszystkie klasy, opiewać będą na okres od 4 do 11 lipca włącznie, co pozwoli na spędzenie tygodnia na łonie przyrody górskiej.

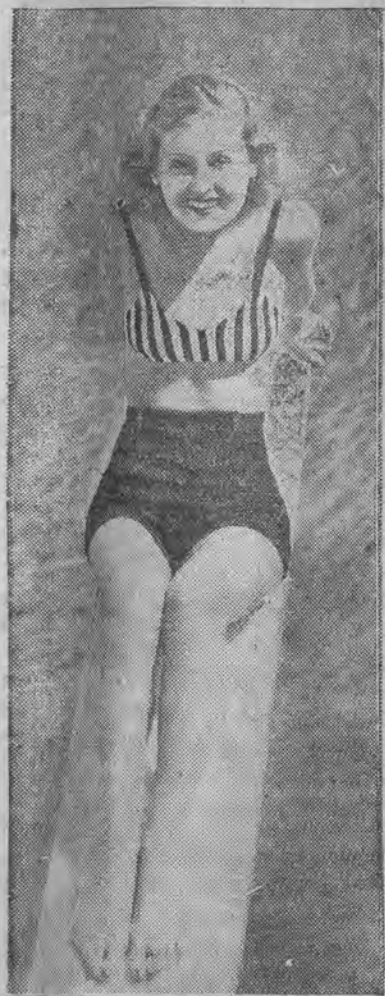
Własne schronisko Polskiego Tow. Tatraskiego

Oddział PTT w Łodzi wraz z oddziałem w Jordanowie, przystąpił do budowy schroniska na zboczach Policy na szlaku babiogórskim. Schronisko to obliczone na 100 łóżek cieszyć się będzie niewątpliwie dużą frekwencją ze względu na to, że w obecnych warunkach dostanie się do Babiej Góry zimą, a nawet w okresie letnim, jest bardzo trudne z uwagi na brak schroniska pomiędzy Jordanowem, a Babią Górą, odległą o kilka godzin marszu.



DLA PIĘKNEJ PANI

Najnowszy model kostjumu kąpielowego



Pielęgnowanie ciała latem

Nie każda kobieta może — w czasie największych upałów — przez cały dzień leżeć na plaży i kąpać się w rzece, czy w basenie. Większość kobiet i podczas lata pracuje zawodowo lub zajmuje się gospodarstwem.

Lekkie sukienki z krótkim rękawkiem, skarpetki, przewiewne kapelusze, chronią doskonale przeciw upałom i poceniu się. Lecz i latem są rozmaite przyjęcia, na które trzeba się odpowiednio ubrać. Należy więc przez odpowiednią pielęgnację ciała, lekką bieliznę, jasne kolory, — ułatwić sobie przeżycie upalnych dni.

Ciepłe kąpiele (nie zimne) ochładzają ciało i zmniejszają transpirację; nogi należy nacierać spirytusem lub kolońską wodą, a następnie pudrować; włosy z pod pach trzeba wygolić, miejsca wygolone myć spirytusem i pudrować. O ile pani bardzo się poci, należy używać (pod pachami) środków przeciw poceniu, co daje doskonale rezultaty.

O ile pani nos lub twarz świeci

się, trzeba smarować skórę kremem i pudrować

Włosom należy poświęcić również więcej uwagi: trzeba je myć chociażby raz na tydzień, a poleca się codziennie nacierać skórę na głowie jakąś perfumowaną wodą do włosów, aby włosy zachowały puszystość i pachniały. Upały męczą i wyczerpują, dlatego też podczas gorących dni należy specjalnie starannie pielęgnować swe ciało.

IDEALNE PRZEPISY KĄPIELOWE.

Po kąpieli w rzece lub basenie, jak należy się zachowywać po powrocie na piasek lub trawę? Po wyjściu z wody, pani, która chce uniknąć gęsiej skórki, otwarcia por i krostek, szybko się osuszy, ręcznikiem frotte, wygrzanym na słońcu. Następnie odświeży całe ciało, nacierając je wodą kolońską, specjalnie w okolicach kręgosłupa, dokoła serca, pod ramionami i dokoła szyi. Dopiero potem należy

nattłuścić skórę oliwą lub kremem i położyć się na słońcu. Na głowę należy nałożyć białą czapkę, a oczy ochronić ciemnymi okularami.

WODA DESZCZOWA.

Woda deszczowa jest znacznie miększa niż woda z kranu i dlatego jest odpowiedniejsza do mycia twarzy i włosów. Nie trzeba do niej sypać sody, która działa szkodliwie na włosy. Gdy pada deszcz należy wystawić na balkon miszkę lub dzbanek i natapać deszczówką.

WIATR A OCZY.

Gdy wieje silny wiatr, co u nas ostatnio często się zdarza, wpada nam czasem do oka jakiś pyłek. W żadnym razie nie należy oka trzeć, lecz trzeba wejść do najbliższej bramy i patrzeć pionowo w dół, na jakiś obrany punkt; — obłe ciało wypłynie z oka razem ze łzami. O ile wpada coś do oka w pobliżu domu, należy pośpieszyć do mieszkania i wpuścić do oka kroplę czystej nicejskiej oliwy.

Najpiękniejsza indjanka



Panna La Hay, obrona królowa piękności czerwonoskórych.

Krem owocowy

Zrób krem z dwóch całych jajek, czterech żółtek, pół litra mleka, 200 gramów cukru, soku i skórki z jednej cytryny. Formę od babki posmaruj masłem i napelnij kremem, — następnie wstaw ją do gorącej wody, aby masa stwardniała (kremu nie wolno zagotować). Po ostudzeniu, wyrzuć krem na talerz i obłóż go krawkami na pół truskawkami, lub innymi owocami, — zależnie od pory roku. Można również ozdobić owoce kremem.



Piotrkowska 121

poprzeczna oficyna, I piętro.

Tel. 155-55

Bezpłatne porady kosmetyczne!

Dzieci na letnich wakacjach

Niezależnie od tego, jak wypadła cenzurka, czy Jurek lub Hanka mają trójki, piątki czy dwójki — wakacje się rozpoczęły. Przez noc dziatwa zapomniała o troskach szkolnych, cyrkle i książki leżą w kącie, a ogródy, lasy, łąki i woda nęca i wabia.

Mała dziewczynka i mały chłopczyk bawią się w piasku, robią babki, gonia się i budują piaskowe domy. Lecz starsze rodzeństwo chce się koniecznie uczyć pływać. Pod kierunkiem cierpliwego nauczyciela każde dziecko zwycięży obawę przed wodą. Córeczka dostaje więc trykot, pantofelki gumowe i szczelną czapkę, a synek — sportowe kąpielowe. Zamiast piaszcza kąpielowego zabierają na plażę ręcznik frotte.

Dopiero wówczas, gdy się umie dobrze pływać, można wy-

jechać na rzekę lub staw, łódką czy też kajakiem. Kajaki są bardzo łatwo wywrotne i dlatego też niebezpiecznie jest jeździć kajakiem, gdy się nie umie pływać.

Gdy się mieszka gdzieś we dworze, brat i siostra napewno będą chcieli uczyć się jeździć konno. W takim wypadku

Tania kultura mieszkaniowa

PODNOŻEK.

Nasze prababki zawsze używały podnożków, które potem przez długi okres czasu zostały zaniebane. Obecnie podnożki wracają na widownię. Przy czytaniu lub szytciu, czy też szydełkowaniu, podnożek jest bardzo przydatny.

Nie musi on być koniecznie mebelkiem rococowym, można go bowiem zrobić samemu, tanim kosztem. Kupuje się drewniany stołeczek, na drzewo nakłada się włosie, potem stołeczek obciąża się materiałem w kwiateczki, odpowiednim do koloru pokoju. Nóżki można pomalować, lub obciągnąć materiałem.

SERWETKI NA BALKON.

Najodpowiedniejszą na balkon jest serwetka szydełkowa z grubego sznurka, okrągła lub kwadratowa, zależnie od stołu.

OŚWIETLENIE BALKONU.

Na szczęście minęły już czasy, gdy na balkonie stawiało się naftową lampkę z kolorowym abażurem.

Obecnie na balkon przeciągamy sznur elektryczny i żarówkę umieszczamy w zwykłej lampie sufitowej, która jest przytwierdzona do ściany i nie porusza się na wietrze.

DONICZKI NA BALKONIE.

Zwykle gliniane doniczki szpecą balkon. Należy więc pomalować je własnoręcznie na jakiś jaskrawy kolor, i polakierować, aby utrwalić farbę. Kolorowe doniczki rozwesela ją i upiększają balkon.

Nałogowi palacze



Czterech zuchów murzyńskich, którzy wcześniej zaczęli rozkoszować się paleniem fajki.

„Piramida“



w wykonaniu uczniów jednej ze szkół w Nowym Jorku.

HUMOR i SATYRA

Wesołe życie na Bałkanach

Żarciki, w tonie feljetonów i dowcipów



DYSKRETNE PYTANIE.

— Tatusi! Stasia bardzo boli brzuszec! Czy możesz dzisiaj wyjść w miękkim kapeluszu?

DROGĄ OKÓLNĄ.

Gość zamierza wyjść z kawiarni i zdejmuję z wieszaka kapelusz. Wówczas drugi gość, kłania się grzecznie i pyta:

— Przepraszam najmocniej... Czy pan szanowny jest panem Alojzym Wątróbką?

— Nie!
— To dlaczego pan bierze kapelusz pana Wątrócki?
— Skąd pan wie?
— Bo ja jestem Alojzy Wątrócka. To mój kapelusz!

POSLUSZNA ŻONA.

Do Pantoflińskich przyszedł gość i trafił na nieporozumienie małżeńskie. Pani Pantoflińska wcał się wizytą nie przejechała i dalej dogaduje mężowi:

— Trzeba być takim dumniem jak ty! Idjocie! Skończony idjocie!
— Powtórz jeszcze raz! — wybuchła małżonek — Powtórz! Powtórzysz, czy nie?

— Idąca skończony!
— Widzi pan, — zwraca się Pantofliński do gościa — Jaka ja mam poslušną żonę!

MĘCZENNICĄ PRZEKONAŃ.

— Moja żona dużo przecierpiała i cierpi jeszcze z powodu swoich przekonau.
— Politycznych?
— Nie! Prostu jest przekonana że ma nogi male i wąskie i kupuje zawsze buciki o numer zamate!

PYTANIE RETORYCZNE.

Odbywa się obchód jubileuszu dwudziestopięcioletniej pracy pewnego wysokiego urzędnika. Podczas bankietu wygłasza ktoś mowę:
„W starożytnym Rzymie istniała legenda, że przeznaczenie mężczyzny zależy od tego, gdzie go w dniu jego narodzin ucałuje muza. Wierzone, że postę ucałuje muza w czoło, śpiewaka w usta, rzeźbiarza w rękę. Gdzie pana, czcigodny jubilate ucałowała muza, żeś przez dwadzieścia pięć lat potrafił prze-siedzieć za biurkiem na swym urzędowym fotelu?”

KAPANIE WZBRONIONE.

Pani Mania spędza wakacje w pensjonacie w ziemiankim dworze. Spacerując po parku zauważa ury czy zakątek, w którym przepływa śliczna rzeczka. Pani Mania postanawia wykąpać się. Zaczyna się rozbierać, a kiedy jest już zupełnie naga, słyszy głos ogrodnika:
— Proszę pani! Tu nie wolno się kąpać. Pan dzidzie zabronił, żeby ryb nie straszyla!
— Nie mógł pan wcześniej powiedzieć, że bym się nie rozbierała!
— Kiedy rozbierania to pan dzie dzie nie zabronił!

Gdy pobożni małżonkowie żyją w miłości, muszą brać każdego ranka kąpiel i wycierać się prześcieradłem z niebieskie go płótna

Żyli sobie dwaj sąsiedzi, bogaty i ubogi. Pożenili się jednej wiosny. Bogaty wócił bardzo czynne życie, pracował usilnie, aby zgromadzić jak najwięcej pieniędzy. Ubogi żył sobie wesoło z dnia na dzień, zjadając bez troski dochody z małego dziedzictwa. Na płocie, okalającym jego zagrodę, suszyło się codziennie niebieskie prześcieradło. Widziała je żona bogacza i płakała z zazdrości. Gdy mąż zapytał o powód płaczu, wyznała mu wszystko. Nie wyrzekł słowa. Poszedł do biedaka i podarował mu tysiąc dukatów. To dar od Boga, zawołał biedak, będę mógł rozpocząć upragniony handel koniami! Od tego czasu znikło z plotu niebieskie prześcieradło.

Pewien turek zjawiał się każdego ranka pierwszy w kawiarni.

Dziwili się temu przyjaciele i pytali, w jaki sposób udaje mu się kończyć tak wczesnymy cie, modlitwę, ubieranie i śniadanie.

— Jest to bardzo proste — odrzekł. — Posiadam dwie żony. Gdy jedna mnie budzi, druga ma już w pogotowiu wodę do mycia; gdy jedna gotuje kawę, druga czyści mi ubranie; gdy jedna sznurowuje mi obuwie, druga podaje ręcznik. Obie mi posługują, więc jestem wcześniej gotów do wyjścia.

Pod wpływem tego opowiadania inny turek, obecny w kawiarni, powziął również zamiar pojęcia jeszcze jednej żony. Wrzaski i klótnie nie miały odtąd w jego domu. Gdy po pewnym czasie posiadacz dwużon spotkali się znowu w kawiarni, spoglądali na siebie ze smutkiem i współczuciem. Obaj przychodzili wcześniej.

Jeden głupi miał zaprowadzić do miasta dziesięć osłów.



NARZECZONY.

— Zaręczyłam się wczoraj z Wikto-rem! Ślub za miesiąc!
— To ci się udało! Będiesz miała z kim przez 4 tygodnie chodzić na dancingi.

Siadł na jednego, a resztę pędził przed sobą. W drodze zapragnął przekonać się, czy są wszystkie. Liczył więc swoje osły lecz wciąż miał ich tylko dziewięć.

— Na Boga — rzecze — lepiej jest iść piechotą i mieć o jednego osła więcej, niż jechać i kłopotać się ciągle o dziesiątego.

Bogaczjechał ze swym sługą przez góry. Nagle rozszalała się burza. O dalszej jeździe nie było mowy.

Ukryli się w pieczarze i czekali końca nawałnicy. Niepogoda trwała jednak i musieli nocować w pietzarze.

— Jestem głodny — rzekł bogacz do sługi — czy nie masz jakiegoś pożywienia?

Sługa wyjął kawałek chleba, stanowiący cały zapas i podał go panu. Ale ten rzekł:

— Nie chcę być niesprawiedliwym. Chleb należy do ciebie. Jeżeli mi go ofiarujesz, spełniasz obowiązek, bo jesteś moim sługą. Moim jednak obowiązkiem jest dać ci udział w posiłku.

NIE BĘDZIE SAMOTNA.

Do „Towarzystwa dla hodowli domowego ptactwa” przychodzi jakaś starsza panna, zamawiając 11 kogutów i jedną młodą kurę.

Zdziwiona tem niecodziennem zamówieniem, urzędniczka pyta:

— Przepraszam panią, ale zdaje mi się, że źle zrozumiałam. Pani żyje przy sobie zapewne 11 młodych kur i jednego koguta.

— O, nie, nie — przerywa jej ku-pująca — prosiłam wyraźnie o 11 kogutów i jedną kurę. Nie chcę, aby moja biedna kura była również skazana na takie samotne życie, jak moje...

SYSTEM BRONI

— Chciałabym kupić rewolwer dla mego męża.

— Jaki system broni najbardziej lubi pani mąż?

— To dla mnie obojętne. On jeszcze nie wie, że mam zamiar go zastrzelić.

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK.

Redakcja poszukuje współpracownika do redagowania odpowiedzi dla czytelników. Zgłasza się jakiś jegomość o smętnym wyglądzie.

— Czy potrafi pan odpowiadać na najdłuższe pytania?

— Oczywiście, jestem ojcem osiemnorgo dzieci!

PILNE

W warsztacie więziennym dwóch więźniów stoi przy stole, klejąc torebki.

— Na ile cię tu wpakowali? — pyta szepem jeden drugiego.

— Na dziesięć lat.
— To dobrze się składa — mówi pierwszy.

Następnie wyciąga z bluzu jakąś ponętą i wytłuszczoną kopertę i wciskając ją ukradkiem w dłoń, towarzysza dodaje półgłosem:

— Widzisz, brachu, ja jestem dożywołny... Jak cię wypuszczą, to wrzucisz ten list do skrzyżki.

— Dobrze, panie — rzekł sługa, — podzieli chleb według woli.

— Nie, nie według mej woli. Byłoby to niesprawiedliwością. Wybierz sam, czy mam się podzielić z tobą, jak człowiek z człowiekiem, czy tak, jak zwykły obdzielać ludzi Bóg.

Sługa popatrzał na chleb i rzekł:

— Panie, podzieli według boskiego zwyczaju.

— Tedy ni, nie otrzymasz, biedaku: bo Bóg uczynił mnie bagoczem, a ciebie nędzarzem.

W pewnym gronie mówiono o człowieku nieszczęśliwym, któremu nikt nie mógł pomóc. Bogacz, przytomny rozmowie, postanowił dokonać próby. Poszedł na most, przez który nieszczęśliwy musiał przechodzić i rzucił na deski kiesę złota. Wkrótce zbliżył się do mostu oczekiwany. Lecz zanim wstał na most, rzekł do siebie:

— Już tyle razy przebywałem ten most, że muszę raz spróbować, czy uda mi się przejść z zamkniętymi oczyma.

Przeszedł więc, zamknawszy oczy i nie dostrzegł kiesy.

Wieśniak szedł przez rynek, niosąc drabinę i wołał głośno:

— Z drogi, z drogi! Ludzie! Pewien turek nie chciał się usunąć i drabina zraniła go. Wszczął więc krzyk i powlókł wieśniaka do sędziego. Na wszystkie jednak pytania wieśniak odpowiadał milczeniem. Machał rękoma i robił miny, lecz nie wyrzekł słowa.

— Ten człowiek jest oczywiście głuchoniemy — rzekł sędzia.

— Głuchoniemy? — zawołał szyderczo oskarżyciel. — Przecież tak głośno wrzeszczał, idąc przez rynek: „Z drogi!”

— Dlaczegoż więc nie ustąpiłeś z drogi? — zapytał wtedy wieśniak, a sędzia go zwolnił od kary.

Boda - Roda.



POCO?

— Niech pani do mnie przyjdzie i niezegiego się nie obawia!

— Więc po co mam przyjść?



WAŻNE DLA LETNIKÓW.

Domek na wywczaszy z urządzeniem, zabezpieczającym przed wilgocią i złodziejami.

PESYMISTA.

Pan Wątróbka jest zgorzkniałym śledziennikiem i zawodowym pesymistą. Nawet na słońcu szuka plamy, a na całym dziur!

Kiedyś pokazuje ktoś panu Wątróbce ślicznie zbudowaną kobietę i mówi:

— No co? Chyba pan przyzna, że ta kobieta ma cudne nogi!

— To co? — odpowiada pan Wątróbka. — Nawet najpiękniejsza nogi gdzieś się kończy!

POJĘCIE O GRZECZNOŚCI.

— Czy w czasie pańskich objazdów nie spotkał się pan kiedyś z jakimś niegrzecznościami?

— Ja? Z niegrzecznościami? Do bre sobie! Nigdybym nikomu nie pozwolił być dla mnie niegrzecznym! Już dwadzieścia lat podróżuję w mojej branży. Bardzo często wyrzucano moje próbki za drzwi. Czasem wyrzucano i mnie, czasem nawet zrzucano ze schodów, ale nie grzeczny nikt nigdy nie ośmielił się bvať!

TAKA MAŁA PRZYCZYNA.*

Pan minister spędził urlop na Podkarpaciu. Wrócił zachwycony.

— Był wspaniale! — opowiadał — Góry, przepiękne lasy, rzeki, malownicze jeziora, balsamiczne powietrze, cudowne widoki! Doprawdy nie rozumiem, dlaczego państwo nie stara się ściągnąć tam turystów zagranicznych? Dlaczego rząd nie...?

W tym momencie spojrzzał na zegarek, żeby nie spóźnić się na pocąg.

Zegarek stał.
Pan minister otworzył kopertę. Wśród kółek i sprężyn leżała rozgnieciona pluskwa...

NISKIE CENY.

— Dlaczego ekspedjentki u pana w interesie zawsze tak ironicznie się uśmiechają?

— No, nie dziwnego, przy narszych śmiesznie niskich cenach!

MAŁY SZANTAŻYSTA.

Mały, czteroletni Adaś czeka ze swą siostrą na tramwaj.

— Zosiu — powiada malec — tuż mi kostkę czekoladowa!

— Nie mam pieniędzy.

— Zosiu, kup! — nalega braci-szek.

— Nie nudź mnie!

— Jak mi nie kupisz, to będę w tramwaju mówić na ciebie mamo!

W SKLEPIE.

— Zauważyłem, że ostatni klient nie kupił, a jednak wyrzedł uszczęśliwiony. Co on chciał ob-rzeć?

— Ekspedjentka: — mnie o 8-ty wieczorem.

DAMY i SZOFER

Dzień zniknął powoli.

Marta i Anetka siedziały na tarasie w wygodnych fotelach z kolorowej trzciny pośród ilustrowanych pism i żurnali mód, które rozsypały się chaotycznie na podłodze. Piły moka i gorąca jeszcze kawa lekko dymia z małych filiżanek. Wypróżniły też do kolacji po dużej butelce tokaju i koniaku, a wielka ilość wchłoniętej z papierosów nikotyny dopełniła miarki. Były kompletnie pijane. Oczy ich niesamowicie błyszczały, twarze pokryły czerwone plamy, które aż skazyły ich rysy.

— Piekielnie tu nudno, gdy się jest samej — wybiegła z ust Marty mimowolna skarga.

— Rzeczywiście — potwierdziła z nutą rozleniwienia w głosie Anetka.

— Chwilami czuję, że dłużej nie wytrzymam i ogarnia mnie rozpacz prawdziwa! powiedziała z nieco patetyczną goryczą

Marta. — Poszłabym teraz do kądkolwiek, ażeby się zabawić — dodała nieco ciszej.

Projekt przypadł Anecie do gustu, ale przypomniała sobie, że oddalone są od miasta o dobre kilkadziesiąt kilometrów, droga fatalna, maszyna, którą tu przyjechała ma defekt, a szoferowi dała dwugodzinny urlop. Stanowczo więc nie mogą teraz o tem myśleć. Nie mogła jednak usiedzieć na miejscu i za paliwszy papierosa niedopałkiem tkwiącym w ustach, usiadła na stole i huśtała smukłymi nogami w zgrabnych białych sandałkach.

— Bo też trzeba mieć źle w głowie, żeby marnować cudowne lato, dające tysiące przyjemnych możliwości, w tej dziurze zapadłej, gdzie na lekarstwo niema mężczyzny — rzekła z przekonywującym wyrzutem.

— Masz słusność — przyznała Marta. — Ale obrzydły mi kawiarnia, plotki, dancingi i

prześcigające się w strojach i szyku kobiety, towarzystwo miejskich fircyków i elegancików łowców przyjemności, drażnią nadmorskie kąpieliska z ich rozkrzyżowaną i wałęsającą się hałasem w pyjamach i płaszczach kąpielowych. Wolę stołkroć moją małą pustą plażę i samotne spacerować.

— Czarnej melancholji nabawisz się tutaj, słowo ci na to daję! Wtedy potrzebna ci będzie kuracja, ale... w zakładzie dla nerwowo - chorych.

— Głuptas z ciebie — ofuknęła ją Marta. — Zapewniam cię, iż absolutnie nie tracę, pozbywając się na jakiś czas tych półgłówków. Lubię mężczyzn kulturalnych, z intelektem, a przede wszystkim — dżentelmenów i z byle kim nie flirtuję nigdy.

— Pyszna! — wyśmiała ją Anetka. — Od kiedy to kobiety kierują się w tych kwestjach zasadami? — Zrobiła krótką pauzę, a potem znowu mówiła. — Nie wolno żądać za wiele od mężczyzn i zbyt wiele od nich oczekiwać. — Wszyscy ci panowie z towarzystwa początkowo są idealni, ale wkońcu zawsze okazują się zwykłymi chłystkami.

— Tak, to prawda — potakiwała Marta nawpół senna. — Cóż więc pocniemy?

— Zaraz zobaczysz. Mam po myśl kapitalny! — zapewniała. Klasnęła w dłonie. Prawie natychmiast zjawiła się pokojówka. Kazała wezwać szofera.

Przyszedł wysoki blondyn, przystojny i dobrze zbudowany. Stał wyprostowany, jak żołnierz na baczność.

— Powiesz gospodni, by przyszykowała dla ciebie posła nie — rozporządziła. — Zostaje tutaj przez noc. Albo nie... czekaj chwilę... Aleksey... napijesz się z nami... — dorzuciła tonem jakgdyby w dalszym ciągu wydawała dyspozycję. Spojrzała na niego z pod przymrużonych powiek i założyła nogę na nogę, by odsonić je aż po kolana.

Nie zauważył nawet tego. Zastanawiała go, dlaczego go „tu ka” i dlaczego nazywa go po imieniu. Raziło go to i gniewało. Jest szoferem, a nie parobkiem wiejskim. Lecz z niezwykłą prostotą rzekł:

— Dziękuję. Jestem abstynentem!

— Usiądź, chłopcze! Wypijesz z nami po kieliszku wina — po wórzyła wyzywająco, udając, że nie słyszy odmowy. Szepnęła coś Marcie na ucho i parsknęła śmiechem. Marta również śmiała się do rozpuku.

Zimno i szyderczo patrzył na nie.

— No, piękny kawalerzel — nalegała zniecierpliwiona. A widząc, że ten nie rusza się z miejsca, ściągnęła łuki ciemnych brwi. Przekorny uśmiech wykrzywił jej małe, wąskie usta. Chwilę

siedziała oniemiała, dysząc ciężko. Potem odzyskała zimną krew. Nalała duży kieliszek wina.

— Prosit, chłopczku! — rzekła i wypila duszkiem. Napęła na nowo do połowy, dołala koniaku, podstawiła mu go zachęcając złośliwie.

— Pij, pij, Aleksey! Nieprędko będziesz miał znowu okazję pić tak wspaniałe wino. — Zaśmiała się przytem głośno.

Wzrok jego policzekował.

— Jesteś niesłychanie arogancki, mój chłopcze — ciągnęła. — Nieposłuszeństwem jedynie sobie krzywdę wyrządzasz — zaznaczyła z naciskiem.

Spokonie i grzecznie odpowiedział:

— Gdybym usłuchał, nie byłbym dobrym szoferem.

Szukała odpowiedzi, ale nie znalazła żadnej.

— Czy szanowna pani coś rozkaże? — zapytał.

— Owszem. Od 15 możesz

szukać sobie posady. Nie lubię gburów — oświadczyła gniewnie, mierząc go od stóp do głów pogardliwym spojrzeniem.

Nie drgał nawet.

— A teraz proszę mnie łaskawie zwolnić — powiedział.

Uklonił się, odwrócił, poszedł lekkim krokiem i zniknął w ciemnej alei.

Za nim rozległ się wzburzony głos:

— A widzisz, czy ci nie mówiłam? Oni są wszyscy jednacy. Czy po tygodniu służby odważyłby się na jakąkolwiek impertynencję. A teraz? Po roku? Udaje wielkiego pana. Zarzuć mi to!

Na to Marta:

— Chcąc być sprawiedliwą nie można się dziwić. Zapewne wszystkie dziewczęta i kobiety na szyję mu się rzucają. Jest doprawdy ślicznym chłopcem, a bezsprzecznie — dżentelmenem.

A. Lubraniecka.

Na tarasie Cafe Royal w Raryżu



Bernard Sindland pije kawę w towarzystwie pięknego, oswojonego lamparta.

Najcieńszy, najmniejszy i największy



Trzej laureaci komicznego turnieju, jaki odbył się niedawno we Wiedniu. Najcieńszy waży 170 kilo, najmniejszy mierzy 114 ctm., a największy — 205 ctm.

Raquelle Torres



popularna gwiazda filmowa, posiada oswojonego lwa, z którym się nie rozstaje.

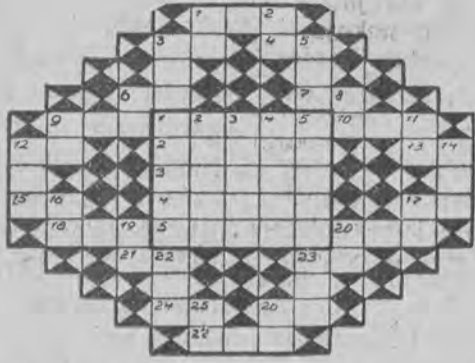
Ernst Matray i Katta Sterna



święcą tryumfy w Ameryce, jako znakomita para taneczna.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka sylabowa



Na powyższym rysunku dookoła znajduje się krzyżówka sylabowa, a pośrodku kwadrat magiczny.

Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1) Drzewo liściaste 3) Przyrząd mierniczy. 4) Część granitu. 6) Ramiona. 7) Ptaki ogrodowe. 9) Oracie. 10) Ozdoba na szyję. 12) Miasto w Polsce. 13) Część twarzy. 15) Część kościoła. 17) Zwierzę drapieżne. 18) Skiby ziemi. 20) Znak pisarski. 21) Czarę. 23) Zwierzę domowe. 24) Młode pokolenie. 26) Zjawy. 27) Zajęcie.

Pionowo: 1) Strój rzymski. 2) Miara długości (wspak). 3) Imię jednego z członków rządu. 5) Tapczan. 6) Roślina jadalna. 8) Przykrywa. 9) Napój. 11) Przyrząd do podnoszenia ciężarów. 12) Hiszpańskie imię żeńskie. 14) Rzeka w Hiszpanji. 16) Naczynie stołowe. 17) Ptak domowy. 19) Leniuch. 20) Imię żeńskie. 22) Królewskie ptaki. 23) Zaslona. 25) Spokój. 26) Kwiaty polne.

Kwadrat magiczny: 1) Korsarz. 2) Imię żeńskie. 3) Drapieżna ryba morską. 4) Gatunek ziemi (wspak). 5) Taniec.

Trening myślowy



Pan Jan po dziesięciu latach marzeń pojechał wreszcie do Włoch i po miesiącu wrócił pełen wrażeń, przywoząc ze sobą najrozmaitsze pamiątki. Specjalnie dumny był z powyżej sfotografowanej osoby, która — jak twierdził — została zestawiona z kawałków, pochodzących z domów pompejańskich. Przyjaciel Jana, Stanisław, wyśmiał go, gdyż poznał, iż jest to zwykły falsyfikat. —

Wskutek czego Stanisław poznał, że jest to falsyfikat? * * *

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nad syłać do redakcji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 101), z adnotacją „Rozrywki umysłowe“ do dnia 1 lipca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogę losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędowego kina

Rozwiązania rozrywek z Nr. 8 „REWJI“

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Samum, zakon, Orbis, tora, karp, Akron, arak, luku, ani, Ada, osa, ból, lak, o-ni Ewa, ura, kloc, mara, pozew, brak, Moza, krasa, astma, limba.

Pionowo: Szuba, mora, nasz (wspak), narta, rak, Iko, tran, Plus, rad, ramol, kibic, lokum, katar, ale, Ala, baon, (wspak), wóz, rada, kanwa, agawa, pała okr, Ems, woal.

Rozwiązanie treningu myślowego

Czy lokomotywa spowodowała pożar? Na obrazku widzimy, że w momencie wybuchu pożaru, wiatr wiał w kierunku

wschodu. Wskutek tego jasnym jest, że iskra z lokomotywy nie mogła być zaniesiona przez wiatr, w kierunku przeciwnym.

NAGRODY

Nadesłano 167 rozwiązań, z których 83 były dobre. Nagrodę drogą losowania otrzymał M. Kropicki, ul. Pomorska 4. Po odbiór nagrody zgłosić

się należy do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po południu.

SZACHY

Jak drużyna warszawska

zdobyła mistrzostwo w Katowicach

W „Gazecie Polskiej“ z dnia 16 maja 1934 r. podane zostały wyniki turnieju o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegranego w Katowicach w czasie od 10 do 14 maja. Autor artykułu „Szachowe mistrzostwa Polski“ podkreśla, że pierwsze miejsce właściwie powinna otrzymać Łódź i tylko pech spowodował, że nie uzyskała ona zwycięstwa. Dalej autor wskazuje, że granó bardzo fair, prawie bez scysji, jakie zdarzają się w każdym turnieju.

Niestety, że tylko prawie, gdyż zdarzyła się jedna, ale bardzo przykra i kompromitująca. Łódzki okręgowy związek szachowy w imię prawdy oraz, by przed olimpiadą szachową zwrócić uwagę na pewne fakty, które w przyszłości mogłyby przedstawić polskie organizacje szachowe w niewłaściwym świetle, uważa za swój obowiązek podać do wiadomości publicznej przebieg owej scysji, a już opinia publiczna niechaj oceni, jak to pech przesłał drużynę łódzką.

Rzecz się miała tak:

W pierwszym dniu turnieju, w pierwszej rundzie, krakowska drużyna grywała z drużyną warszawską. Po pięciu godzinach gry, partja p. Millera, gracza drużyny warszawskiej, została odłożona, przyczem kapitan drużyny śląskiej oświadczył graczom, że dogranie partji należy rozpocząć tego samego dnia o godz. 16-ej i że na dogrywkę jest przeznaczona jedna godzina, t. j., że partja musi być zakończona do godz. 17-ej, czyli przed rozpoczęciem drugiej rundy. Obecny przy tem był p. Kolski, gracz drużyny łódzkiej. O godz. 16 gracz drużyny krakowskiej zgłosił się do rozgrywki i uruchomił zegar. Po upływie godziny, t. j. o godz. 17-ej zgłosił się gracz drużyny warszawskiej, p. Miller. Wobec upływu przewidzianego czasu, wygrana została przyznana walcowerem drużynie krakowskiej, gdyż p. Miller nie miał przewidzianej regulaminem, ilości posunięć. Powstał spór. Zwolano kapitanów drużyn i kierownik turnieju ppłk. Steiffer, przyznał walcower drużynie krakowskiej. Z orzeczeniem tem p. Przepiórka, kapitan drużyny warszawskiej, zgadził się.

Po rozegraniu ostatniej rundy, w której rozgrywka między drużyną warszawską a łódzką dała wynik remisowy, gdy ogólne wyniki turnieju przedstawiały się dla drużyny łódzkiej 29 punktów i 6 i pół zwycięstw, zaś dla drużyny warszawskiej 29 punktów i 5 i pół zwycięstw, czyli że mistrzostwo zdobyła drużyna łódzka, p. Przepiórka złożył protest w sprawie rozstrzygnięcia partji p. Millera z pierwszej rundy pierwszego dnia turnieju, na korzyść drużyny krakowskiej. Pomimo, że protest został zgłoszony po rozegraniu ostatniej rundy i ustaleniu ostatecznych wyników i wyrażeniu zgody przez kapitana drużyny warszawskiej p. Przepiórkę, na orzeczenie kierownika turnieju, wg. którego wygrana była przyznana graczowi drużyny krakowskiej i pomimo tego, że na protestie, składanym przez kapitana Przepiórkę była adnotacja kierownika turnieju ppłk. Steiffiera, iż walcower należy się drużynie krakowskiej, sprawę powtórnie rozpatrzono i p. Millerowi przyznano w omawianej grze wynik remisowy, dzięki czemu ogólne wyniki turnieju uległy zmianie o pół punktu na korzyść warszawskiej drużyny, a tem samym przypadło jej mistrzostwo.

Należy tu zaznaczyć, że zgodnie



Jak nie należy grać w bridge'a?

Ogromne rozpowszechnienie się bridge'a we wszystkich krajach w ciągu ostatnich lat nie ma przykładu w przeszłości. Nigdy żadna gra nie znajdowała tylu zwolenników. Wymyślano i opracowano dziesiątki systemów i setki zasad tej gry, licytacji, jak i rozgrywek, ale całe szczęście, że wszystkie one są zawodne w różnych niezmiernie okolicznościach i niema gracza, nawet najlepszego, który nie popełniłby od czasu do czasu błędów, ku radości przeciwnika, a wściekłości partnera.

Niedawno odbywał się w Wiedniu międzynarodowy turniej bridge'owy. Uczestnicy tego turnieju wypowiedzieli swe uwagi na temat błędów, jakie najczęściej popełniają gracze bridge'owi. A więc pulkownik Lucardie, szef zespołu holenderskiego, a zarazem prezes międzynarodowej ligi bridge'owej, oświadcza:

— Błędem, jaki najczęściej popełnia się przy bridge'u, jest mniemanie, że partner gra gorzej od nas. Wymaga się od partnera bezwarunkowego zaufania, odnosząc się równocześnie z nieufnością do jego licytacji. Doprowadza to do szablonów, odbierających grze zabarwienie indywidualne. Wielu bardzo dobrych nawet graczy staje się poprostu maszynkami licytacyjnymi. W rezultacie gra o wspaniałych walorach umysłowych traci ogromnie, jako rozgrywka towarzyska.

Belg Seltzer twierdzi, że bridge traci najwięcej na błędnych odzywkach przeciwnika, które przeszkadzają graczowi zapowiedzieć właściwą grę. Odbywa się to ożeszczą aby zmylić przeciwnika.

Zdaniem innego belga de Leu de Cec'la, główną przyczynę błędów przy grze w bridge'a są zbyt piękne damy w charakterze kibiców.

z regulaminem F. I. D. E., który jak członek komisji regulaminowej, układał także między innymi i p. Przepiórka, wszelkie spory winny być rozpatrzone przed rozegranem ostatniej rundy, oraz, że gracz, który w określonym czasie nie ma przewidzianej ilości posunięć, przegrywa partję.

Ze specjalnym naciskiem zaś podkreślić należy, że por az drugi rozpatrywał sprawę p. Stawski, który przyjechał z Warszawy, w jakim charakterze niewiadomo, gdyż superarbitrem był wyznaczony p. Domosławski, ten zaś na turniej nie przybył. Na superarbitra p. Stawski wybieranym nie był. Podstawą jego orzeczenia miała być rzekomo okoliczność, że p. Miller mógł nie dośłyszeć informacji, udzielanych mu przez kapitana drużyny śląskiej. Uzasadnienie to nie wytrzymuje krytyki, gdyż p. Miller wiedząc o tem, że ma niedograną partję, winien był sam zainteresować się, kiedy ma się odbyć dogrywka, a następnie i z tego powodu, że o godz. 16 min 20 kapitan drużyny śląskiej, wiedząc o tem, że p. Miller nie przybył i widząc p. Tuhana — Baranowskiego, gracza drużyny warszawskiej, prosił go, by zawiadomił p. Millera, iż jego czas rozgrywki upływa. P. Tuhan — Baranowski oświadczył wtedy, machnąwszy ręką, że załatwi to arbitraż.

Opisane fakty wskazują, że cała sprawa pachnie skandalem, a już specyficznego smaku nabiera okoliczność, że drużyna warszawska powierza wyłonioną przez siebie kwestję warszawianinowi, niewiadomo skąd czerpiącemu swoje uprawnienia do zmian decyzji osób kompetentnych, chociaż zdawa-

Trzeci belg, Rene Coeckelbergh uważa za największy błąd uleganie w większym znaczeniu stopniu zapowiedziom przeciwnika, niż odzywkom swego partnera.

Duńczyk Rosenlow widzi największy błąd w „bluffowaniu“, aby zmylić przeciwnika.

Szef zespołu angielskiego, kpt. Mayer, sądzi, że decydujące błędy popełnia się przy pierwszym zagranium, t. j. przy pierwszym wyjściu. Natomiast jego kolega Foster jest przekonany, że najwięcej się traci w bridge'u na niewyuzdaniu karty w licytacji, z czego gracze nie zawsze zdają sobie sprawę, a w każdym razie nie martwią się tem, bo za przegapienie dobrej karty nie ponosi się kary bezpośredniej. Nie wolno, jego zdaniem, nigdy czekać na partnera, jeśli można coś zapowiedzieć.

Szef zespołu jugosłowiańskiego sądzi, że błędy popełnia się przede wszystkim w licytacji, następnie w rozgrywce, wreszcie w pierwszym wyjściu pod nieodkryty stolik. Za najmniej przyjemne błędy uważa on analizowanie gry po jej ukończeniu, za grubiański błąd uznaje robienie wyrzutów partnerowi. Nadto jest wrogiem bluffu, bo to zawsze więcej dezorientuje partnera, niż przeciwnika.

Ivar Andersson skarży się na partnerów, którzy bardzo rzadko wyczuwają, kiedy zapowiedź jest ofensywną, a kiedy defensywną.

Wreszcie węgier Keleti widzi największą szkodę dla gry, jeśli się swego partnera — słusznie czy niesłusznie — wyszydza i krytykuje. Człowiek zdenerwowany i podrażniony gra zawsze źle i robi błędy, których nigdyby nie zrobił, grając w spokoju.

A. Kościelak

Referent prasowy L.O.Z.Śz.

Dzieci najczęściej umiera w Budapeszcie

Sekretarjat ligi narodów ogłosił ostatnio dane statystyczne, dotyczące śmiertelności wśród dzieci w różnych krajach. Z danych tych wynika, że największa śmiertelność wśród dzieci istnieje w Afryce. W Europie bije ten smutny rekord wyspa Malta, następnie idą kolejno: Węgry, Polska, Czechosłowacja, Hiszpania i t. d. Krajem o najmniejszej śmiertelności dzieci jest Holandia. Jeśli chodzi o miasta europejskie, największą śmiertelność dzieci wykazuje Budapeszt, następnie Saloniki, Warszawa, Ateny i Tulon. W statystyce urodzeń na pierwszym miejscu stoi Manilla (Azja), która ma stosunkowo największą ilość urodzeń na świecie. Godnym zanotowania jest fakt, iż pod względem ilości urodzeń Ameryka Południowa przewyższa znacznie Amerykę Północną.

PROFESOR

Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12

prawa oficyna, III p